

PORADNIK JĘZYKOWY



INDEKS 369616
ISSN 0551-5343
NAKLAD 500 egz.



(753)

TOWARZYSTWO KULTURY JĘZYKA
DOM WYDAWNICZY ELIPSA
WARSZAWA 2018

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901
PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

4

Zarząd Główny
ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa
Wydział Polonistyki – Uniwersytet Warszawski
<http://www.tkj.uw.edu.pl>

TOWARZYSTWO KULTURY JĘZYKA
DOM WYDAWNICZY ELIPSA
WARSZAWA 2018

KOLEGIUM REDAKCYJNE

prof. dr hab. Stanisław Dubisz (redaktor naczelny), dr hab. Jolanta Chojak,
dr hab. Wanda Decyk-Zięba (zastępca redaktora naczelnego),
dr Ewelina Kwapien, prof. dr hab. Radosław Pawelec,
dr Marta Piasecka (sekretarz redakcji)

RADA REDAKCYJNA

prof. dr hab. Stanisław Dubisz (przewodniczący, Warszawa),
doc. dr Mirosław Dawlewicz (Wilno – Litwa), prof. dr hab. Andrzej Markowski
(Warszawa), prof. dr hab. Alicja Nagórko (Berlin – Niemcy),
prof. dr Marta Pančikova (Bratysława – Słowacja),
prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta (Warszawa),
prof. dr hab. Danuta Rytel-Schwarz (Lipsk – Niemcy),
prof. dr Olga Šapkina (Moskwa – Rosja),
prof. dr hab. Hélène Włodarczyk (Paryż – Francja)

Redaktor naukowy zeszytu

dr Ewelina Kwapien

Recenzenci

prof. dr hab. Marek Ruszkowski
dr hab. Aleksandra Janowska

Redaktor językowy

Urszula Dubisz

Tłumacz

Monika Czarnecka

Korektor

Halina Maczunder

Adres redakcji

00-189 Warszawa, ul. Inflancka 15/198

<http://www.poradnikjezykowy.uw.edu.pl>; e-mail: poradnikjezykowy@uw.edu.pl

Dział Handlowy DW ELIPSA: tel. (48) 22 635 03 01, e-mail: sklep@elipsa.pl

Księgarnia internetowa: <http://www.elipsa.pl>

Czasopismo zarejestrowane w European Reference Index for the Humanities (ERIH)

Zeszyt opublikowany w wersji pierwotnej

© Copyright by Towarzystwo Kultury Języka and Dom Wydawniczy ELIPSA, Warszawa 2018

PL ISSN 0551-5343

Wydanie zeszytu sfinansowane ze środków Towarzystwa Kultury Języka,
Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego i Domu Wydawniczego „Elipsa”

Ark. wyd. 6,0. Ark. druk. 5,6. Papier offsetowy 80 g/m²

W ZESZYCIE

Artykuły zamieszczone w tym zeszycie są dedykowane Profesorowi Stanisławowi Dubiszowi z okazji 45 lat jego pracy naukowej i dydaktycznej na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego. Zostały one przedstawione podczas sympozjum „Język – historia – kultura: dawniej i dziś”.

– Niezależnie od zmieniającej się rzeczywistości, która sprawia, że teksty tworzone są w innych niż dotychczas warunkach, jest potrzeba rozważań nad stylem, poszukiwania zakodowanych w nim wzorców, a nade wszystko poszukiwania definicji jego istoty w różnych paradygmatach badawczych.

– Leksykografia jest jednym z obszarów zainteresowania językoznawstwa stosowanego. Leksykograf podczas studiów nad materiałem leksykalnym, mającym być przedmiotem opisu w słowniku, musi zmierzyć się z wieloma problemami dotyczącymi nie tylko mikro-, ale przede wszystkim makrostruktury słownika.

– W ciągu ostatniego półwiecza polszczyzna podlegała szybkim i znaczącym przemianom. Uwzględniając ten dystans czasowy, można już dokonywać prób zaznaczenia cezur chronologicznych w tym okresie; można także wyodrębnić czynniki zewnętrznojęzykowe, wpływające na przekształcenia języka.

– Literatura piękna z reguły powstaje z myślą o konkretnym odbiorcy, w związku z czym dobór środków językowych, zastosowanych w utworach, powinien być do niego dostosowany. Jest to widoczne w tekstach sztuk teatralnych przeznaczonych dla dzieci i młodzieży.

– *Trylogia* Henryka Sienkiewicza zwraca uwagę językoznawców zwykle ze względu na zastosowaną w niej archaizację. Głównym zadaniem tego cyklu powieściowego było jednak „pokrępienie serc”, które – w warunkach carskiej cenzury – musiało powodować językową tabuizację pewnych treści.

– Polskie gwary na Litwie w okręgu ignalińskim i jezioroskim są interesującym przedmiotem badań ze względu na sytuację wielojęzyczności na tym obszarze. W określaniu ich wzajemnych relacji oraz ich stosunku do polszczyzny ogólnej ważne są wyznaczniki frekwencji charakteryzujących je cech językowych

Styl – stylistyka – metastylistyka – leksykografia – struktura słownika – najnowsze dzieje polszczyzny – słownictwo – język dzieci / język dla dzieci – słownictwo sztuk teatralnych – archaizacja – tabu językowe – gwary polskie na Litwie – frekwencja cech językowych.

Red.

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

<i>Stanisław Gajda</i> : Na tropach stylu (rozważania metastylistyczne)	7
<i>Tadeusz Zgółka</i> : Rozterki praktykującego słownikarza. Esej leksykograficzny	21
<i>Kazimierz Ożóg</i> : Najnowsze zmiany w polszczyźnie (na podstawie obserwacji Stanisława Dubisza i innych badaczy)	28
<i>Halina Zgółkowa</i> : Język dzieci a język dla dzieci. Słownictwo we współczesnych sztukach teatralnych dla dzieci i młodzieży	42
<i>Marek Cybulski</i> : O tabu językowym w <i>Trylogii</i> Henryka Sienkiewicza	49
<i>Halina Karaś</i> : Frekwencja jako jeden z wyznaczników zróżnicowania polszczyzny na Litwie (na przykładzie gwar okolic Ignalina i Jeziorosów)	61

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

<i>Zygmunt Gałęcki</i> : <i>Smutas</i>	77
--	----

RECENZJE

<i>Milena Wojtyńska-Nowotka</i> : „Białostockie Archiwum Językowe” nr 16, Białystok 2016	81
--	----

SŁOWA I SŁÓWKA

<i>S.D.</i> : <i>Szmał, szmalec, szmalcownik</i> , czyli o wchodzeniu słownictwa „niskiego” do języka publicznego	88
--	----

CONTENTS

PAPERS AND DISSERTATIONS

<i>Stanisław Gajda</i> : On the trail of style (meta-stylistic discussions)	7
<i>Tadeusz Zgółka</i> : Dilemmas of a practising lexicographer. A lexicographic essay	21
<i>Kazimierz Ożóg</i> : Latest changes in Polish (based on the observations by Stanisław Dubisz and other researchers)	28
<i>Halina Zgółkowa</i> : Language of children and language for children. Vocabulary in contemporary theatrical plays for children and youth	42
<i>Marek Cybulski</i> : On the language taboo in <i>Trylogia (The Trilogy)</i> by Henryk Sienkiewicz	49
<i>Halina Karaś</i> : Frequency as one of the determinants of diversification of the Polish language in Lithuania (on the example of the dialects of the areas of Ignalina and Zarasai)	61

EXPLANATIONS OF WORDS AND EXPRESSIONS

<i>Zygmunt Gałeczki</i> : <i>Smutas (a sadsack)</i>	77
---	----

REVIEWS

<i>Milena Wojtyńska-Nowotka</i> : „Białostockie Archiwum Językowe” (“The Białystok Linguistic Archives”) no. 16, Białystok 2016	81
---	----

WORDS AND EXPRESSIONS

<i>S.D.</i> : <i>Szmal, szmalec (dough), szmalcownik (a shmaltzovnik)</i> , or on “low” vocabulary entering the public language	85
---	----

Stanisław Gajda

(Opole, e-mail: stgajda@uni.opole.pl)

NA TROPACH STYLU (ROZWAŻANIA METASTYLISTYCZNE)

1. O POSTĘPOWANIU TROPAMI

Tropiony styl to bardzo kłopotliwa kategoria, wymykająca się wyczerpującemu analitycznemu ujęciu. Konceptualizacje stylu mają raczej charakter rozpoznań cząstkowych – biorą pod uwagę tylko niektóre jego aspekty. Tymczasem styl – jak podpowiada intuicja badawcza – to z ontologiczno-epistemologicznego punktu widzenia fenomen złożony, wielowymiarowy. Kategoria stylu ma w sobie ciągle coś z tajemnicy.

Zainteresowania stylem sięgają czasów antycznych. To wówczas pojawiło się pojęcie i termin *styl* jako technomorficzna metafora (por. łac. *stilus* ‘rylec do pisania na woskowej tabliczce’), odzwierciedlając w ten sposób kulturę czasu swoich narodzin. Później w czasach papieru, druku i komputera metafora ta stawała się coraz bardziej martwa. Jednak skutki tych zainteresowań, które znalazły swój wyraz zwłaszcza w XIX- i XX-wiecznych koncepcjach stylu, budzą, jeśli nie rozczarowanie, to przynajmniej niedosyt. Pojawiły się nawet głosy postulujące rezygnację w nauce z „ciemnego” pojęcia styl lub zastąpienie go pojęciami innymi, dającymi się zoperacjonalizować. Mimo wszystko styl nie „bankrutuje”. O jego żywotności jako kategorii ontycznej i epistemicznej świadczy nie tylko ciągła obecność w lingwistyce, lecz również w wielu dyscyplinach, które posługują się tą kategorią w odniesieniu do obiektów niejęzykowych (por. *styl poznawczy*, *styl życia* itd.).

Postępowanie tropami można rozumieć dwojako. Po pierwsze, jako odwołanie do dziejów kategorii stylu oraz do pamięci stylistycznej. Po drugie, jako przywołanie różnych starych i najnowszych lingwistycznych i nielingwistycznych oraz inter(trans)dyscyplinarnych osiągnięć poznawczych w celu stworzenia nowej integracyjnej teorii stylu. Pierwsza droga interesuje mnie tutaj mniej. Postaram się jedynie przybliżyć pojęcie pamięci stylistycznej. Więcej uwagi poświęcam drodze drugiej, usiłując przedstawić fundamenty wielkiej i pełnej teorii stylu.

2. PAMIĘĆ STYLISTYCZNA

Zrekonstruowanie dziejów pojęcia styl wcale nie jest rzeczą łatwą. Istniejące opisy dziejów to narracje historyczne, w których moment konstruktywistyczny odgrywa ważną rolę. Badacz dziejów, historyk musi przezwyciężyć rozmaite trudności o różnej naturze, od braku lub skąpości źródeł po nieunikniony wpływ tzw. współczynnika humanistycznego. W rezultacie historii stylu „grzeszą” nieadekwatnością, niedomiarem i nadmiarem w stosunku do realnych dziejów. Nasuwa się wręcz pytanie, czy te dzieje są poznawalne. Nie oznacza to jednak aprobaty dla rezygnacji z prób poznawania prawdziwych dziejów. Mogą one kryć wiele niespodzianek i inspirować nowe rozwiązania. Warto – krytycznie – obcować z tradycją, z tekstami klasyków oraz autorów zapoznanych.

Dziejów pojęcia styl ani różnych prób rekonstrukcji tych dziejów, czyli historii stylu, nie należy utożsamiać z pamięcią stylistyczną jako kategorią subiektywną, podmiotową związaną z jednostkową i zbiorową świadomością metajęzykową (por. też pamięć stylową jako składnik świadomości językowej).

Tu warto przypomnieć metaforę *Wunderblock* ‘cudownej tabliczki’ Z. Freuda [2007], do której wrócił niedawno D. Draaisma w *Machinie metafor* [Draaisma 2009]. Cudowna tabliczka z wiedeńskiego targu składa się z trzech warstw: dość grubej warstwy wosku, którą pokrywa nawoskowany papier i z wierzchu przezroczysta celuloidowa koszulka. Jeśli na celuloidzie coś napiszemy, to tekst pojawi się i na papierze woskowym. Gdy chcemy napisać coś nowego, wystarczy przedtem wytrzeć celuloid oraz wyciągnąć papier z tekstem i włożyć czysty. Możemy tę czynność wielokrotnie powtórzyć. Jeżeli jednak zajrzemy pod woskowy papier, zobaczymy w warstwie wosku ślady. Zewnętrzne dwie warstwy (celuloid i papier) są czyste, lecz wszystko lub prawie wszystko (teksty późniejsze mogą coś zacierać w tekstach wcześniejszych) zachowało się w najgłębszej warstwie.

Snując analogie, stylistyka jako dyscyplina i stylistycy jako jej reprezentanci mają pamięć stylistyczną, która występuje w dwu postaciach: operacyjnej i głębokiej. Pamięć operacyjna jak celuloid przyjmuje informacje, łatwo ją oczyścić i wprowadzić informacje nowe. Jednak wszystko, co zapisano na tej celuloidowej koszulce zostawia ślady na głębszej warstwie wosku, tj. w pamięci głębokiej. Im starszy zapis, tym większe prawdopodobieństwo, iż przesłonią go liczne zapisy późniejsze i tym bardziej utrudniony może być do niego dostęp, a tym samym i jego oddziaływanie na kształt zapisów na celuloidzie. Dopóki nie zaczniemy zaglądać w głąb, dopóty na celuloidzie może trwać tekst od dawna nam dostępny, świadcząc o zastoju w dyscyplinie, lub świeżo zapisany, lecz ubogi przez nieuwzględnienie mądrości tradycji.

Metaforę *Wunderblock* można też przywołać przy wyborze drugiej drogi postępowania tropami. Otóż celuloid można potraktować jako in-

terdyscyplinarną przestrzeń badawczą współczesnej nauki, w której nieustannie tworzy się nowe zapisy, a także wyciąga się kartki z wcześniejszymi zapisami na woskowym papierze oraz aktywizuje głęboką pamięć stylistyczną. Ten poznawczy „chaos” wymaga integrowania wiedzy, budowania teorii scalających.

3. STYLISTYKA WOBEC SPORU NATURALIZMU Z ANTYNATURALIZMEM

Kłopoty ze stylem nasuwają zasadnicze pytanie natury epistemologicznej. Czy nie wynikają one z przyjęcia nazbyt zawężonej naturalistycznej perspektywy badawczej? Nauka nowożytna kształtowana od XVII w. została zdominowana przez mechanistyczny światopogląd pozytywistyczny, który cechuje redukcjonizm ontologiczny (ograniczenie świata do materii), epistemologiczny (ograniczenie do poznania empiryczno-racjonalnego) i metodologiczny (uznanie tylko niektórych metod poznawczych za naukowe). Antyczna jedność trzech fundamentalnych wartości: Dobra, Prawdy i Piękna (por. gr. *kalokagatia*) została rozbita. Naukę ograniczono do Prawdy, Piękno stało się domeną sztuki, a Dobro – moralności. Znalazło to wyraz w ideale nauki nowożytnej, który najczęściej sprowadza się do trzech wartości: Prawdy, Racjonalności i Obiektywizmu oraz do czterech norm: Uniwersalizmu, Wspólnotowości, Bezinteresowności i Krytycyzmu [zob. Merton 2002].

Może naturalistyczna nauka (w ogóle lub jej pozytywistycznie zawężone ujęcie) nie chwyta całej rzeczywistości? Może pewnych wymiarów świata – i stylu – nie da się naturalizować? Nauki humanistyczne zwłaszcza co pewien czas próbują podnosić bunt przeciw naturalistycznej perspektywie badawczej. Wystarczy przypomnieć kontestatorską naukę romantyzmu (z kluczowym pojęciem *Ganzheit*), antypozytywistyczny przełom z końca XIX w. sygnowany nazwiskami m.in. H. Rickerta i W. Diltheya, czy zróżnicowany postmodernizm ostatnich dziesięcioleci XX w. Krytyka ideału nauki nowożytnej nie przyniosła jego całkowitego odrzucenia, lecz zmianie uległo zbyt wąskie rozumienie jego kluczowych wartości i norm. Wielki rów między naturalistyczną i nienaturalistyczną interpretacją ludzkich zachowań nie został zasypany, a wiele dyscyplin – wśród nich stylistyka – zdaje się znajdować po obu jego stronach.

Stylozoficzne rozterki nie mogą jednak badacza paraliżować, nie zwalniają styloga z poszukiwania nowych dróg w badaniu stylu. Obraz nauki uległ skomplikowaniu. Nowe studia nad nauką [zob. Afeltowicz 2012] przedstawiają ją jako bardzo obszerną, złożoną i niejednorodną sferę ludzkich działań poznawczych, jako zbiór bardzo różnorodnych praktyk badawczych – rozproszonych i rozmaicie usytuowanych. Żadna koncepcja nauki typu modelu K. Poppera [1977; 1992] nie jest w stanie oddać całej rzeczywistości badawczej, rozciągając się między wiernością

„pozytywistycznemu atawizmowi” a nową (po-ponowoczesną) humanistyką, która powraca do całościowej wizji świata, preferuje tendencję integrującą (zacierającą opozycje typu natura – kultura, reprezentacjonizm – konstruktywizm, esencjalizm – relacjonizm, redukcjonizm – holizm itp.), przesuwając się od nauki teoretycznej i akademickiej (*scientia contemplativa*) w stronę nauki publicznej i praktycznej (*scientia activa*), nie stroniąc od porządnych badań empirycznych (por. zwrot ontyczny) z rygorystycznym warształem metodycznym.

4. STYL JAKO HUMANISTYCZNA STRUKTURA TEKSTU

Punktem wyjścia w proponowanej tu teorii stylu czynię tezę, iż styl to humanistyczna struktura tekstu, którą stawiałem już przed laty [zob. Gajda 1982; 1983], a teraz można ją bardziej gruntownie uzasadnić filozoficznie, teoretycznie i empirycznie. Teza ta wyrasta z doświadczenia oraz z posiadanej wiedzy o tradycji stylistycznej i o najnowszych osiągnięciach poznawczych. Jest więc wytworem intuicji, wyobraźni i racjonalnego intelektu. Przy szerokim rozumieniu stylu, wykraczającym poza język, można tę tezę zmodyfikować, uznając, iż styl to humanistyczna struktura ludzkiej działalności i jej wytworów.

Swój wywód buduję, wychodząc od teoriocentrycznej koncepcji wiedzy naukowej, w której próbuję łączyć reprezentacjonizm i konstruktywizm. Koncepcja ta sprowadza wiedzę do teorii, czyli systemu przekonań, i bywa krytykowana przez zwolenników nieesencjalistycznego ujęcia wiedzy naukowej, którzy przechodzą od myślenia o obiekcie opisywanym przez dane pojęcie do myślenia o praktykach, w których używa się tego pojęcia. W tej drugiej koncepcji wiedza jest rezultatem oraz konsekwencją usytuowania praktyk i nie da się jej wyabstrahować w postaci teorii. Ponadto często zawiera to, co nazywa się wiedzą nierozpoznaną lub wręcz niepoznawalną. Na „treść” nauki składają się bowiem nie tylko teorie i przekonania, lecz także materialne, społeczne i dyskursywne otoczenie praktyk naukowych. Nie jestem za ostrym przeciwstawieniem obu tych koncepcji. Trzeba liczyć się z tym, że arbitralność procesu poznawczego zawsze może tworzyć i tworzy miejsca zawierające coś, co umyka poznaniu. Im bardziej ścisła jest dana teoria, tym większy może być obszar, którego nie obejmuje.

4.1. Model pełnej teorii naukowej

Pełna teoria naukowa w nieco idealizującym ujęciu to złożona hierarchiczno-sieciowa konstrukcja poznawcza, w której można wyróżnić trzy poziomy: filozoficzny, teoretyczno-metodologiczny i empiryczny. Pierwszy obejmuje zespół przyjmowanych raczej *a priori* założeń ontologicznych, epistemologicznych i aksjologicznych. W naukach humanistycznych

mają one status wstępnych hipotez torujących drogę do ustaleń teoretycznych i empirycznych. Na poziomie teoretyczno-metodologicznym lokuje się zespół wysoce teoretycznych pojęć oraz ogólnych stwierdzeń, które konceptualizują, strukturalizują i interpretują teoretyzowaną rzeczywistość. W naukach społecznych i humanistycznych odnoszą się one do ludzkich działań oraz ich kontekstów neuropsychicznych i społeczno-kulturowych. Poziom trzeci zawiera pojęcia i stwierdzenia obserwacyjne, które bezpośrednio orzekają coś o badanych obiektach.

W praktyce naukowej mianem *teoria* obdarza się teorie niepełne, czyli takie, które nie mają eksplicytnie wyrażonych wszystkich poziomów, ograniczając się często do poziomu empirycznego. Różnice między teoretycznymi konstrukcjami poznawczymi mogą dotyczyć także ich orientacji filozoficznej (ontologicznej, epistemologicznej i aksjologicznej), odniesienia przedmiotowego i jego zakresu (teorie wielkie i średnie), przynależności dyscyplinarnej itp. W wielkich i pełnych teoriach zazwyczaj na poziomie empirycznym i teoretyczno-metodologicznym może występować wiele teorii (zwłaszcza empirycznych i to z różnych dyscyplin), mniej lub bardziej korespondujących ze sobą i połączonych określonymi powiązaniem międzyteoretycznymi i międzypojęciowymi. Budowa wielkiej i pełnej teorii wiąże się z wieloma trudnościami. Trzeba jednak porzucić iluzję, iż taka teoria pojawi się samoczynnie w wyniku nagromadzenia rezultatów badań empirycznych. Potrzebna jest „wizja” całościującej teorii, przewyższającej naturalny w naukach humanistycznych pluralizm poznawczy oraz niewspółmierność teorii empirycznych. Po T. Kuhn i K. Popperze nie do utrzymania jest teza, iż w procesach poznawczych decydująca jest droga indukcyjna, która powinna dominować. Rozstrzygnięcia filozoficzne i droga dedukcyjna mają istotne znaczenie dla budowy teorii i dla badań empirycznych. Wszelkie dane naukowe, nawet tzw. nagie fakty, zawierają treści filozoficzno-teoretyczne, a spory teoretyczne nie zawsze znajdują proste rozstrzygnięcie przez odwołanie do doświadczenia empirycznego. W rozwoju poznania naukowego równie ważną rolę jak wyniki badań empirycznych odgrywają nowe rozwiązania filozoficzno-teoretyczne (nowe orientacje, zwroty, paradygmaty, hipotezy, modele, pojęcia).

Teoria stylu jako humanistycznej struktury tekstu „jest skazana” na objęcie różnych paradygmatów i różnych teorii, w tym wykraczających swym zakresem poza rzeczywistość językową.

4.1.1. Przechodząc do poszczególnych poziomów pełnej teorii stylu, zacznijmy od przybliżenia poziomu filozoficznego oraz wskazania produktywnych założeń ontologiczno-epistemologicznych. Nie sposób wchodzić tu w debaty toczące na gruncie filozoficznej ontologii [zob. Stróżewski 2004]. Przyjmuję teorię bytu, która odwołuje się do egzystencjalnego doświadczenia poznającego podmiotu. U podstaw tego doświadczenia znajduje się istnienie – poznanie polega na przejściu od obiektywnego świata przedmiotowego do subiektywnego świata podmiotowego (ściślej podmiotowo-

-przedmiotowego), gdyż podmiotowość bez przedmiotowego dopełnienia nie jest możliwa). Istnienie przejawia się zawsze w postaci pewnego sposobu istnienia, a owe sposoby są konstytuowane przez określone momenty bytowe, czyli przez coś, co da się doświadczeniowo wypatrzeć i abstrakcyjnie uchwycić. Realność wyróżnianych przez filozofię sposobów istnienia (światów) nie zasadza się na ontycznej niezależności – wynika z ich autonomii i odrębności. Istnieją one, opierając się na własnych prawach i nie są wzajemnie do siebie redukowalne, choć mogą się warunkować (np. światy umysłowe powstają na podstawie świata fizycznego).

Chyba najbardziej znane koncepcje wielości światów konstruowane w naszej współczesności wiążą się z nazwiskami K. Poppera i J. Habermasa. Pierwszy wyróżnił trzy światy: I. fizyczny, II. mentalny (doświadczeniowy) i III. obiektywnych treści myślowych (przedmiot idealny). Drugi wskazuje: 1. subiektywny świat JA, 2. społeczny świat MY (świadomość zbiorowa) i obiektywny świat TO. Jeśli do wyróżnianych światów zastosować systematyzujące kryteria: obiektywny *vs* subiektywny i jednostkowy *vs* zbiorowy, to możemy wydzielać cztery sposoby istnienia rzeczywistości:

- świat konkretnych jednostkowych obiektów (w tym ludzkich praktyczno-życiowych zachowań i ich wytworów), czyli obiektywny świat TO, którego częścią jest także TO językowe;
- świat idealny w postaci systemu (sieci) systemów, czyli interobiektywny świat TE złożony z wielu poszczególnych systemów (TEN), wśród których znajduje się TEN językowe;
- świat umysłowy jednostki, czyli przedmiotowy (subiektywny) świat JA, obejmujący też JA językowe;
- świat umysłowy (świadomość) zbiorowości, np. regionalnej, środowiskowej, narodowej itp., czyli podmiotowy (intersubiektywny) świat MY, ogarniający też MY językowe.

W konsekwencji ontologia lingwistyczna powinna przyjąć założenie, które uznaje, iż rzeczywistość językowa to złożona całość. Różne sposoby jej istnienia pozostają w złożonych, wzajemnie interakcyjnych relacjach. Współistnieje ona i kooperuje z innymi parcjalnymi rzeczywistościami (przyrodniczą, a zwłaszcza ze społeczno-kulturową, z takimi jej sferami jak życie potoczne, nauka, sztuka, polityka, religia itd.), budując razem globalną rzeczywistość. Wymaga to znacznego poszerzenia terytorium lingwistyki jako dyscypliny naukowej. Dotąd w zgodzie z naturalistycznym (pozytywistycznym) duchem nauki nowożytnej i dominującymi w niej dyscyplinarnymi tradycjami skupiała uwagę przede wszystkim na obiektywnych sposobach istnienia rzeczywistości językowej (na TO i TEN).

W epistemologii od zawsze głównym problemem był rozdział między poznawaniem obiektywnego świata przedmiotowego a subiektywnym światem podmiotowym (JA i MY), między wiedzą o świecie TO i TE a rozumieniem siebie. W wielkich szkołach myślenia ostatniego stulecia (np. w strukturalizmie) eliminowano odniesienia podmiotowe i również wobec zachowań ludzkich stosowano logikę właściwą badaniom zjawisk przy-

rodniczych. Zasadniczym problemem filozofii i nauki XXI wieku staje się więc wyjaśnienie miejsca, jakie zajmują JA i MY. Determinizm zewnętrzny trzeba dopełnić podmiotowością, która odnosi się do podmiotu jako sprawcy swoich działań i obejmuje m.in. takie jego atrybuty jak emocje, samoświadomość, wolna wola czy posiadanie osobiście przyjmowanej hierarchii wartości.

Ostatnie ćwierćwiecze przyniosło silny wzrost zainteresowania podmiotowością [zob. m.in. Bartmiński, Pajdzińska (red.) 2008; Taylor 2012; Trzópek 2013; Marody 2015] i umysłem [zob. m.in. Hohol 2013]. I to zarówno w perspektywie naturalistycznej (głównie klasyczne i nowe – jak neuronauki – dyscypliny), jak i nienaturalistycznej (przede wszystkim filozofia). W świetle nowych ujęć w zachowaniach ludzkich przenikają się emocjonalne i racjonalne, nieświadome i świadome, przy czym emocjonalne i nieświadome stanowi fundament, na którym dopiero racjonalne i świadome przybiera określony kształt. Bywają jednak także zachowania „jednoprocesowe” – „czysto” automatyczne i „czysto” świadome. Można więc mówić o rozszczepieniu podmiotu i wyróżniać m.in.:

- podmiot automatyczny (nieświadomy), zdeterminowany genetycznie i ugruntowany w doświadczeniu z ewolucyjnej przeszłości oraz w kulturze (por. skrypty), w opozycji do podmiotu intencjonalnego;
- podmiot słaby (stanowiący bytową podstawę doświadczenia) *vs* podmiot silny, czyli podmiot działający i przyjmujący aktywną postawę, mający świadomość siebie i swojego życia oraz umiejący je ocenić, dokonujący życiowych wyborów ze świadomością istniejących wartości i norm, podmiot wolnej, rozumnej i moralnej motywacji.

A zatem z epistemologicznego punktu widzenia przed poznającym podmiotem rysują się cztery badawcze perspektywy: **do** TO, TE (TEN), JA i MY – oraz cztery drogi: **do** TO, TE (TEN), JA i MY. Częstkowe podejścia, wymagające zastosowania bardzo różnych metod i skazujące na pluralizm i różnodyscyplinarność oraz redukcjonizm, trzeba dopełnić integrującym holizmem.

4.1.2. Na poziomie teoretyczno-metodologicznym w pierwszej kolejności na rozważenie zasługują pojęcia wywołane przez przyjęte założenia ontologiczne i epistemologiczne oraz ich relacje wobec pojęcia język. Fundamentalne znaczenie ma tu relacja między trzema bytami: realnym światem, umysłem i językiem. W klasycznej filozofii i aż po dziś w myśleniu potocznym dominuje interpretacja, która nieco upraszczając, wyraża linearny, jednokierunkowy schemat: świat odbija się w umyśle, a to odbicie wyraża język. Po Kartezjańsko-Kantowskim megazwrocie podmiotowym, którego istota sprowadza się do przyznania umysłowi aktywnej roli w poznawaniu świata i wpływaniu na jego oblicze, oraz megazwrocie językowym (zainicjowanym przez J.G. Herdera i W. Humboldta), który podobną rolę przyznał językowi, można tę relację przedstawić w postaci trójkąta: jego wierzchołki to trzy owe byty, boki natomiast przedstawiają ich wzajemne (dwukierunkowe) interakcyjne oddziaływania.

Ten ogólny schemat filozoficzny bywa ukonkretniany rozmaicie w różnych dyscyplinach, przez odmienne paradygmaty i zwroty parcjalne, a także w koncepcjach tworzonych przez indywidualnych badaczy. W grę wchodzi dalsze podstawowe pojęcia, m.in. społeczeństwo i kultura. Lingwistyka i stylistyka, koncentrując się na rzeczywistości językowej, nie mogą stronić od koncepcji tworzonych w naukach o umyśle, o człowieku i społeczeństwie oraz o kulturze, które również podejmują problematykę językową. W rezultacie na poziomach teoretyczno-metodologicznym i empirycznym mamy do czynienia z całym bogactwem poznawczym, które cechuje wieloraki pluralizm i współlistnienie teorii o różnym stopniu współmierności (korespondencji).

Stylog z uwagą śledzi dziś postępy nauk o umyśle (por. hasło: *Wiek XX – wiekiem języka, wiek XXI – wiekiem umysłu*). Współcześnie konkurują (raczej dopełniają się) trzy paradygmaty w traktowaniu ludzkiego umysłu: obliczeniowy / komputerowy (z nim przede wszystkim wiąże się koncepcja sztucznej inteligencji, wcielana w życie w coraz bardziej zaawansowanych technologiach), ewolucyjno-rozwojowy (zob. m.in. koncepcje L. Wygotskiego i J. Piageta) oraz umysłu ucieleśnionego i usytuowanego (społecznie i kulturowo). Główne tezy tego ostatniego, który zdaje się zyskiwać dominującą pozycję w naukach humanistycznych, są następujące:

- poznanie nie sprowadza się do racjonalno-intelektualnej pracy mózgu, lecz zależy również od ciała (tu zmysły i emocje);
- praca umysłu opiera się na środowisku neuropsychicznym oraz społeczno-kulturowym, a jego celem nie jest czyste poznanie, lecz radzenie sobie w życiu;
- umysł / poznanie rozciąga się poza granice pojedynczego człowieka (umysł rozszerzony), obejmując fizyczne i społeczno-kulturowe właściwości środowiska (kontekstu).

Paradygmat umysłu ucieleśnionego i usytuowanego oraz rozszerzonego na zmiany w ujęciu systemowym oraz w traktowaniu znaczenia. W złożonych systemach relacje mają nie tylko jednokierunkowy linearny charakter i nie da się ich ująć redukcyjnie. Pojawiają się w nim liczne dodatnie i ujemne interakcyjne sprzężenia zwrotne oraz zjawisko emergencji. A granice systemów stają się otwarte i zależą od pytań stawianych przez badacza. Istotne znaczenie mają też dzieje systemu – jak wewnątrzsystemowe interakcje wyglądały w przeszłości, jak zmiany składników i ich funkcjonowania przełożą się na przyszłość systemu, na jego kompozycjonalną, sieciową strukturę.

W kwestii znaczenia klasyczna wizja ujmowała świat jako zbiór różnego rodzaju obiektów pogrupowanych w pewne kategorie, które wraz z relacjami między nimi da się przedstawić za pomocą symboli reprezentujących obiekty w świecie. Operacje poznawcze w umyśle – podobnie jak w komputerze – polegają na przekształcaniu symboli wejściowych w wyjściowe według określonych algorytmów. Znaczenia językowe są determinowane przez jednoznaczne przypisanie znaków językowych do

owych kategorii i reprezentacji umysłowych. Paradygmat umysłu ucieleśnionego usytuowanego i rozszerzonego proponuje alternatywę dla tego tradycyjnego ujęcia w postaci systemu koneksjonistycznego (sieci), dla którego charakterystyczny jest model przetwarzania równoległego. Wiedza w połączeniach sieciowych zależy od całościowego kontekstu, a nie od dyskretnych reprezentacji. Sens znaczeń związanych z obiektem nie jest stały, lecz wylania się jako możliwość określonych interakcji ze środowiskiem. Pojęcie reprezentacji poznawczej zostaje zastąpione przez pojęcie zachowania i złożonych interakcji z kontekstem, który stanowi układ otwarty, niedający się opisać za pomocą z góry przyjętych procedur. Znaczenia nie da się więc jasno, wyraźnie określić – bywa ono zmienne nawet dla tej samej osoby.

Określenie *humanistyczny* odsyła do człowieka jako ludzkiego aktora [zob. Latour 2010], do różnych filozofii człowieka, teorii jednostki i społeczeństwa oraz do różnych wersji humanizmu jako ideologii społecznej (por. humanizm antropocentryczny i nieantropocentryczny), a także do rozmaitych koncepcji kultury. Idea podmiotu i podmiotowości łączy się tu z pojęciami jednostki i społeczeństwa oraz ich wzajemnymi relacjami (podmiot indywidualny i zbiorowy). Według uznanego przekonania społeczeństwo obejmuje ogół jednostek, które stwarzają je swoimi działaniami i wzajemnymi interakcyjnymi powiązaniem, a jednocześnie są kształtowane – w procesach socjalizacji i akulturacji – przez zinstytucjonalizowane wytwory tych działań i relacji (m.in. przez społecznie podzielaną wiedzę, tj. systemy przekonań, wartości i normy, schematy zachowań) oraz instytucje typu rodzina, szkoła, stowarzyszenie, kościół, państwo.

Współczesność wywołuje w życiu społecznym oraz w życiu jednostek dramatyczne wręcz zmiany. Radykalnym przeobrażeniem ulega tradycyjna postać tego życia, rozpadają się tradycyjne struktury społeczne, nasilają się procesy płynnej i nietrwałej fragmentaryzacji, tworzy się społeczeństwo sieci [zob. Castells 2007], czemu sprzyja komunikacja wykorzystująca nowe technologie (Internet). Nasilające się procesy indywidualizacji podważają zasadę odpowiedzialności jednostki i społeczeństwa, pozbawiając jednostkę stabilnego oparcia.

Skrajne wyjścia z tej sytuacji to brnięcie w fundamentalizm i tożsamościowe obsesje w celu zachowania tradycyjnych wspólnot lub popadanie w bezkrytyczny, konsumpcyjny indywidualizm. Zarazem jednak osłabienie zależności od społeczno-kulturowych kontekstów przyczynia się do uaktywnienia idei podmiotowości i podmiotu.

Ludscy aktorzy (zbiorowi – MY i indywidualni – JA) są więc kształtowani zarówno przez czynniki biologiczne (genetyczne), neuropsychiczne i społeczno-kulturowe, jak i w pewnym stopniu (wersja umiarkowana) lub w znacznej mierze (wersja bardziej radykalna) przez siłę własnej podmiotowości. Dla autonomii podmiotu istotna jest waga samoświadomości i autodeterminizmu (zwrotnego oddziaływania na samego siebie) oraz obecność zdolności kreatywnych. Realni aktorzy mogą w pewnych

sytuacjach życiowych działać automatycznie, rutynowo, zgodnie z wyuczonymi i/lub narzucanymi wzorcami. Mogą także starać się być autonomiczni i wewnątrzsterowni [zob. Riesman 1971].

Wszelka podmiotowość jest zarazem podmiotowością poznawczo-regulacyjną, jak i praktyczno-życiową. Praktyka stanowi podstawowy układ odniesienia dla działalności poznawczej. W tym sprzężeniu widoczny jest asymetryczny charakter więzi – przejście od wzbogaconej wiedzy do wzbogaconego działania jest możliwe, kierunek odwrotny natomiast to życiowa konieczność. Im bardziej złożony i zmienny staje się świat przedmiotowy, tym bardziej złożona i elastyczna powinna być wiedza oraz umiejętności poznawczo-regulacyjne. Jeśli ten wymóg nie jest realizowany, to rodzą się zagrożenia dla jego funkcjonowania, a nawet istnienia. W konkretnych działaniach, które powinny prowadzić do jednoznacznych rezultatów, ogromna różnorodność świata oraz środków musi być zredukowana przez podmiotowe wybory.

W swych postawach i zachowaniach podmiot jest rozpięty między racjonalnością adaptacyjną (podmiot słaby) a racjonalnością emancypacyjną (podmiot silny). Pierwszą charakteryzuje ontyczna oczywistość i logika dwuwartościowa, determinizm i pragmatyzm, często światopoglądowy fundamentalizm oraz przedkrytyczna samoświadomość. Kulturę sprowadza do zbioru obowiązujących norm, wzorców zachowania, orientując się na wartości instrumentalne. Za racjonalnością emancypacyjną stoi poczucie ontycznej nieoczywistości i logika wielowartościowa, indeterminizm i antyfundamentalizm oraz krytyczna samoświadomość. Kulturę traktuje się jako ciąg zmieniających się punktów widzenia i interpretacji. Człowieka cechuje zdolność wyzwiania się z wcześniej akceptowanych ogłędów świata i otwierania się na nowe. Naczelnymi wartościami staje się możliwość bycia podmiotem oraz kierowanie się własnym rozumem i wolą według zaakceptowanych przez siebie wartości i zasad moralnych.

4.2. Styl wśród kategorii tekstu

Od narodzin pojęcia styl w czasach antycznych jest ono związane z tekstem. Nowożytna lingwistyka długo tekstu nie dostrzegała, uznając zdanie za graniczną jednostkę językową, włączoną w obszar swoich zainteresowań. Stąd stylistyka językoznawcza sprowadzała się do stylistyki środków stylowych i ich jednorodnych zbiorów (tzw. warstw stylowych) oraz do stylistyki subjęzyków / stylów funkcjonalnych. Od lat 70. XX w. następuje szybki i dynamiczny rozwój nauki o tekście (od gramatyki tekstu poprzez lingwistykę tekstu, teorię tekstu, tekstykę (tekstologię) [zob. m.in. Bartmiński, Niebrzegowska-Bartmińska 2009]. Kolejne paradygmaty – komunikacyjno-pragmatyczny, kognitywny, kulturowy, dyskursywny, medialny – zmieniają ujmowanie tekstu. Od tekstu niemal całkowicie zamkniętego przechodzi się do tekstu otwartego o prawie rozmytych granicach w polu dyskursywności.

Konsekwencją przyjętych założeń ontologicznych staje się uznanie różnych sposobów istnienia tekstu i stylu, związanych z odmiennymi sposobami istnienia rzeczywistości językowej. Można zatem wyróżnić:

- w TO językowym – TO tekstowe oraz TO stylowe, czyli styl konkretnego, pojedynczego tekstu;
- w TEN językowym – TEN tekstowy i TE tekstowe oraz TE stylowe, czyli wiele stylowych TEN obecnych w systemowej normie uzualnej;
- w JA językowym – JA tekstowe oraz JA stylowe, tj. subiektywny styl osobniczy;
- w MY językowym – MY tekstowe oraz MY stylowe, tj. wiele intersubiektywnych stylów zbiorowych (społecznych).

Uznanie stylu za emergentną cechę tekstu wymaga też rozważenia jego miejsca wśród innych kategorii tekstowych, których w bogatej literaturze lingwistycznotekstowej wyróżniono aż kilkadziesiąt. Próbę ich uporządkowania podjęli R.A. Beaugrande i W. Dressler [1990], którzy wyróżnili siedem kanonicznych cech esencjalnych tekstu: spójność (kohezja), koherencja, intencjonalność, akceptabilność, informacyjność, sytuacyjność i intertekstowość. W następnych latach próbowano ten rejestr uzupełniać. Ostatecznie trzy kolejne kategorie uzyskały status cech kanonicznych: kulturowość, gatunkowość i stylowość.

Ten rejestr nie jest zamknięty. Technologiczno-komunikacyjna rewolucja elektroniczno-cyfrowa, choć nie burzy zasadniczo pojęcia tekstu, ujawnia i uwypukla m.in. takie jego właściwości jak intermedialność (powiązanie różnych mediów i transponowanie treści z jednych do drugich) oraz multimodalność (wykorzystanie wielu systemów znakowych) [por. Skowronek 2013; Opilowski, Jarosz, Staniewski (red.) 2015; Kita, Loewe (red.) 2016].

Wymienione kategorie odnoszą się do różnych wymiarów semiotycznych tekstu. Jedne mają charakter jednowymiarowy, inne ogarniają kilka wymiarów. Ich wzajemne relacje są złożone, jednak za kategorię najbardziej pojemną i hierarchicznie najwyższą należy uznać styl. Teksto- i stylotwórczy potencjał mają jednostki z poszczególnych poziomów systemu językowego, a także środki niejęzykowe (znaki prozodyczne, ruchy ciała, znaki ikoniczne itp.). Emergentny charakter całości sprawia, że analityczna operacjonalizacja stylu nie chwyta „ducha” tej całości, gubi styl. Uchwycenie „tajemnicy” stylu to ciągle zadanie do wykonania mimo ogromu literatury stylistycznej [zob. w Polsce Gajda 1995; Malinowska, Nocoń, Żydek-Bednarczuk 2013]. Bez stworzenia pełnej integrującej teorii stylu nie da się zintegrować już uzyskanych wyników.

5. STYLISTYCZNA INTEGRACJA

Na wiedzę naukową składa się wiele teorii, które łączą powiązania międzyteoretyczne różnego typu i o różnej sile zarówno w obrębie jednej dyscypliny, jak i przekraczające jej granice. Istnienie tych powiązań

uzasadnia próby budowania większych, scalających konstrukcji teoretycznych. Celem nauki jest bowiem nie tylko pozyskiwanie coraz węższej wyrafinowanej wiedzy specjalistycznej, lecz również tworzenie wielkich i pełnych teorii o dużej sile dedukcyjnej, zdolnych także zaspokoić ogólnoludzkie potrzeby intelektualne i pomocnych w rozumieniu świata.

Integrację wiedzy w nauce można sprowadzić do integracji formalnej (systematyzacji) i/lub do integracji semantycznej (syntezy). Przy systematyzacji rozważa się głównie powiązania dedukcyjne (kwestie wyjaśniania), gdyż w naukach humanistycznych i społecznych teorie *sensu stricto* są często zastępowane procedurami deskryptywno-analitycznymi i tzw. narracjami. Rozpatruje się możliwości logicznej redukcji jednej teorii do drugiej przez definicyjną redukcję pojęć oraz eksplanacyjną redukcję twierdzeń albo – przy łączeniu teorii z różnych dyscyplin – bada się szanse ich logicznej unifikacji. Natomiast w wypadku syntezy chodzi o takie przetworzenie treści teorii, aby znieść ich polaryzację i uzyskać pewien sposób ujednolicenia, który umożliwi poszukiwanie nierozwiązywalnych dotąd problemów. Chodzi m.in. o przewycięzanie mocno zakorzenionego w myśleniu binaryzmu (relacji *versus*) – bieguny często nie eliminują się, lecz dopełniają, trzeba brać pod uwagę ich nieredukowalną obecność i wzajemne oddziaływanie. Skłania to do myślenia uwzględniającego złożoność zjawisk i ich uwikłania w ambiwalencje, paradoksalną komplementarność, oscylacje itd. Proponowany zarys teorii stylu zakłada wykorzystanie przy tworzeniu jej rozwiniętych postaci obu dróg integracji.

Złożoność rzeczywistości społeczno-kulturowej, w tym rzeczywistości językowej, sprzyja poznawczemu pluralizmowi, tłumaczy wielość i różnorodność koncepcji rozpiętych między redukcjonizmem a próbami bardziej kompleksowego ujęcia. Poznawczy redukcjonizm – kosztem adekwatności – daje prosty i klarowny, ale mocno uproszczony obraz obiektu. Najczęściej przyjmuje się, iż niektóre jego atrybuty stanowią o całości, pozostałe natomiast to sekundarne emanacje. Absolutyzacja odmiennych właściwości stwarza różnorodność i w gruncie rzeczy pozorną sprzeczność koncepcji. Podstawowa trudność w budowie koncepcji kompleksowych dotyczących języka tkwi w tym, iż rzeczywistość językowa to byt niezhierarchizowany, a jej różne aspekty są jednakowo ontycznie pierwotne, równorzędne i wzajemnie nieredukowalne oraz nie-separowalnie powiązane. Nie jest ona ani prostą sumą aspektów, ani prostym systemem. Szuka się nowych rozwiązań, m.in. odwołując się do nauki o złożoności, teorii systemów, teorii chaosu, teorii sieci. Do takich wysoce złożonych systemów należą ekosystemy, społeczności, organizmy, kultura, a także język.

Badanie systemów złożonych wymaga odejścia od jednostronnej wizji poznania obiektywnego, absolutnego i autonomicznego wobec realnego świata. Trzeba uwzględnić dynamiczny układ relacji i interakcji bytu i bycia, historyczność, zdarzeniowość i proceduralność oraz kontekstual-

ność, a także refleksywność (rolę świadomości jako wyznacznika zjawisk i procesów). Od wizji świata jako samoregulującego się systemu bytów zobiektywizowanych przechodzi się do wizji świata zdarzeniowo-procesualnego, konceptualizowanego przez podmioty poznające i działające. Zarazem po okresie odwrotu od wielkich teorii wraca się do nich, odradzają się przekonania w duchu holistycznym. Wszystko to stanowi nieobojętne dla stylistyki tło, aureę poznawczą, wskazuje jej drogę rozwojową, ukierunkowuje podejmowane programy badawcze.

Integrująca teoria stylu przyjmuje, jako swoją podstawę, następujące założenia:

- styl łączy się z ludzkimi działaniami i ich wytworami (w tym z działaniami językowymi), a te działania są determinowane nie tylko przez genetyczną i neuropsychiczną naturę ludzką oraz przez społeczno-kulturowy kontekst interakcji;
- ludzie wnoszą w to współdziałanie siebie, swoje JA i MY, swoją podmiotowość, w której wymagania wynikające ze społecznych norm łączą się z indywidualną kreatywnością (w większości działań zachowania rutynowe przeważają nad kreatywnymi);
- centrum i podstawę zachowań językowych stanowią teksty;
- styl stanowi humanistyczną strukturę tekstu, integrując wszystkie jego wymiary i atrybuty.

Bibliografia

- L. Afeltowicz, 2012, *Modele, artefakty, kolektywy. Praktyka badawcza w perspektywie współczesnych studiów nad nauką*, Toruń.
- J. Bartmiński, S. Niebrzegowska-Bartmińska, 2009, *Tekstologia*, Warszawa.
- J. Bartmiński, A. Pajdzińska (red.), 2008, *Podmiot w języku i kulturze*, Lublin.
- R.A. Beaugrande, W.U. Dressler, 1990, *Wstęp do lingwistyki tekstu*, Warszawa.
- M. Castells, 2007, *Społeczeństwo w sieci*, Warszawa.
- D. Draaïsmā, 2009, *Machina metafor. Historia pamięci*, Warszawa.
- Z. Freud, 2007, *Psychologia nieświadomości*, Warszawa.
- S. Gajda, 1982, *Podstawy badań stylistycznych nad językiem naukowym*, Warszawa.
- S. Gajda, 1983, *Styl jako humanistyczna struktura tekstu [w:] Z polskich studiów slawistycznych*, seria VI, t. 2, Warszawa, s. 235–246.
- S. Gajda (red.), 1995, *Przewodnik po stylistyce polskiej*, Opole.
- M. Hohol, 2013, *Wyjaśnić umysł. Struktura teorii neurokognitywnych*, Kraków.
- M. Kita, S. Loewe (red.), 2016, *Język w internecie. Antologia*, Katowice.
- B. Latour, 2010, *Splatając na nowo to, co społeczne*, Kraków.
- E. Malinowska, J. Nocoń, U. Żydek-Bednarczuk, 2013, *Styl współczesnej polszczyzny. Przewodnik po stylistyce polskiej*, Kraków.
- M. Marody, 2015, *Jednostka po nowoczesności. Perspektywa socjologiczna*, Warszawa.
- R.K. Merton, 2002, *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, Warszawa.

- R. Opiłowski, J. Jarosz, P. Staniewski (red.), 2015, *Lingwistyka mediów. Antologia tłumaczeń*, Wrocław–Dresden.
- K. Popper, 1977, *Logika odkrycia naukowego*, Warszawa.
- K. Popper, 1992, *Wiedza obiektywna. Ewolucyjna teoria epistemologii*, Warszawa.
- D. Riesman, 1971, *Samotny tłum*, Warszawa.
- B. Skowronek, 2013, *Mediolingwistyka*, Kraków.
- W. Stróżewski, 2004, *Ontologia*, Kraków.
- C. Taylor, 2012, *Narodziny podmiotowości. Narodziny tożsamości nowoczesnej*, Warszawa.
- J. Trzópek, 2013, *Na tropach podmiotu. Między filozoficznym a empirycznym ujęciem podmiotowości*, Kraków.

On the trail of style (meta-stylistic discussions)

Summary

The author presents an outline of the comprehensive theory of style the structure of which is composed of three levels: philosophical (ontological and epistemological assumptions), theoretical and metaphorical (a network of highly abstract key notions and terms conceptualising and structuring the theoreticised world), and empirical (a set of empirical notions and statements asserting something directly about the analysed world). After philosophical ontology, it adopts the assumption of four methods of existence of the linguistic reality and, accordingly, style (which is treated as a humanistic text structure, its highest organisational rule): 1. specific language actions and their textual products as well as the style of a given text; 2. a language system and stylistic patterns in the standard; 3. individual language awareness and individual style; 4. language awareness of specific human populations and collective styles. This outline can constitute the basis for creating more developed forms of the theory.

Trans. Monika Czarnecka

Tadeusz Zgółka

(Uniwersytet im. A. Mickiewicza, Poznań,

e-mail: zgola@amu.edu.pl)

ROZTERKI PRAKTYKUJĄCEGO SŁOWNIKARZA. ESEJ LEKSYKOGRAFICZNY

Zadaniem tego szkicu jest zaprezentowanie kilku refleksji, głównie rozterek decyzyjnych, jakie musi napotkać każdy leksykograf, który podejmuje się sporządzenia nowego słownika. Na początek warto skupić uwagę na samym statusie leksykografa. Można go bowiem uznać za autora słownika, za jego redaktora albo kompilatora. W terminologii używanej w wielu środowiskach edytorskich dominuje ta ostatnia funkcja, jako że w angielskojęzycznej wersji ma to postać czasownikową *to compile*.

W polskiej tradycji leksykograficznej można spotkać stanowiska różne [Żmigrodzki 2005; Bańko 2001; Miodunka 1989; Piotrowski 1994]. Leksykografię traktuje się – obok leksykologii – jako dziedzinę składową naukowego językoznawstwa i wtedy redaktorom słowników przypisuje się status autorski, uznając przygotowywane przez nich dzieła za osiągnięcia badawcze. Takim przykładem jest *Słownik języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego [Doroszewski 1958–1969], który jest przywoływany w publikacjach jako *Słownik Doroszewskiego* (często z zastosowaniem skrótów, np. *DSJP* lub *SJPD*). Podobnie jest też ze *Słownikami języka polskiego* Mieczysława Szymczaka [Szymczak 1978], Samuela Bogumiła Lindego [Linde 1807–1814] i kilkoma innymi dziełami.

Nieco innym przykładem jest powszechnie stosowany i używany *Słownik wyrazów obcych* Władysława Kopalińskiego [Kopaliński 1994] opracowany jednoosobowo jako dzieło z pogranicza leksykografii i encyklopedyzmu (choć autora na ogół nie traktuje się jako językoznawcy). Tu już w wypadku cytowania nie używa się – i słusznie – formuły *pod redakcją*, co dodatkowo wzmacnia uznanie tego dzieła za autentycznie autorskie.

Obok tego stosowane są w literaturze – nie tylko leksykograficznej – nazwy „geograficzne”, takie jak np. *Słownik warszawski* [Karłowicz, Kryński, Niedźwiedzki 1900–1927] czy *Słownik wileński* [Zdanowicz i in. 1861]. W literaturze leksykograficznej co prawda przywołuje się niekiedy autorów (redaktorów?) tych słowników, ale w szerszym obiegu – nawet lingwistycznym – wystarcza na ogół ta skrócona wersja tytułu.

I wreszcie trzecia sytuacja, kiedy słowniki cytuje się, używając nadanych im przez autorów?, redaktorów?, kompilatorów?, wydawców? tytu-

łów, pozostawiając w tle nazwiska tych trzech pierwszych. Tu najbardziej znana jest seria słowników opublikowanych przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe, które mają w tytule zapis np. *Słownik języka polskiego PWN*. Taka tradycja upowszechniła się także w wersjach angielskojęzycznych (np. Webster, Oxford, Cambridge) czy niemieckich (Duden, Langenscheidt).

W tradycji polskiej dominuje jednak – jak się wydaje – podawanie (zwłaszcza cytowanie) tytułów słowników bez uwzględniania wydawcy czy redaktora. Dotyczy to jednak także kilku innych sytuacji i innych wydawców. Oto przykłady: *Uniwersalny słownik języka polskiego* [Dubisz 2003] (w skrócie *USJP*), *Słownik współczesnego języka polskiego* [Dunaj 1996] (w skrócie *SWJP*), *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny* [Zgółkowa 1994–2005] (w skrócie *PSWP*), *Wielki słownik języka polskiego* (mający tylko wersję elektroniczną).¹ Przykładów takich publikacji leksykograficznych można oczywiście podać znacznie więcej. W przypisach i szczegółowych opisach bibliograficznych naturalnie podaje się nazwisko redaktora (naukowego) lub redaktorów, miejsce i rok wydania oraz (nie zawsze) wydawcę.² Oddzielną sprawą – raczej komercyjną niż *stricte* autorską – są podane w słownikach zapisy *copyright*, ale tej kwestii nie będę dalej omawiał.

Refleksje te podaję po to, aby wrócić do postawionego na wstępie pytania o to, czy słownik jest dziełem autora, redaktora (wraz z zespołem, którym kieruje), czy wydawcy. Rzutuje to oczywiście na kolejne pytanie o to, czy słownik jest opracowaniem naukowym (oryginalnym dziełem leksykograficznym), czy tylko – jak chcą inni – kompilacją zleconą np. przez wydawcę. Przynajmniej w Polsce ta kwestia nie ma przekonującej odpowiedzi. Warto jednak zauważyć, że w *Słowniku warszawskim* powiada się, że został on *ulożony* (a nie *sporządzony* lub *zredagowany*) przez trzech współautorów. Więc może jednak jest on *skompilowany*, jak chce tradycja anglosaska?

Przechodzę teraz do zasadniczego zadania leksykograficznego, które stoi na samym początku takiej inicjatywy. Pozwalam sobie uznać, że jest to rozstrzygnięcie dotyczące wielkości słownika i – co za tym idzie – zakresu słownictwa uwzględnianego w nim jako korpus haseł. W literaturze leksykograficznej przyjęto w zasadzie podział słowników – z tego, ilościowego, punktu widzenia – na wielkie, średnie, małe (podstawowe) i minimum. Można przyjąć, że jedno- lub wielotomowe³ słowniki wielkie są oparte na liczbie co najmniej 100 000, średnie na co najmniej

¹ www.wielki.slovník.języka.polskiego [dostęp: 21.01.2018].

² Niektóre słowniki mają zresztą kilka wersji edytorskich (niekoniecznie autorskich), takich jak np. słownik B. Dunaja czy słownik W. Doroszewskiego (PIW, a potem PWN).

³ Pomijam tu słowniki mające postać jedynie elektroniczną, bo tam wielkość z oczywistych względów nie może być dzielona na tomy.

50 000, małe (zwane czasem, zwłaszcza w kontekstach glottodydaktycznych, podstawowymi) co najmniej 5 000, a słowniki minimum co najmniej 1000 haseł [Zgółkowa 1992]. Pierwsza decyzja leksykografa dotyczy zatem wyboru wielkości planowanego słownika.

Stosunkowo prosta jest natomiast metoda doboru haseł do takich słowników o wielkości założonej z góry. Jej podstawą są opracowania lingwistyczne dotyczące słownika minimum (zwłaszcza dla tzw. rejestru ograniczonego) oraz leksykograficzne wykazy o charakterze frekwencyjnym, często sporządzane dla różnych odmian językowych [Kurcz, Lewicki, Sambor, Woronczak, Masłowski 1974–1977].⁴ Tak sporządzone słowniki mają siatkę haseł zbudowaną z pierwszych najczęstszych słów do poziomu granicy wyznaczającej wielkość słownika. Następnie siatka ta jest modyfikowana za pomocą kryterium potrzeb życiowych, np. tak, że kompletuje się nazwy miesięcy lub dni tygodnia, uwzględniając także te nazwy, które nie znalazły się na podstawowej liście frekwencyjnej.

Wszystkie wymienione podstawy metodyczne związane z kompletowaniem siatki haseł pozostają w ścisłym związku z kilkoma kwestiami szczegółowymi. W mniejszym stopniu dotyczy to słowników minimum i podstawowych, w większym zaś wielkich słowników ogólnych. I tym rozterkom decyzyjnym leksykografa (niezależnie od tego, czy jest on samodzielnym, czyli niezależnym od wydawcy autorem bądź redaktorem, czy też człowiekiem przez wydawcę wynajętym) poświęcona będzie dalsza część moich – praktykującego leksykografa – refleksji.

Pierwsza z nich dotyczy metodyki gromadzenia siatki haseł do słownika wielkiego lub średniego. Każda procedura wydawnicza wymaga czasu od momentu powzięcia decyzji, poprzez skompilowanie siatki haseł do ostatecznego opracowania edytorskiego. W trakcie tej procedury możliwe są dwa różne podejścia. Można uznać, że początek takiej pracy to sporządzenie *ex ante* kompletnej siatki, zamknięcie jej i stopniowe opracowywanie poszczególnych artykułów hasłowych. Wymaga to zamknięcia oczu na zmiany dokonujące się w zasobie leksykalnym języka, zwłaszcza na nowe słownictwo pojawiające się już po skompletowaniu siatki, a przed ukończeniem opracowywania słownika opartego li tylko na słowach już wcześniej zadomowionych. Oczywiście możliwe jest wydawanie kolejnych, uzupełnionych edycji tego samego (w zasadzie) słownika lub dodawanie do poszczególnych wydań suplementów, ale i ta metoda wymaga w gruncie rzeczy oddzielnej pracy leksykograficznej.

Metoda druga polega na uwzględnianiu w (wieloletniej) pracy nad (wielotomowym) słownikiem haseł bądź to nowych, w momencie rozpoczęcia pracy nieobecnych w języku, bądź to w trakcie pracy dostrzeżonych, a wcześniej niezauważonych. Może to być oparte na tak ulotnej

⁴ Dla innych odmian współczesnej polszczyzny niż te uwzględnione w cytowanym opracowaniu sporządzono później kilka analogicznych list frekwencyjnych; listy takie powstały pod kierunkiem H. Zgółkowej.

zasadzie jak „chwytanie hasel z powietrza”, czyli tych, które dla leksykografa były dotąd niedostrzegalne.

Metoda pierwsza jest oczywiście bardziej skrupulatna, bo umożliwia precyzyjne opracowanie materiału leksykalnego, repertuaru kwalifikatorów, odsyłaczy itp. Metoda druga natomiast – zwłaszcza przy wieloletniej pracy nad słownikiem – ma swoisty urok tworzenia czegoś nadażającego za *continuum* rozwoju języka. Takie podejście zastosowano w *PSWP* oraz – jak mi się wydaje – w elektronicznym *Wielkim słowniku języka polskiego*. W dalszym ciągu będę się koncentrował na takim podejściu jako uczestnik prac nad tym pierwszym.

Jest rzeczą oczywistą, że praca nad nowym słownikiem może być skoncentrowana na pozyskiwaniu hasel już obecnych w słownikach dotychczasowych. Taką metodę stosuje się – przynajmniej dotychczas – w elektronicznym *Wielkim słowniku języka polskiego*, w którym podaje się lokalizację hasel u leksykograficznych poprzedników. Jest to widoczne także w *SJPD*, który z zamierzenia został oparty na *Słowniku warszawskim*. W innych słownikach takich notatek o pochodzeniu hasła raczej nie używa się. Konieczne jest sformułowanie w tym kontekście dwu zastrzeżeń. Oba dotyczą bezwzględnego („ślepego”) powielania siatki hasel, na przykład z jednego wcześniejszego słownika. Pokusy tego typu budzą m.in. słowniki ortograficzne, różnego rodzaju konkordancje, listy hasel, bazy danych itp. Są one w tym sensie niebezpieczne, że nie jest precyzyjnie rozstrzygnięta kwestia prawa własności intelektualnej do takich opracowań.⁵

Ważniejsza jest jednak okoliczność druga, odnosząca się do segregowania hasel. Uczyniono tak w wypadku opracowywania *SJPD*. Ze *Słownika warszawskiego* wykorzystano tylko te hasła, które nie zostały uznane za przestarzałe. Takich kryteriów eliminacji hasel obecnych u poprzedników może być znacznie więcej.

Korzystanie ze słowników wcześniejszych niekoniecznie dotyczy tylko słowników ogólnych. Możliwe jest sięgnięcie także do innych, bardziej specjalistycznych. Tu jednak kryteria selekcji są bardziej skomplikowane, oczywiście w zależności od zakresu i charakteru słownika.

Czas na pierwszą anegdotę. Jeden z konsultantów wspomagających zespół opracowujących *PSWP* zaproponował powiększenie pierwotnej siatki hasel o szczególnie ważne dla niego hasła entomologiczne, co jednak spowodowałoby istotne powiększenie planowanej liczby tomów, ponieważ – jak on oceniał – tych uzupełnień mogłoby być około 100 000 hasel. I oczywiście miał do nas pretensje, że uwzględniliśmy tylko znikomą liczbę chrząszczy. A przecież obok entomologów są jeszcze arachnolodzy, mala-kolodzy, ornitologowie itd. Oczywiście powodowało to też pewną naszą roz-

⁵ Na marginesie warto dodać, że przepisy prawa autorskiego dotyczące słowników są bardzo dalekie od precyzji. Doświadczyli tego na własnej skórze redaktorzy i wydawca *Praktycznego słownika współczesnej polszczyzny*.

terkę, ale pozostaliśmy przy naszych kryteriach wyboru haseł, ponieważ przyjęcie propozycji entomologa groziłoby powiększeniem słownika poza i tak już niebezpieczną granicę 50 tomów. Do innych leksykograficznych źródeł pozyskiwania haseł przyjdzie nam jeszcze wrócić.

Teraz jednak warto zwrócić uwagę na źródła pozyskiwania haseł inne niż *stricte* słownikowe. Przede wszystkim są to korpusy typu *big data*, takie jak Narodowy Korpus Języka Polskiego czy Korpus Języka Polskiego PWN. Rozwój tzw. lingwistyki korpusowej umożliwia wyszukiwanie haseł w tego typu zbiorach tekstów, zwłaszcza nieobecnych w innych opracowaniach lingwistycznych. Są to przede wszystkim hasła typu *hapax legomena*, czyli jednorazowe, niejako przypadkowe użycia wyrazów.

Tu proszę pozwolić na anegdotę drugą. Jako biegły sądowy otrzymałem do oceny tekst, w którym naruszono dobre imię Trybunału Konstytucyjnego, nazywając go *prostytycyjnym*. Oczywiście hasło *prostytycja* można znaleźć w każdym słowniku. Ale nie ma w żadnym z nich formy przymiotnikowej (także mój komputer, na którym piszę, go nie zna). Znalazłem jednak w Narodowym Korpusie Języka Polskiego cztery użycia, oczywiście inne niż inkryminowane. Pytanie, czy powinno się ono znaleźć w siatce haseł wielkiego słownika języka polskiego. Przymiotnik *prostytycyjny* wystąpił w korpusie czterokrotnie, nie był więc *hapax legomenon*. W tym samym korpusie można jednak wskazać sporo jednorazowych użyć wyrazów o charakterze neologizmów lub neosemantyzmów, co sugeruje, że także w odniesieniu do takiego źródła konieczne jest zastosowanie kryterium selekcji kandydatur na słownikowe hasła.

Kwestia neologizmów i neosemantyzmów dotyczy także takich źródeł jak literatura piękna. Również tu konieczne jest dokonanie wyboru. Kryterium może być tym razem powiązane ze stopniem znajomości określonych tekstów, ich obecność w obiegu kulturowym, zwłaszcza w szkolnych kanonach literackich. Zatem znajdują się w słownikach *stópiewnie* czy *chruśniak*, ale nie ma *znikomka*. Jest *poznaniak*, ale nie ma *poznaczanina*. Jest *świerzop* i *dzięcielina*, ale nie ma *wywrotu*, *wrzosistego*, *smętarza*. Oczywiście za dokonany wybór odpowiada leksykograf.

Podobnie jest ze słownictwem obecnym w tekstach religijnych. W żadnym ze słowników wydanych po roku 1945 nie ma haseł takich jak *jednorodzony* czy *współtłoty*, a przecież są to słowa powszechnie wypowiedane przez Polaków podczas odmawiania *Wyznania wiary* (*Credo*). Dyskusyjne jest umieszczenie w słowniku współczesnej polszczyzny hasła *przebyt* występującego wszak w tekście *Bogurodzicy* żywej w liturgii. Nieprzebrany jest repertuar słownictwa używanego w polskich kołędach, a niewystępującego w słownikach. Oto np. *mirra*, *niebianie*, *pieścidelko*, *paniątko*, *troisty*, *spiesznie*, *wczora*.

Decyzji wymaga wykorzystanie tekstów środowiskowych. W tzw. gwarze uczniowskiej w czasach, kiedy stopień niedostateczny to była cyfra 2, miał w Polsce ponad 400 określeń. W słownikach jednak występują tylko nieliczne, takie jak *pała*, *gol*, ale nie ma np. *zoltara* czy *ynta* [Czarnecka,

Zgółkowa 1991]. Podobnie jest ze środowiskowymi odmianami subkulturowymi. Oto w jednym z tekstów muzyki rockowej pojawia się fraza *kiziaj mnie miziaj i buzeryj*.

Na pograniczu słownictwa środowiskowego i wulgaryzmów pozostaje już „oswojony” w repertuarze słownictwa subkulturowego i w gwarze uczniowskiej wyraz *zajebisty*, którego mój komputer nie podkreśla (podkreśla natomiast eufemizm *zajefajny*). Pytanie o obecność w słownikach ogólnych wulgaryzmów to szczególnie trudność dla leksykografa. Oto bardzo bogate gniazdo słowotwórcze utworzone od rzeczownika *chuj* i pytanie, czy umieszczać w słowniku tylko ten hiperonim, czy całe gniazdo, czy tylko jego część. I którą? Leksykograf, który zdecyduje się na wielką reprezentację w siatce haseł wulgaryzmów, musi się liczyć ze swoistym środowiskowym ostracyzmem.

Wreszcie ostatni – *last but not least* – krąg słownictwa: regionalne, dialektalne, gwarowe. Czy w słowniku powinny być *kartofle, ziemniaki, pyry, grule, bulby*, czy też tylko te jakoś uprzywilejowane; czy tylko *kwaśnica, krupniok i gzik*, czy także *plendze / plyndze, kindziuk i olatki*; czy zasługują na obecność tylko *cucha, lejebik i parzenica*, czy także *westka*? Dokonywanie wyborów w tym wymiarze jest nieco niebezpieczne, jako że leksykograf może być posadzony o preferowanie jednego regionu i deprecjonowanie innego; choć takie preferencje są w polskiej kulturze od dawna widoczne. Dotyczy to zwłaszcza Podhala i gwar podhalańskich.

Oprócz wymienionych wyżej odmian językowych pozostaje jeszcze jedno źródło pozyskiwania haseł: bycie leksykografa w świecie, czyli takie hasła, które czasem są kwalifikowane do kategorii *zastłyszane*. I tu anegdota trzecia. I ostatnia. Przy opracowywaniu *PSWP* pojawiła się w Afryce choroba wywoływana wirusem *Ebola*. W połowie lat 90. poprzedniego wieku choroba jeszcze nie miała charakteru epidemii i nie wiedzieliśmy, czy będzie to zjawisko na miarę AIDS, czy też jest to epizod. Zdecydowaliśmy, że jednak umieścimy to hasło. Epidemie (może pandemie) pojawiły się dopiero po roku 2000, kiedy nasz słownik został już wydany. Ryzyko warto było podjąć.

Na zakończenie próba wskazania na najważniejsze pułapki i zagrożenia związane z doбором haseł do ogólnego słownika języka polskiego.

Sytuacja pierwsza to przyjęcie założenia co do wielkości słownika. W wypadku słownika minimum i podstawowego wybór może być ułatwiony przez opracowania lingwistyczne (socjolingwistyczne i glotto-dydaktyczne). Trudniej jest określić liczbę haseł dla słownika małego, średniego i wielkiego.

Drugim trudnym zadaniem jest decyzja co do źródeł, z których czerpie się hasła. Mogą to być słowniki wcześniejsze, korpusy o wielkości zasobów typu *big data*, ale też samodzielnie pozyskiwane przez leksykografa wyrazy użyte przez nosicieli polszczyzny (czyli słowa z tzw. uzusu).

Kolejnym progiem do przekroczenia jest dobór haseł o charakterze terminologicznym, regionalnym, środowiskowym, literackim itp. oraz na-

sycenie słownika wyrazami, które należy opatrzyć kwalifikatorami typu *religijny, przestarzały, wulgarny*. Ten wybór jest bodaj najtrudniejszy i najbardziej kontrowersyjny, czyli zagrożony krytycznymi opiniami innych leksykografów, a także użytkowników. Na takie zagrożenia skazany jest jednak każdy autor, redaktor, kompilator, układacz słowników ogólnych (choć może nie tylko tych).

Bibliografia

- M. Bańko, 2001, *Z pogranicza leksykografii i językoznawstwa*, Warszawa.
- K. Czarnecka, H. Zgólkowa, 1991, *Słownik gwary uczniowskiej*, Poznań.
- W. Doroszewski (red.), 1958–1969, *Słownik języka polskiego*, t. I–XI, Warszawa.
- S. Dubisz (red.), 2003, *Uniwersalny słownik języka polskiego*, t. I–IV (I–VI), Warszawa.
- B. Dunaj (red.), 1996, *Słownik współczesnego języka polskiego*, Warszawa.
- J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki (red.), 1900–1927, *Słownik języka polskiego*, t. 1–8, Warszawa.
- W. Kopaliński, 1994, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych z almanachem*, Warszawa.
- I. Kurcz, A. Lewicki, J. Sambor, J. Woronczak, J. Masłowski, 1974–1977, *Słownictwo współczesnego języka polskiego. Listy frekwencyjne*, t. I–V, Warszawa.
- S.B. Linde, 1807–1814, *Słownik języka polskiego*, t. 1–6, Warszawa.
- W. Miodunka, 1989, *Podstawy leksykologii i leksykografii*, Warszawa.
- T. Piotrowski, 1994, *Z zagadnień leksykografii*, Warszawa.
- M. Szymczak (red.), 1978, *Słownik języka polskiego*, t. I–III, Warszawa.
- A. Zdanowicz i in., 1861, *Słownik języka polskiego*, cz. I–II, Wilno.
- H. Zgólkowa (red.), 1994–2005, *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, t. 1–50, Poznań.
- H. Zgólkowa, 1992, *Dobór słownictwa do nauczania języka polskiego jako obcego* [w:] W. Miodunka (red.), *Język polski jako obcy. Programy nauczania na tle badań współczesnej polszczyzny*, Kraków, s. 37–104.
- P. Żmigrodzki, 2005, *Wprowadzenie do leksykografii polskiej*, Katowice.
- P. Żmigrodzki (red.), *www.wielki słownik języka polskiego* [dostęp: 21.01.2018].

Dilemmas of a practising lexicographer. A lexicographic essay

Summary

This essay discusses the issues related to basic decisions made by lexicographers concerning methods of creating a list of entries to become the material for a complete compilation of a dictionary. The principles and methods of collecting entries regard in particular the size of the planned dictionary and the sources from which dictionary entries are obtained.

Trans. Monika Czarnecka

Kazimierz Ożóg
(Uniwersytet Rzeszowski,
e-mail: prof.ozog@gazeta.pl)

NAJNOWSZE ZMIANY W POLSZCZYŹNIE (NA PODSTAWIE OBSERWACJI STANISŁAWA DUBISZA I INNYCH BADACZY)

I. JEZYK ŻYJE RAZEM Z NARODEM¹

Ogromne bogactwo leksykalne współczesnej polszczyzny, wielka różnorodność tekstów, stylów i dyskursów, elastyczność i adekwatność słów w opisie skomplikowanego poindustrialnego, ponowoczesnego, ale i tradycyjnego świata, wydolność języka w społecznym działaniu, nowe oblicza komunikacji, dynamika zmian językowych, nowe relacje między językiem a kulturą, w tym niespotykany wcześniej pantekstualizm współczesnej cywilizacji, w której język odgrywa ciągle fundamentalną, trudną do przecenienia rolę, to tylko niektóre domeny – doprawdy fascynujących – badań nad współczesnym językiem polskim.² Obecnie sytuacja polskiej wspólnoty komunikacyjnej jest ogromnie skomplikowana, bardzo różnorodna, bo krzyżują się dyskursy stare i nowe, ścierają się idee odnoszące się zarówno do życia pojedynczych osób, jak i całych wspólnot, a kultura polska – współczesna – to wielobarwny dywan utkany (jak teksty) ze starych, tradycyjnych, mocno już utwierdzonych, ale i nowych znaków (idei, tekstów kultury, dyskursów) oraz sposobów wartościowania. Coraz częściej w opracowaniach naukowych mówi się o polskim uniwersum językowo-kulturowym. Językoznawcy, obserwując współczesny język polski na tle posługującej się nim na różne sposoby społeczności, grup większych i mniejszych, przyczyniają się do lepszego zrozumienia nie tylko istoty samego języka jako najważniejszego w kulturze systemu znaków, ale i do swoistej diagnozy życia społeczeństwa, które – jak twierdzą postmoderniści – wchodzi w nowy etap nasycenia znakami.³ Za słowami kryją się nowe światy, nowe idee i systemy ak-

¹ K. Ożóg (red.), *Jezyk żyje. Rzecz o współczesnej polszczyźnie*, Rzeszów 2009.

² J. Bartmiński (red.), *Współczesny język polski*, Lublin 2012; K. Ożóg, E. Oronowicz-Kida (red.), *Przemiany języka na tle przemian współczesnej kultury*, Rzeszów 2006.

³ J. Marzec, *Dyskurs, tekst, narracja. Szkice o kulturze ponowoczesnej*, Kraków 2002.

sjologiczne. Współczesne społeczności narodowe i ponadnarodowe nasycone są do granic możliwości różnego rodzaju znakami, zwłaszcza językowymi, i tworzonymi przez (multi)znaki tekstami. Życie społeczne w znacznej mierze rozgrywa się na poziomie tekstów i dyskursów. Współczesne polskie uniwersum językowo-kulturowe wartę jest refleksji. I taką bardzo nośną, merytorycznie bogatą obserwację i dyskusję podejmuje w tym obszarze Stanisław Dubisz. Wychodzi on z założenia, że język nieustannie się zmienia i rozwija. Trzeba zatem znaleźć zasady tłumaczące nieustanny ruch w języku i jego ewolucję:

Główna tendencja rozwojowa języka polega na jego doskonaleniu się tak, by mógł sprostać potrzebom komunikacyjnym jego użytkowników. (...) Doskonalenie się polszczyzny polega zatem na jej stałej zmienności w różnych płaszczyznach społecznego funkcjonowania i na różnych poziomach struktury jej systemu.⁴

Sprostanie potrzebom komunikacyjnym współczesnych użytkowników języka polskiego przy tylu różnych zależnościach i uwikłaniach jest bardzo trudne. Polszczyzna jednak świetnie wypełnia to zadanie, musi być zatem systemem bardzo elastycznym, w którym zmiany są precyzyjne i zachodzą szybko – bo użytkownicy języka, przynaglani przez życie, nie mogą czekać. Bogactwo duchowe i materialne społeczeństwa polskiego, zawrotne tempo zmian, ogromny postęp cywilizacyjny wielu dziedzin, zmiany w sposobach pracy i odpoczynku, rewolucja informatyczna itd. – wszystko to wymaga szybkiego dostosowania różnych elementów języka do nowych warunków.

Gwałtowne zmiany w Polsce, następujące niemalże z dnia na dzień w różnych dziedzinach życia narodu, znajdują natychmiast swoje odzwierciedlenie w języku. Wyraźną cezurą jest tu rok 1980, a okres, który upłynął od pamiętnych wydarzeń sierpniowych, to czas szczególnie w historii Polski. W wyniku pokojowej rewolucji „Solidarności” nastąpiły w naszym kraju rzeczywiście rewolucyjne przemiany, usuwające ustrój totalitarny, w którym władzę niemalże absolutną miała zależna od Związku Radzieckiego Polska Zjednoczona Partia Robotnicza; dało to początek demontażowi europejskiego systemu komunistycznego i skutkowało utworzeniem suwerennych państw demokratycznych. Lata te odcisnęły na języku polskim ogromne piętno. Język polski przeżywa razem z narodem w ciągu ostatnich dziesięcioleci historyczny przełom, swoisty okres „burzy i naporu”. Jesteśmy ostatnio świadkami zmian, które – jak sądzę – należą do największych przeobrażeń języka polskiego w całej jego historii. Niektórzy badacze – jak Tadeusz Zgółka – uznają, że nie są to

⁴ S. Dubisz, *Językowe obrazy świata. Różne oblicza polszczyzny* [w:] S. Dubisz, *Językoznawcze studia polonistyczne (pisma wybrane, uzupełnione, zmienione)*, V. *Współczesna polszczyzna ogólna*, Warszawa 2017, s. 90.

przemiany największe z całej historii języka polskiego, zgadzają się jednak z tezą, że są one bardzo wielkie i ciągle zachodzą.⁵

Ostatnie zmiany w języku polskim spowodowane są głównie przez czynniki będące na zewnątrz języka, mniejszą rolę odgrywa tu wewnętrzna ewolucja systemu. Nowa sytuacja polszczyzny wywołana jest w głównej mierze przez zmiany polityczne, społeczne i gospodarcze w naszym kraju po roku 1989. Moje długoletnie badania wskazują na kilka głównych zewnętrznych oddziaływań na polszczyznę, skutkujących wielkimi konsekwencjami: nowy ustroj polityczny (demokracja parlamentarna) i gospodarcza gra wolnorynkowa, powstanie nowych instytucji życia politycznego, działalność partii politycznych, wejście Polski w uniwersalny obszar kultury konsumpcyjnej, radykalna zmiana stosunków gospodarczych na wsi polskiej, przystąpienie Polski do Unii Europejskiej, wreszcie rewolucja informatyczna i nowa kultura medialna, dająca ważniejszy od rzeczywistości medialny obraz świata.

Krótko przypomnę zmiany w polszczyźnie lat ostatnich.⁶ Dotyczą one głównie poziomu leksykalnego i stylistycznego, są także zmiany składniowe i fonetyczne. Obserwuje się wielkie przeobrażenia w posługiwaniu się przeciętnych Polaków językiem polskim, gdyż gwałtownie zmniejszyła się sprawność językowa naszych rodaków, zwłaszcza osób młodych. A zatem:

1. W wyniku zmiany ustroju nastąpiła radykalna zmiana języka polityki. Każda partia ma swój odrębny dyskurs, oparty z jednej strony na założeniach aksjologicznych danej grupy i jej światopoglądzie, z drugiej zaś na doraźnych założeniach programowych i wymogach bieżącej walki o władzę bądź jej sprawowania.
2. Obserwuje się wzmożone zjawiska (zabiegi) nazewnicze, masowe, seryjne nominacje, wynikające z konieczności nazywania tysięcy nowych produktów, zjawisk, procesów, firm, nowych technologii,

⁵ Bibliografia dotycząca współczesnego stanu polszczyzny i zachodzących w nim przemian jest bogata. Tu tylko wymienię kilka ważnych opracowań, ciągle brakuje jednak opracowania monograficznego. Jest to wielka praca dla całych zespołów: A. Markowski, *Polszczyzna końca XX wieku*, Warszawa 1992; S. Gajda (red.), *Języki słowiańskie wobec współczesnych przemian w krajach Europy Środkowej i Wschodniej*, Opole 1993; S. Gajda, Z. Adamiszyn (red.), *Przemiany współczesnej polszczyzny*, Opole 1994; S. Gajda (red.), *Najnowsze dzieje języków słowiańskich. Język polski*, Opole 2001; K. Ożóg, *Polszczyzna przełomu XX i XXI wieku. Wybrane zagadnienia*, wyd. III, Rzeszów 2011; J. Bartmiński (red.), *Współczesny język polski*, Lublin 2012; W. Pisarek (red.), *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, Kraków 1999; J. Mazur (red.), *Słownictwo współczesnej polszczyzny w okresie przemian*, Lublin 2000; J. Miodek (red.), *O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny*, Wrocław 1996; J. Brałczyk, K. Mosiołek-Kłosińska (red.), *Język mediów masowych*, Warszawa 2000.

⁶ Czynień to na podstawie moich długoletnich badań omówionych w pracy, której ostatnie wydanie ukazało się w roku 2011: K. Ożóg, *Polszczyzna przełomu XX i XXI wieku. Wybrane zagadnienia*, wyd. III, Rzeszów.

zwłaszcza informatycznych, medialnych i przemysłowych – mamy zatem rodzime procesy słowotwórcze, wielki napływ wyrazów obcego pochodzenia, bardzo częstą neosemantyzację, metaforyzację i budowanie zestawień wyrazowych.

3. Gwałtownie zanikają gwary polskie, tworzy się nowa jakość języka wsi jako niejednorodnej mieszanki stylowej.
4. Rozwijają się nowe style, ogromnie ekspansywne, zapełniające w sposób bardzo agresywny przestrzeń symboliczną Polaków: styl reklamowy pozostający w środku dyskursu marketingowego, styl komputerowy, styl medialny, styl młodzieżowy, przyśpieszony rozwój przeżywają z powodu nowych metod pracy i nowych technologii języki specjalistyczne.
5. Obserwuje się liczne językowe „mody, kultury i fascynacje”,⁷ zwłaszcza modę na styl potoczny i środowiskowe odmiany języka. Istnieje silna tendencja do ponowoczesnego mieszania różnych stylów i sposobów mówienia, wielka hybrydalność tekstów kultury.
6. Upraszcza się etykieta językowa, naruszana jest sfera tabu, co jest związane z demokratyzacją języka i silnymi tendencjami do luzu językowego i tolerancją dla wulgaryzmów w przestrzeni publicznej, szczególnie w komunikacji elektronicznej. Bardzo negatywnym zjawiskiem są występujące masowo, jako swoista moda, internetowe akty obrażania, czyli hejty.
7. Pogłębia się zwłaszcza w polszczyźnie ogólnej i potocznej, także w odmianach środowiskowych, zjawisko zaniku przymiotników zastępowanych przez słowa wytrychy.
8. Widoczna jest nieporadność leksykalna i składniowa wielu Polaków, szczególnie młodego pokolenia wychowanego już w kulturze nowej piśmienności elektronicznej, poszerza się obszar kodu ograniczonego, zauważalna jest tendencja do hasłowości i skrótowości tekstów.
9. Dokonuje się liberalizacja normy językowej zarówno w pisowni, jak i w wymowie, także w tworzeniu tekstów i sposobach komunikacji.

2. NAJNOWSZE ZMIANY W POLSZCZYŹNIE WEDŁUG BADAŃ STANISŁAWA DUBISZA

Skoro w języku polskim dokonują się ostatnio tak wielkie zmiany, to liczni badacze próbują znaleźć stosunkowo najszersze reguły, zasady wyjaśniające przyczyny tychże zmian. Najpierw zanalizują poszukiwanie tych reguł przez Stanisława Dubisza. Badania współczesnej polszczyzny to jedna z głównych domen badawczych warszawskiego uczonego. Jako językoznawca ma on bardzo szerokie, podziwu godne w dobie dzisiaj-

⁷ Określenie przejęte za: T. Thorne, *Mody, kultury, fascynacje. Słownik pojęć kultury postmodernistycznej*, Warszawa 1999.

szych specjalizacji, spektrum badań. Dobrze to widać w wydanej ostatnio serii *Językoznawcze studia polonistyczne*.⁸ Studia te zawierają tylko niektóre opublikowane wcześniej przez tego badacza teksty naukowe. Wydane do tego momentu tomy – w liczbie pięciu – obejmują takie działy językoznawstwa, jak: dialektologia, język Polonii, stylistyka, retoryka, translatoryka, historia języka, współczesna polszczyzna ogólna. Przygotowywany, będący w druku tom szósty zawiera artykuły z semantyki wybranych leksemów i przedstawia badania leksykograficzne. W niniejszym artykule odwołuję się głównie do bardzo cennego tomu piątego.

Stanisław Dubisz jak rzadko który polski językoznawca jest uprawniony do tego, by zabierać głos w sprawie współczesnej polszczyzny. Jego wielką legitymacją są czynione od 45 lat badania współczesnego języka polskiego. Warszawski lingwista szuka zasad wyjaśniających dynamizm współczesnej polszczyzny z dwóch punktów widzenia, które się wzajemnie uzupełniają, najpierw jako badacz historii języka i kolejno, jako świetny znawca słownictwa.

Najogólniejsze zasady wyjaśniające współczesne zmiany językowe ujmuję w pięć tez, które „zostały już zweryfikowane na materiale polszczyzny dawnej i współczesnej”.⁹

Teza 1. W omówieniu tej zasady Stanisław Dubisz nawiązuje do słynnego zdania twórcy strukturalizmu Ferdynanda de Saussure’a o warunkunku *sine qua non* funkcjonowania języka: „Aby język mógł zaistnieć, potrzebna jest **zbiorowość mówiąca**”.¹⁰ Rozwój języka i bieżące zmiany zależą od kształtu wspólnoty, która tym językiem mówi, od jej sposobów widzenia świata, systemu aksjologicznego i najszerzych podstaw rozwoju materialnego i duchowego.

Teza 2. Są to bardzo nośne spostrzeżenia dotyczące dwu podstawowych sfer funkcjonowania języka: najpierw jego rozwoju systemowego, czyli wewnętrznego, i kolejno, jego przeobrażeń spowodowanych wpływem rzeczywistości zewnętrznej. Stanisław Dubisz jako znakomity badacz historii języka polskiego doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że powolne, praktycznie niezauważalne dla jednego pokolenia zmiany wewnętrzne, systemowe, dotyczą wszystkich języków. Język polski nie

⁸ S. Dubisz, *Językoznawcze studia polonistyczne (pisma wybrane, uzupełnione, zmienione)*, I. *Dialektologia i jej pogranicza*, Warszawa 2013; *Językoznawcze studia polonistyczne (pisma wybrane, uzupełnione, zmienione)*, II. *Polonia i jej język*, Warszawa 2014; *Językoznawcze studia polonistyczne (pisma wybrane, uzupełnione, zmienione)*, III. *Stylistyka – retoryka – translatoryka*, Warszawa 2015; *Językoznawcze studia polonistyczne (pisma wybrane, uzupełnione, zmienione)*, IV. *Historia języka*, Warszawa 2016; *Językoznawcze studia polonistyczne*, V. *Współczesna polszczyzna ogólna*, Warszawa 2017.

⁹ S. Dubisz, *Przyszłość polszczyzny w XXI wieku [w:] S. Dubisz, Językoznawcze studia polonistyczne (pisma wybrane, uzupełnione, zmienione)*, V. *Współczesna polszczyzna ogólna*, Warszawa 2017, s. 92.

¹⁰ S. Dubisz, *Przyszłość polszczyzny...*, dz. cyt., s. 92.

jest tu wyjątkiem. Zmiany te są spowodowane dążeniem do ekonomii językowej, do ciągłej optymalizacji znaków językowych funkcjonujących w grupach komunikacyjnych. Każdy język etniczny ewoluuje „sam od siebie”, wspólnoty mówiące przez świadome bądź podświadome działanie sprawiają, że wewnątrz systemu panuje nieustanny ruch. Ruch ten jest spowodowany przez nowe zdarzenia językowe odnoszące się zarówno do formy znaków, jak i ich treści, znaczenia, odniesienia. Język jako system żyje, udoskonala się jako wynik zbiorowej „pracy” wspólnoty mówiącej zmieniającej znaki językowe w nuklearnej ich budowie: co do formy (czasem zmienia się tylko jeden mały element tej formy), co do treści i sposobów powiązania z innymi znakami na poziomie tekstu. Uczony warszawski pisze:

Za najważniejsze w pierwszej sferze [rozwoju systemowego – dopisek mój K.O.] uznajemy tendencję do: uproszczeń środków językowych (ekonomizacja), ujednociania środków językowych (unifikacja), uzupełniania środków językowych (kompletacja), zróżnicowania i wyrazistości środków językowych (repartycja), awansowania i ekspresji środków językowych (nobilizacja).¹¹

Badacz w swoich artykułach daje liczne przykłady tej wewnętrznej ewolucji systemowej języka polskiego, by wymienić tylko uproszczenia głosek, uproszczenia końcówek fleksyjnych, usunięcie liczby podwójnej, morfonologiczne wyrównania w temacie, kapitalne zmiany semantyczne wyrazów, czyli zawężenie znaczenia, jego rozszerzenie, metaforyzacja.

Profesor Stanisław Dubisz jako niezwykle obserwator polszczyzny współczesnej, jako badacz o ogromnym doświadczeniu materiałowym, znakomicie przybliżył – bo wszystko jest umotywowane twardymi (nie do zanegowania) obserwacjami materiałowymi – drugą część omawianej tezy, że bardzo ważne są zmiany systemu spowodowane przyczynami, które są na zewnątrz języka. Te zmiany dominują w obecnym stadium rozwojowym języka polskiego, są one najważniejsze, bo najbardziej wpływają na polskie uniwersum językowe. Jest to nieustanne parcie na język rzeczywistości, w której znajduje się wspólnota komunikacyjna; fizycznej, warunków naturalnych (przyrody) i kultury – materialnej i duchowej. Ta sfera rozwoju języka jest przez profesora szczególnie podkreślana. Język jako najdoskonalszy system znakowy funkcjonujący wśród ludzi związany jest nierozzerwalnie z życiem każdej posługującej się nim społeczności i nieustannie odzwierciedla wielość zmian obyczajowych, ekonomicznych, kulturowych, zwłaszcza politycznych (dyskurs władzy jest pierwszy) zachodzących w danych społeczeństwach. Uwarunkowania pozajęzykowe i tendencje socjolingwistyczne – według badań Stanisława Dubisza – odgrywają pierwszorzędną rolę w obecnych zmianach językowych. Oprócz bezpośrednich zmian w rzeczywistości społecznej, które

¹¹ S. Dubisz, *Przyszłość polszczyzny...*, dz. cyt., s. 93.

wymuszają na języku nowe procesy nominacyjne, profesor widzi głębsze zewnętrzne procesy rzutujące na nowy stan polszczyzny. Wśród nich wyróżnia trzy wielkie tendencje.

Po pierwsze jest to demokratyzacja języka, czyli dominacja obieguwej, stosunkowo niskiej w stosunku do „dawnej” literackiej, odmiany polszczyzny, co wiąże się z ograniczeniem liczby użytkowników polszczyzny starannej. Obecnie głównym powodem demokratyzacji języka staje się Internet z bardzo luźnymi regułami używania języka polskiego, z absolutnym – postmodernistycznym – poczuciem wolności i równości nadawców i odbiorców. Wypowiedzi internetowe mają niski poziom strukturalizacji, gwałtownie spada w nich poziom kultury języka – zwłaszcza poziom „poprawności, sprawności, estetyki i etyki wypowiedzi”. Jeśli chcemy zobaczyć, jak ogromny ruch panuje w polszczyźnie, musimy zajrzeć do Internetu. Tam wykuwa się – jak mówiono w narracji komunistycznej – nowy język polski.

Po wtóre, mamy w tym względzie do czynienia z socjalizacją językową grup społecznych awansujących. Wiele jest tych grup, które wychodzą ze środowisk wiejskich bądź małomiasteczkowych i swoicie językowo awansują, pozbywają się z powodu pracy, nauki, uczestnictwa w nowych relacjach społecznych, swojego pierwszego języka i zaczynają używać polszczyzny ogólnej, właśnie tej najbardziej „demokratycznej”.

Po trzecie, jest to integracja i dezintegracja językowo-kulturowa.

Teza 3. Profesor Stanisław Dubisz wprowadza tu pojęcie mocy języka. Jest to bardzo nośne pojęcie, to termin przejęty od Władysława Miodunki. Moc języka – wpływająca wydatnie na zmiany językowe – obejmuje szereg kategorii kulturowych:

Rozwój języka dokonuje się dzięki jego **mocy wrodzonej** oraz jego **mocy w stosunku do innych języków**. Czynniki, które decydują o mocy wrodzonej języka, są następujące: liczba osób posługujących się tym językiem jako ojczystym; wielkość i liczebność grup posługujących się tym językiem w świecie; mobilność społeczna nosicieli danego języka; ideologia (tu także religia) podtrzymująca (stymulująca) funkcjonowanie języka; wartości kulturowe, od których zależy promieniowanie danego języka poza jego naturalnych nosicieli i użytkowników; poziom ekonomiczny państwa, w którym dany język dominuje; sytuacja polityczna kraju, w którym dany język jest językiem oficjalnym (urzędowym, narodowym).¹²

Teza 4. W tej tezie Stanisław Dubisz zwraca uwagę – jako jeden z nielicznych polskich językoznawców – na fundamentalną rolę państwa i narodu w rozwoju języka. Są to bardzo ważne, istotne spostrzeżenia zarówno dla zwyczajnych, potocznych użytkowników języka polskiego, jak i dla twórców kultury, ludzi nauki, dla sprawujących władzę, partii politycznych, różnych Kościołów. Piszę profesor:

¹² S. Dubisz, *Przyszłość polszczyzny...*, dz. cyt., s. 93–94.

Dźwignią, która stymuluje rozwój języka standardowego jest instytucja państwa i narodu. Wiąże się to z podstawowymi społecznymi funkcjami języka; jednoczącą, separującą, prestiżową i normatywną. Znajduje to również podstawy w państwowo-twórczych dążeniach społeczności etnicznych; nobilitującej roli państwa w stosunku do danego języka, któremu instytucja państwa nadaje walor języka oficjalnego i urzędowego; prowadzeniu przez państwo określonej polityki językowej, której przedmiotem jest standardowy język narodowy.¹³

Wreszcie **teza 5**. Zakłada ona, że rozwój języka polskiego w kraju i za granicą jest zależny od globalnych tendencji kulturowych penetrujących dziś światową – na poziomie globalnym i regionalnym – komunikację. Profesor Stanisław Dubisz używa tu ciekawych, bardzo celnych, godnych upowszechnienia określeń „wkomponowywania się polszczyzny w sytuację świata zintegrowanego”. To wkomponowanie jest wielorakie, odbywa się na płaszczyznach ideologii i modnych dzisiaj dyskursów (konsumpcjonizmu, rewolucji informatycznej, medialności, polikulturowości, ekologii, ruchów pokojowych itd.), przekładających tendencje globalne na lokalne.

Profesor Stanisław Dubisz należy do najwybitniejszych znawców słownictwa języka polskiego. Tę palmę pierwszeństwa dają mu prowadzone przez całe życie badania empiryczne dotyczące słownictwa zarówno gwarowego (gwary Ostródzkiego, Warmii i Mazur), jak i ogólnego, liczne prace leksykograficzne, a zwłaszcza *Uniwersalny słownik języka polskiego* [t. I–VI, Warszawa 2003], którego był redaktorem naczelnym i współautorem, oraz naukowe studia nad życiem wyrazów i tworzeniem słowników. Jako redaktor naczelny „Poradnika Językowego” publikuje od kilku lat w tym periodyku w dziale *Słowa i słówka* cenne artykuły, małe monografie słów. Autor dowodzi w tych tekstach, że nowe słownictwo nie tylko odsyła do nazywanych elementów rzeczywistości, ale często odzwierciedla interpretację, językowy obraz nazywanych fragmentów świata. W sposób bardzo kompetentny, całościowy widzi zatem zmiany słownikowe. Dostrzega zależności liczbowe słownictwa, sprawy formalne, semantyczne i związek nowych wyrazów z kulturą polską i „światową”. Rozpoznaje nowe światy za słowami. Píše o tym wszystkim w znakomitym artykule *Słownictwo w przekazach językowych i w słowniku*:

Słownictwo należy do tych strukturalnych warstw systemu współczesnej polszczyzny ogólnej, które w ostatnim siedemdziesięcioleciu rozwijają się bardzo intensywnie i ekstensywnie. Świadczą o tym liczne procesy reprodukujące zasób leksykalny oraz wyraźny wzrost ilościowy tego zasobu, który nastąpił w tym okresie. Tendencje rozwojowe leksyki można rozpatrywać w dwóch płaszczyznach – mechanizmów zmieniających skład jednostek leksykalnych oraz ogólnych procesów regulujących ewolucję systemu językowego.

Jeśli chodzi o te pierwsze, to znajdują one zarówno wewnętrznojęzykowe, jak i zewnętrznojęzykowe uwarunkowania. Czynniki wewnętrznojęzykowe sprowadzają się

¹³ S. Dubisz, *Przyszłość języka...*, dz. cyt., s. 94.

do mobilności słowotwórczo-leksykalnej, znajdującej wykładniki w procesach derywacji, kompozycji, uniwerbizacji, kontaminacji, elipsy, apokopy i innych sposobów skracania form wyrazowych, tj. w procesach – ogólniej rzecz ujmując – **neologizacji** i **neosemantyzacji** zachodzących w płaszczyźnie słowotwórczej, semantycznej i stylistycznej. Czynniki zewnętrznosystemowe znajdują motywacje w szeroko rozumianych socjolingwistycznych procesach **internacjonalizacji** oraz **demokratyzacji** polszczyzny ogólnej, których wyznacznikami są m.in. liczne zapożyczenia – zewnętrzne (z języków obcych) i wewnętrzne (z innych odmian komunikacyjnych) języka.¹⁴

3. BADANIA STANISŁAWA GAJDY I KAZIMIERZA OŻÓGA

Stanisław Gajda, znakomity polski językoznawca, zajmujący się od blisko trzech dziesięcioleci zmianami zachodzącymi w języku polskim, redaktor kilku tomów analizujących tę problematykę, twierdzi na podstawie swoich długoletnich badań, że:

Wydaje się, że ogół współczesnych zdarzeń i procesów w polskiej (i nie tylko polskiej) sytuacji językowo-kulturowej da się ująć w ramach trzech tendencji:

- demokratyzacja,
- marketyzacja,
- technologizacja.

Są one ze sobą ściśle powiązane i rozgraniczenie niektórych ich przejawów jest do pewnego stopnia względne.¹⁵

Przez demokratyzację rozumie ten autor „komunikacyjną dynamizację i polityzację”. Powodują one następujące zmiany: spadek prestiżu, atrakcyjności, „mocy” języka literackiego, kiedy już nawet językoznawcy unikają tego terminu i wolą się posługiwać określeniem *język ogólny*, a sama literatura „zdradziła” styl wysoki, rozpad ścisłych, przestrzeganych do niedawna bardzo sztywnych norm językowych i wytwarzanie nowych, luźniejszych kanonów tekstowych, reguł mówienia i pisania, rozwój funkcjonalnych, można rzec, praktycznych odmian języka, niejednolitość stylów, które łączą różne elementy, zmiany w opozycji pisemność – mówioność (wszystko w tekstach może być takie jak mówione, mimo że napisane), zanik opozycji oficjalność – nieoficjalność (moda na przełamywanie oficjalności i luz w komunikacji). Jednym z aspektów demokratyzacji jest upowszechnienie niższych standardów mówienia i pisania.

Marketyzacja to wpływ na język mechanizmów rynkowych. Język staje się wielkim towarem i w wielu aspektach jest językiem na sprzedaż. Obsługuje przy tym ogromną sferę współczesnej konsumpcji. S. Gajda pisze, że:

¹⁴ S. Dubisz, *Tendencje rozwojowe leksyki polszczyzny ogólnej w XXI wieku* [w:] S. Dubisz, *Językoznawcze studia polonistyczne (pisma wybrane, uzupełnione, zmienione)*, V. *Współczesna polszczyzna ogólna*, Warszawa 2017, s. 285.

¹⁵ S. Gajda, *Współczesna polska rzeczywistość językowa i jej badanie* [w:] J. Miodek (red.), *Mowa rozświetlona myślą. Świadomość normatywno-stylistyczna współczesnych Polaków*, Wrocław 1999, s. 12.

Mamy więc przejawy językowo-kulturowej macdonaldyzacji, prymitywizacji i wulgaryzacji, narastania funkcjonalnego analfabetyzmu, powiększania się liczby użytkowników władających kodem ograniczonym.¹⁶

Z kolei technologizacja języka wywołana jest szybkością otaczającego świata, przesyłania z ogromną łatwością informacji, związana jest z rewolucją informatyczną, która swoiście niweluje czas i przestrzeń, z globalną siecią i elektroniczną informatyzacją. Jest to – według celnego ujęcia S. Gajdy – technologia definiująca, czyli

(...) determinująca współczesne sposoby działania i pracy człowieka oraz zasady komunikowania się ludzi. Komputerowy hipertekst narzuca nowy rodzaj pisania i lektury, który cechuje ulotność i nielinearność.¹⁷

Ludzie dzisiaj – z powodu technologizacji – mówią i piszą inaczej niż trzydzieści lat temu.

W moich badaniach przemian współczesnej polszczyzny, które prowadzę od ponad dwudziestu lat, kładę szczególny nacisk na globalne tendencje kulturowe, które ostatnio, właśnie w ciągu tych ostatnich dwudziestu lat, gwałtownie zmieniają język polski. Po roku 1989 przez kilka lat ważne były inne zewnętrznojęzykowe przyczyny zmian polszczyzny: zmiana ustroju politycznego z totalitarnego na demokratyczny, zniesienie cenzury, powstanie nowych instytucji państwowych, partii politycznych, reaktywacja samorządów, gra wolnorynkowa, powstanie wolnych mediów. Jednak po kilku latach, kiedy w Polsce okrzepły instytucje państwa demokratycznego, zaczęły swój wielki wpływ na język polski globalne tendencje kulturowe, takie jak: medialność, konsumpcjonizm, rewolucja informatyczna, amerykańizacja, europeizacja i postmodernizm.

Wielu badaczy, opisując współczesny stan kultury, podkreśla fundamentalne znaczenie dla jej funkcjonowania mediów masowych, zwłaszcza tych nowych, elektronicznych. Dzisiejszy świat kultury to przede wszystkim kultura masowa, popularna, cyberkultura, a więc kultura upowszechniana przez media. Na język polski największy wpływ mają teraz środki masowego przekazu. To właśnie polszczyzna medialna staje się dla przeciętnego Polaka, zwłaszcza dla młodzieży, wzorem języka ogólnego. Język medialny w wersji mniej lub bardziej poprawnej, wysokiej, niskiej, eleganckiej, często wulgarnej dociera za pośrednictwem wielu stacji radiowych, kanałów telewizyjnych, Internetu, kolorowych czasopism do każdego zakątka kraju. Jest to także swoista sprzedaż języka, zatem wiele tworzonych przez media komunikatów musi być atrakcyjnym towarem, zarówno co do jego zawartości treści, jak i sposobu po-

¹⁶ S. Gajda, dz. cyt., s. 13.

¹⁷ S. Gajda, *Współczesna polska sytuacja językowa* [w:] S. Gajda (red.), *Najnowsze dzieje języków słowiańskich. Język polski*, Opole 2001, s. 44.

dania.¹⁸ Często oprawa góruje nad treścią, zaczyna więc dominować medialne show, a regułą staje się forma medialna – banalna, jarmarczna, często szokująca, epatująca seksem, sensacją, wulgarnością czy przemocą. Aby w tak wielkim współczesnym zalewie informacji i rozrywki medialnej odbiorca zwrócił uwagę na jakiś tekst, musi on być niecodzienny, najlepiej sensacyjny, szokujący, zabawny, dowcipny, musi prowokować nawet za cenę naruszenia norm językowych czy etycznych. Polszczyzna w mediach jest – jak to trafnie określił S. Gajda – wielkim tygłem stylów i sposobów mówienia. Targowisko problematyki, treści spotyka się z targowiskiem słów. Środki medialne ingerują w utwierdzony od lat obraz świata wyrażany przez język i zmieniają semantykę wielu słów. Przykładowo, właśnie media sprawiły, że mamy inne niż na początku polskich przemian lat osiemdziesiątych XX wieku znaczenia takich wyrazów, jak *ikona*, *kultowy*, *charyzmatyczny*, *magiczny*, *legendarny*, *absolutny*. Media elektroniczne wywołały jeszcze inne zjawisko zmieniające polszczyznę przeciętnego Polaka. Jest nim, paradoksalnie, powiększające się ubóstwo języka, szybko rozszerzający się obszar kodu ograniczonego. Dzisiejsza młodzież ma ogromne kłopoty z napisaniem prostego wypracowania. Obserwuje się też kłopoty z retorycznym (niepotocznym) mówieniem.

Konsumpcjonizm jest dzisiaj – by użyć modnego terminu postmodernistów – naczelną narracją współczesności. Wyjaśnia wiele zachowań dzisiejszego pojedynczego człowieka i całych grup, wspólnot narodowych, także ponadnarodowych, jak ponadnarodowe są korporacje i firmy, wyjaśnia zachowania nie tylko ekonomiczne, ale i obyczajowe, polityczne czy językowe. Ta modna tendencja kulturowa, której widomymi znakami są hipermarkety, galerie, hale wystawowe, targowiska i rozbudowana sprzedaż internetowa (*Allegro*), zmienia nie tylko obyczaje Polaków, ich świadomość, ale i język polski. Współczesny Polak (podobnie jak i każdy mieszkaniec krajów wysoko rozwiniętych) żyje coraz bardziej w świecie wysoko wartościowanych rzeczy i określających je słów.¹⁹ Konsumpcjonizm sprawia, że przedmioty nie są postrzegane według tego, do czego służą, ale według tego, co oznaczają i jak wyznaczają hierarchię między ludźmi. Posiadana przez człowieka rzecz staje się znakiem osoby i – paradoksalnie – nad nią góruje, wyznaczając jej miejsce w grupie. Niespotykany w dziejach Polski wzrost konsumpcji znajduje odbicie w języku polskim. Rodzi się polszczyzna konsumpcyjna, która dobrze oddaje polski, ponowoczesny chaos rzeczy i słów je określających. Poruszamy się, z jednej strony, wśród setek tysięcy rzeczy (produktów) znajdujących się

¹⁸ J. Bralczyk, K. Mosiołek-Kłosińska (red.), *Język w mediach masowych*, Warszawa 2000; M. Drózdź, *Logos i ethos mediów. Dyskurs paradygmataczny filozofii mediów*, Tarnów 2005.

¹⁹ E. Fromm, *Mieć czy być?*, Poznań 1999; G. Ritzer, *Magiczny świat konsumpcji*, Warszawa 2001.

wokół nas (trzeba je kupić), z drugiej zaś, kultura konsumpcyjna kieruje do nas ogromną liczbę słów, które służą rzeczom, nazywają je, wywyższają, zachęcają do kupna, do korzystania z dobrodziejstwa konsumpcji. Nowe w polszczyźnie rzeczowniki, niekiedy całe konstrukcje, nazywają obiekty konsumpcji – są to chrematonimy. Język konsumpcji jest szczególnie widoczny w reklamie, która zmienia semantykę słów, bo – przykładowo – *hit* nie jest już najlepszym elementem zbioru, zatem trzeba go wzmocnić do *absolutnego mega hitu*.

Rewolucja informatyczna, która z intensywnością burzy objęła także Polskę, gwałtownie zmienia język polski, zwłaszcza jeśli chodzi o poziom tekstów, ich wykonanie i przesyłanie. Dziś jest już komputer – obok komórki, ale jedno i drugie jest często połączone – pierwszym przedmiotem w przestrzeni koło nas, najważniejszym narzędziem milionów Polaków: służy do wykonywania obowiązków pracy, zdobywania wiedzy naukowej i potocznej, sprawowania władzy, zarządzania gospodarką i finansami, tworzenia tekstów kultury, przesyłania wiadomości. Wyrosła już nowa e-generacja, wychowana na komunikacji internetowej i esemesowej. Język poczty elektronicznej, język czatów, forów dyskusyjnych, internetowych komentarzy to swoista hybryda mowy, pisma, obrazu i dźwięku. Występuje tu często niski poziom strukturalizacji, niekiedy mamy wręcz hasłowy typ komunikacji. Informacje są podawane – głównie przez operacje dodawania bądź zestawiania – podobnie jak w potocznej odmianie języka. Pisownia jest wprost skandaliczna. Występują liczne błędy, które tłumaczy się najpierw wolnością nadawcy, i kolejno, pośpiechem, spontanicznością wypowiedzi, jej emocjonalnym nacechowaniem. Normą stało się pomijanie polskich znaków diakrytycznych. Obserwuje się liczne eksperymenty w budowie formalnej tekstów. Także esemesy stały się zjawiskiem masowym. Tutaj dodatkowo nakłada się tendencja do skrótowości i maksymalnej kondensacji treści. Skutkiem tego jest wielka bezradność młodego pokolenia Polaków w tworzeniu „tradycyjnych” tekstów pisanych.

Silną tendencją kulturową zmieniającą współczesny język polski jest **amerykanizacja**. Globalizacja oznacza dzisiaj coraz częściej amerykańską, czyli dominację we współczesnym świecie kultury amerykańskiej i języka angielskiego. Amerykanizacja obejmuje różne poziomy języka polskiego i zachowań komunikacyjnych współczesnych Polaków.²⁰ Mamy tu zatem wpływy fonetyczne, leksykalne, słowotwórcze, składniowe, wyróżniamy też modę na luz w kontaktach językowych, nastawienie praktyczne, dążenie do maksymalnego uproszczenia komunikatów, teatralność typu jarmarcznego, kiczowatość w okazywaniu uczuć i w życiu codziennym. Już nawet dość pobieżna analiza leksyki współ-

²⁰ E. Mańczak-Wohlfeld, *Tendencje rozwojowe współczesnych zapożyczeń angielskich w języku polskim*, Kraków 1994; *Angielskie elementy leksykalne w języku polskim*, Kraków 1994.

czesnego języka polskiego pozwala bez trudu zakreślić te obszary życia (pola semantyczne, treściowe struktury), w których Polacy ulegli atrakcyjnym wzorcom amerykańskim. Jako naród zaczynamy dostrzegać elementy otaczającego nas świata oczyma Amerykanina. Szczególnie jest to widoczne w takich dziedzinach, jak: komputeryzacja, media, ekonomia, bankowość, życie codzienne (zwłaszcza jedzenie), zabawa, rozrywka.

Na język polski w dużym stopniu wpływają **konceptje postmodernistyczne**. Postmodernizm to bardzo radykalny sposób myślenia, opisujący i tworzący zarazem kulturę Zachodu po upadku – jak twierdzą czołowi teoretycy tego prądu – wielkich narracji (ideologii), zwłaszcza oświeceniowego racjonalizmu.²¹ Obwieszczono koniec metafizyki i etyki opartej na tradycyjnych, ugruntowanych wartościach kultury judeo-chrześcijańskiej i europejskiej świeckiej. Skoro nie ma prawdy absolutnej, to nie ma mowy o uniwersalnej etyce i moralności, nie istnieje też kategoria autorytetów.²² Każdy człowiek ma jak najbardziej uprawnione poznanie rzeczywistości i nie może tego poznania narzucać innym. Odrzuca się ideę obiektywności i prawdy, potępia ze szczególną siłą ideę jedności (bo to totalitaryzm), ładu, systemu, zorganizowanych całości, a przyznaje prymat zasadom pluralizmu, chaosu, jednakowego traktowania różnych zjawisk, przypadkowości i wyjątkowości zdarzeń. Najważniejsze wartości tego nurtu kulturowego (i sposobu myślenia) to wolność człowieka, subiektywne spojrzenie na rzeczywistość, tolerancja i poszanowanie odrębności. W postmodernizmie następuje gwałtowny sprzeciw wobec każdej formy podporządkowania drugiego człowieka: przez drugiego człowieka, przez państwo, silne grupy, ideologię, systemy sprawowania władzy, dyktat kulturowy czy systemy myślenia. Prąd ten zwraca szczególną uwagę na wszechobecną znakowość współczesnej kultury. Współcześni obywatele krajów wysoko rozwiniętych są osaczeni przez niepoliczalną wprost ilość różnych znaków i tekstów kultury. W postmodernistycznym tekście nie ma opozycji, są tylko różnice, *sacrum* łączy się z *profanum*, pospolite z tym, co wzniosłe, sztuka wysoka ze sztuką popularną. Wszystkie zabiegi formalne i treściowe są dopuszczalne, co wyraźnie widać w reklamie. Programowo wykorzystuje się mieszanie gatunków, stylów, dyskursów, możliwe są wszelkie zabiegi rekombinacyjne w stosunku do odmiennych tradycji, odmiennych kultur i tekstów. Wykorzystywane są takie kategorie, jak: pastisz, parodia, ironia, groteska, gry językowe i intertekstualność. Dla wielu twórców język jawi się jako ogromny rezerwuar leksemów, frazeologizmów, skrzydlatych słów, nacechowanych tekstów. Można – w imię wolności – z tego zasobu dowolnie

²¹ R. Nycz (red.), *Postmodernizm. Antologia przekładów*, Kraków 1996; A. Majcherek, *Źródła relatywizmu w nauce i kulturze XX wieku. Od teorii względności do postmodernizmu*, Kraków 2004.

²² W. Zieliński, *Status etyki w kulturze ponowoczesnej. Analiza propozycji Zygmunta Baumana*, Toruń 2001.

czerpać i zestawiać nawet najbardziej różniące się elementy. Myślenie postmodernistyczne dowartościowało pospolitość, która na poziomie języka jest modną dzisiaj potocznością. Nowy język polski, propagowany zwłaszcza w komercyjnych mediach masowych, dobrze współgra z postmodernistycznymi tezami pospolitości, fragmentarycznego, chaotycznego, medialnego odbioru rzeczywistości, relatywizacji wartości, subiektywnej prawdy, zróżnicowanych gier językowych. Język ten chłonie szczególnie młodzież. Postmodernizm wpływa na język polski także przez upowszechnienie nowej aksjologii. Na pierwszym miejscu jest tu *wolność*, następnie *tolerancja*, *multikulturowość*, *oryginalność*, *pluralizm*, *komfort*, *seks*, *niezależność*, *samorealizacja*.

Wpływy Unii Europejskiej to ostatnia – według moich badań – tendencja. Po przyjęciu Polski do Unii Europejskiej (rok 2004) nasiliły się wpływy tej organizacji na język polski. Obecnie, po kilkunastu latach przynależności Polski do Unii, widzę dwa wielkie obszary presji tej organizacji na polszczyznę.

Po pierwsze, jest to ustanowienie i rozwój nowej, bardzo ważnej, urzędniczej odmiany języka polskiego, czyli eurożargonu. Jest to odmiana występująca w dokumentach Unii tłumaczonych na język polski i w tychże dokumentach w języku polskim. Szczególnie istotna jest jej ranga, bo za tym kryją się pieniądze w przygotowywanych i wykonywanych przez Polaków projektach unijnych. Odejście od wskazań, „jak należy napisać” grozi ograniczeniem lub wstrzymaniem dotacji.

Po wtóre, wpływ Unii Europejskiej na język polski jest widoczny w zaleceniach, głównie kulturowych, niekiedy politycznych, odnoszących się do stosowania języka poprawności politycznej.

Latest changes in Polish
(based on the observations by Stanisław Dubisz and other researchers)

Summary

The author of this paper presents the contemporary status of Polish as a dynamically developing linguistic and cultural reality. The rapid changes occurring in Poland in various fields of the nation's life following 1989 are immediately reflected in the Polish language, which has been radically changing since then. By comparing the research conducted by Stanisław Dubisz, Stanisław Gajda and his own observations, the author seeks the most general causes of the changes. Apart from the internal evolution of the system, the most important causes of changes in Polish after 1989 arise from the enormous pressure of the new reality triggered by the political revolution and the influence of new global cultural tendencies, in particular consumerism, mediality, IT revolution, Americanisation of life and culture, Europeanisation, and Postmodernism.

Trans. Monika Czarnecka

Halina Zgółkowa

(Uniwersytet im. A. Mickiewicza, Poznań,
e-mail: zgolka@hotmail.com)

JĘZYK DZIECI A JĘZYK DLA DZIECI. SŁOWNICTWO WE WSPÓŁCZESNYCH SZTUKACH TEATRALNYCH DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

Podstawowym celem tego szkicu jest konfrontacja słownictwa używanego przez współczesne polskie dzieci ze słownictwem używanym przez równie współczesnych autorów sztuk teatralnych dla dzieci. Słownictwo dziecięce pochodzi ze spontanicznych wypowiedzi dziecięcych zgromadzonych przez autorkę oraz ze słownika [Zgółkowa 2016], natomiast słownictwo literackie z serii 42 tomów tekstów *Nowe Sztuki dla Dzieci i Młodzieży* wydawanych przez Centrum Sztuki Dziecka działające przy Centrum Kultury „Zamek” w Poznaniu. Oto deklaracja organizatorów konkursów i wydawców tej serii zamieszczana na stronie przedtytułowej w każdym z ponad 40 zeszytów:

Nowe Sztuki dla Dzieci i Młodzieży to cykliczne wydawnictwo prezentujące utwory dramatyczne powstające w Polsce i za granicą. Publikowane utwory pochodzą z różnych źródeł, głównie jednak z konkursów na sztukę teatralną dla młodej widowni organizowanych przez Centrum Sztuki Dziecka w Poznaniu. *Nowe Sztuki dla Dzieci i Młodzieży* trafiają do teatrów, ośrodków kultury, bibliotek, redakcji, szkół oraz innych instytucji w Polsce i na świecie. Mamy nadzieję, że nasze wydawnictwo przyczyni się do realizacji wielu nowych, ciekawych przedstawień [Rudziński 2017].

Każdy tom ma objętość od 250 do ponad 400 stron, co czyni cykl bardzo bogatym źródłem materiału scenicznego. Znajdują się tam sztuki autorów znanych, takich jak Joanna Kulmowa, Andrzej Maleszka, Maciej Wojtyszko, Marta Guśniewska, Pierre Gripari, Philippe Dorin obok debiutantów, zwłaszcza laureatów wspomnianych dorocznych konkursów na sztukę teatralną dla młodej widowni.

Poniższe konfrontacje językowe oparte są na lekturze wybranych tekstów (a nie na przedstawieniach scenicznych), co umożliwi bardziej wnikliwą obserwację materiału leksykalnego. Obserwacje dotyczą możliwie wszechstronnego oglądu tekstu, nie tylko więc izolowanych wyrazów używanych przez autorów, ale także frazematyki, czyli połączeń typu kolokacji dwuwyrazowych, frazeologizmów, a także rekcji (konotacji składniowej). Na tej podstawie możliwa jest w miarę precyzyjna diagnoza świadomości językowej autorów sztuk. Nietrudno bowiem skonstatować, że bez takiej świadomości nastawionej na wirtualnego (założonego w tek-

ście) odbiorcę trudno dostosować repertuar środków językowych do poziomu rozwoju języka, na przykład przedszkolaków.

Konfrontacja tekstu literackiego z językiem dziecka jest dokonywana na podstawie porównywania zjawisk leksykalnych napotkanych w omawianych tu tomach ze słownictwem używanym spontanicznie przez polskie dzieci w wieku przedszkolnym. Leksykony takie zostały sporządzone w latach 1980–1983 [Zgólkowa, Bułczyńska 1987] oraz w latach 2010–2015 [Zgólkowa 2016]. Celem konfrontacji jest niejako symetryczna prezentacja najciekawszych zjawisk leksykalnych odnalezionych w wypowiedziach dziecięcych ze słownictwem, które – przynajmniej potencjalnie – może sprawiać dzieciom kłopoty w zrozumieniu tekstu literackiego.

W wypowiedziach dziecięcych można napotkać mnóstwo zjawisk godnych lingwistycznej uwagi. Są to zjawiska (potknięcia) o charakterze logopedycznym, wykołejenia fleksyjne, składniowe itp.¹ Wszystkie te swoistości języka przedszkolaków są niewątpliwie pasjonujące zarówno dla językoznawców, logopedów, jak i pedagogów, psycholingwistów i innych. Ośmielam się sądzić, że warto do takiej refleksji zachęcić także osoby piszące dla dzieci. Oto tylko jeden przykład. Potocznie sądzi się, że w języku dzieci dominują formy deminutywne rzeczowników i że takimi formami należy nasycić tekst dla nich tworzony. Tymczasem częstość używania deminutywów świadczy o tendencji do niekoniecznie oczekiwanej przez dzieci infantylizacji dorosłych. Dzieci wcale nie oczekują naśladowania ich języka, na przykład „dziecięcej” wymowy typu *lowelek* zamiast *rowerek*, a raczej swoistości, ale też zrozumiałości wersji literackiej.

I jeszcze jedna uwaga kierowana do dorosłych uczestników komunikacji interpersonalnej z dziećmi, czyli rodziców, nauczycieli, ale także piszących dla nich, co w kontekście tego szkicu jest szczególnie ważne. Warto sobie uświadomić, że w tych kontaktach dzieci oczekują raczej wspierania ich rozwoju językowego, na przykład powiększania ich zasobu leksykalnego, niż dostosowywania się przez dorosłych do już osiągniętego poziomu.

Specyfika tekstu scenicznego polega na tym, że dziecko słyszy ze sceny tekst językowy (wspomagany przez scenografię, choreografię, muzykę), który jest jednorazowy, ulotny, czyli wymagający zrozumienia, odkodowania w momencie percepcji. Inaczej jest w wypadku lektury, kiedy czytelnik może wrócić do tekstu, nateńczyć uwagę, szukać pomocy w jego zrozumieniu. Podczas konwersacji z dorosłym dziecko może poprosić

¹ Trudno tu mówić tak po prostu o błędach językowych, ponieważ przynajmniej część tych zjawisk ma związek z poziomem rozwoju osobniczego, na przykład z niedokończonym rozwojem słuchu fonematycznego, tendencją do wyrównywania form supletywnych, swoistą ekonomizacją języka i komunikacji językowej.

o to, żeby niezrozumiała frazę powtórzyć albo powiedzieć to samo, ale prościej.

W teatrze jest to niemożliwe, chyba że po spektaklu. Zdarzają się co prawda spektakle o charakterze interaktywnym (także wśród sztuk zawartych we wspomnianych tomach), ale jest to tylko konwencja, namiastka dialogu spontanicznego, rozmowy „na żywo”.

Podobny jest problem ze zrozumieniem dzieci przez dorosłych, także w wypadku autorów literatury dramatycznej przeznaczonej dla dzieci. Mogą się tu zdarzyć zaskoczenia po stronie dorosłych. Oto przykłady wzięte z korpusu tekstów, na podstawie których zostały opracowane wspomniane wyżej słowniki.

- *Wiem, ale nie pamiętam, jak to powiedzieć* [dz. 4,5].²
- *Mam pięć lat i pół i jestem bardzo tolerancyjna.*
- [dorosły] *Na czym to polega?*
- *Że wszystkich lubię, nikogo nie odrzucam, toleruję, tak po prostu.*
- [dorosły] *Kiedy będziesz dorosła?*
- *Jak skończę wszystkie lata* [dz. 3,3].
- [dorosły] *Pójdziemy do kina?*
- *A kto to jest Kin?* [ch. 3,11]

Ponieważ wspomniana kilkakrotnie wyżej konfrontacja języka (zwłaszcza słownictwa) dzieci ma za swojego partnera tekst literacki, czyli twórczy, poniżej podaję przykłady quasi-literackie użyte przez dzieci. Na początek izolowane neologizmy słowotwórcze: *poczekoladować* ‘dodać czekolady’, *zakontaktować* ‘zapalić światło’, *zalampić* ‘zapalić światło’, *poeciarsz*, *autobusiarsz*, *piciarnia* ‘kiosk z napojami’, *buciarnia* ‘sklep z obuwiem’, *dziadekpra* ‘pradziadek’, *fruwaki* ‘skrzydła’, *kurowisko* ‘kurnik’, *skleparz*, *sklepiarz*, *sklepiarz* ‘ekspedient’, *siódmak*, *sobótek* ‘sobota’, *nanibowy* ‘na niby, udawany’, *myśliwy* ‘myślący, mądry’, *oczy* ‘okulary’, *nocowanki* ‘nocowanie poza domem’, *wydojnia* ‘obora’ itp.

I kilka frazemów: *autowy mandat* ‘mandat drogowy’, *przejechać na górnym świetle* ‘przejechać na czerwonym świetle’, *falbanki na zębach* ‘aparatus ortodontyczny’, *dinozaurowe urodziny* ‘przyjęcie urodzinowe w parku jurajskim’, *język mi skwaśnieje* ‘język stanie się cierpki po czymś kwaśnym’, *ranne popołudnie* ‘wczesne popołudnie’, *mówić szybciej* ‘mówić głośniej’, *prezenty przyszły* ‘goście przyszli (z prezentami)’, *kaczy mózg* ‘ptasi mózg’, *wycieczka służbowa* ‘wyjazd mamy na delega-

² W nawiasach podaję płeć i wiek dziecka; zapis dz. 4,5 oznacza, że dziewczynka miała cztery lata i pięć miesięcy.

cję', *zęby do trawy* 'kosiarka', *dziadek do puszek* 'otwieracz do puszek (a nie do orzechów)' itp.

Przytoczone przykłady zostały dobrane nieprzypadkowo. We wspomnianych słownikach jest ich o wiele więcej [Zgólkowa 2018]. Są wśród nich przede wszystkim neologizmy słowotwórcze bądź frazeologiczne. Można je z punktu widzenia językowej diachronii traktować jako innowacje (zwłaszcza frazeologiczne). Oczywiście z dzisiejszej perspektywy trudno prognozować, które z nich się przyjmą i zaistnieją w języku. Nie to jednak stanowiło najistotniejsze kryterium doboru tych przykładów. W kontekście literackich tekstów tworzonych dla dzieci warto bowiem bacniejszą uwagę zwrócić na ich swoistą literackość, może wręcz poetyckość. Wśród fraz spotyka się ciekawe metonimie i peryfrazy. Wśród neologizmów równie częste są literackie konstrukcje tworzone w zgodzie z zasadami słowotwórczymi, tyle że bardziej konsekwentnie niż w języku „dorosłym”. Z takich spostrzeżeń można łatwo wyprowadzić sugestię: uczmy się od dzieci ich spontanicznego języka, który dopiero w szkole stanie się standardowy, ale – niestety – mniej kreatywny. Ta sugestia może być kierowana także – a może nawet przede wszystkim – do twórców sztuki dla dzieci, na przykład dramaturgów, scenarzystów, reżyserów.

W drugiej części mojego szkicu przechodzę do słownictwa używanego przez autorów sztuk dla młodych widzów. Celowo używam tego niezbyt precyzyjnego przymiotnika, bo na ogół twórcy sztuk nie deklarują, dla jakiej grupy wiekowej przeznaczają swoje dzieło. Mnie chodzi o grupę najmłodszą i z jej punktu widzenia oceniane będą poszczególne słowa i frazy. Oto lista przykładów. Najpierw słowa: *stryj, balia, feldmarszałek, endoskopia, fibroskopia, biopsja, dewiza (herbu), komiwojażer, tandeta, kontrakt, nonsens, metryka, fluid, apokryf, anons, baron, wasal, kufer, status, prowizja, zredukować, rozpanoszyć się, nonszalancko, bryczesy, baldachim, otchłań, godność 'imię i nazwisko', limit, depesza, zrekompensować, retrospektywnie, mniemać, kontur, kompetencje, suplement, pragmatyzm, gratyfikacja, surrealistyczny, plankton, stypa, wyimaginowany, opatulić, werdykt, glejt, skaperować, eliksir, instynkt* itp.

Stosunkowo dużo jest na tej liście wyrazów zapożyczonych z innych języków, ale od dawna obecnych w polszczyźnie. Warto jednak odnotować zapożyczenia najnowsze, raczej słabo przystosowane do języka polskiego: *all inclusive; sorry; with my friends; please, have fun; see you later; wszystkich tych apek, tweetów, newsów; insta; na fejsie; będę tu incognito; everybody* itp.

I jeszcze garść fraz o różnym stopniu frazeologizacji: *wpaść w tarapaty; nadgryziony zębem czasu; zaklinam się na miliard galaktyk; zostawić kogoś na lodzie; napisać czarno na białym; gdzie raki zimują; as wywiadu; profesjonalny anioł; handel obnośny; w ościennych krainach; w gorącej wodzie kąpany; ręce precz od Kościoła; emocje sięgają zenitu; koniec języka za przewodnika; przy dobrych wiatrach; ziemską egzystencją; huśtawka nastrojów; właściwy człowiek na właściwym miejscu;*

stopa procentowa podniosła się; ten cymbał Freud; kupić coś hurtem; znoś poniewierkę; jeśli wierzyć statystykom; suplement do diety i do encyklopedii; to dopiero będzie sajgon; coś jest do chrzanzu; coś jest nudne jak flaki z olejem; zebrać się do kupy; szoruj po wodę; dlaczego się gapisz; przestań się chichrać.

Obok słów zaczerpniętych raczej z „dorosłych” odmian polszczyzny pojawiają się także zjawiska zaczerpnięte z tzw. młodomowy [Wileczek 2018]. Jest ich raczej niedużo i nie wiadomo, czy autorzy sztuk dla dzieci niewiele z nich znają, czy raczej ich unikają. Zaledwie kilka przykładów można wymienić: *spoko; w porzo; iść w kimę; nara; puścić esa* [‘sms-a’]; *jesteś debeściak; obczaić to; zwijać mandżur; sorry za laga; superancki; za siedmioma hasztagami...*

Wymienione wyżej słowa i frazy (bardziej lub mniej sfrageologizowane) wydobyłam ze sztuk pomieszczonych w omawianej serii, ponieważ w trakcie lektury zaczęły mi towarzyszyć wątpliwości co do ich zrozumiałości dla „młodego widza”. Podobne wątpliwości miałam także w wypadku swoistej twórczości językowej stosowanej przez autorów. Są tam przede wszystkim neologizmy, ale także zabawy słowami. Oto kilka przykładów: *wygląda jak jeżozwierzowiec albo raczej zwierzozwierzowiec; to nie jest teleskop, tylko brzękołap; taki dziewczynochłopak; to Kuter – Noga, najlepszy kuter w porcie; zostałaś opowiadaczką; zbączenie fryzury, a właściwie trawury, spszczolenie, zoszenie, zszerszenie; traktoperz; logoped; narratorują; gaśniowa opowieść; nakłapać muchy; funfle z jagodami; bandyle w syropie; turtumile puszyste; i słuchałam tej gaśni itp.*

Lista takich innowacji nie jest krótka. Opieram tę diagnozę na dokonanej już obserwacji słownictwa dzieci w wieku przedszkolnym [Zgółkowska 2016; Zgółkowska, Bułczyńska 1986]. To słownictwo jest w znacznym stopniu nasycone różnego rodzaju neologizmami. Jeśli uzna się, że jednym z zadań literatury dla dzieci, w tym także sztuk teatralnych, jest budzenie zainteresowania możliwościami języka i tworzenie własnej, dziecięcej jego wersji, własnego świata ukrytego za słowami, to okaże się, że te misje analizowane tu teksty spełniają w stopniu zadowalającym.

Na koniec obserwacja także mieszcząca się w kontekście wychowawczym. Chodzi mi o obecność w omawianych tekstach słów o charakterze wulgarnym. Jest ich niewiele, zwłaszcza jeśli się zważy na wysoki, czasem wręcz przerażająco wysoki, stopień nasycenia tymi słowami niemal wszystkich współczesnych odmian języka, nie tylko młodzieżowego. Z przeprowadzonych przeze mnie badań wynika na przykład, że dzieci w wieku przedszkolnym znają (choć niekoniecznie publicznie ich używają) praktycznie wszystkie polskie wulgaryzmy [Zgółkowska 1991; Zgółkowska 1992]. W sztukach dla młodego widza napotkałam kilka, może kilkanaście takich słów i fraz: *miejsce dla pedałów; spedałić kogoś; nie pierdol; chuje i chamy; puszczalska.*

Zakończenie zaczynam od wyjaśnienia pewnej bardzo ważnej kwestii. Konfrontacja, o której była mowa na początku, została dokonana w pe-

wien szczególny sposób. Chodzi o ocenę zrozumiałości słów, zawartych w tekstach lub padających ze sceny, przez dzieci w wieku przedszkolnym. Wszystkie wyliczone wyżej słowa „sceniczne” zostały sprawdzone w obu słownikach zawierających słownictwo przedszkolaków – tych sprzed trzydziestu lat i tych współczesnych. Odnotowane i podane wyżej zostały tylko te, które znajdują się na swoistej „liście nieobecności”. Może to być potraktowane jako argument na rzecz tezy o używaniu w tekstach współczesnych sztuk dla dzieci słownictwa przez te dzieci nieużywanego. Oczywiście trudno z takiej obserwacji czynić zarzut pod adresem twórców. Gdyby chcieli oni stosować w swoich tekstach wyłącznie słowa dziecięce, można by im zarzucić językową infantylizację. Literatura tworzona dla dzieci – nie tylko ta przeznaczona na scenę – powinna spełniać rolę dydaktyczną, w tym także w aspekcie leksykalnym. Dziecko z takiej literatury może (powinno?) czerpać słowa dotąd przez nie nieużywane, a może wręcz niezrozumiałe. Jednocześnie nasycenie tekstu dla dzieci słownictwem nieznanym, a nawet specjalistycznym, może zniweczyć nie tylko zrozumiałość tekstu, ale także zniechęcić wobec samego dzieła.

Refleksje końcowe mają trzech zasadniczych odbiorców. Jednym z nich jest środowisko językoznawcze, zwłaszcza osoby z tego środowiska zainteresowane leksykologią i leksykografią. Ich może zainteresować przede wszystkim to, jaki jest język sztuk proponowanych dzieciom i młodzieży. Aby taką ciekawość zaspokoić, należałoby jednak znacznie bardziej szczegółowo przeanalizować same te teksty, po czym – być może – sporządzić kompletną listę stosowanej w nich leksyki. Na jej podstawie możliwe byłoby przeprowadzenie licznych badań nad współczesnym słownictwem polskim.

Odbiorcą drugim jest oczywiście środowisko twórców. Tu należałoby liczyć na refleksję sprowokowaną zwłaszcza słownictwem spontanicznie używanym przez dzieci, czyli wynikami empirycznych badań leksykologicznych. Mówiąc wprost, chodzi o zadumę pisarską nad słowami autorskimi i ewentualne sprawdzenie, czy zamierzone słowo znajduje się w repertuarze leksykalnym współczesnego dziecka. Konieczne jest w tym kontekście sformułowanie jeszcze uwagi autotematycznej. Celowo nie adnotowałam poszczególnych wyrazów i fraz do poszczególnych tekstów, a tym bardziej do ich autorów. Nie chodzi tu bowiem o formułowanie krytycznych uwag o charakterze spersonalizowanym, a jedynie o zachęcenie autorów do jak najgłębszej refleksji pisarskiej.

I wreszcie odbiorca trzeci – *last but not least* – czyli środowiska pedagogiczne i psychologiczne, zwłaszcza psycholingwistyczne, zajmujące się rozwojem języka u dzieci i kierowaniem towarzyszącymi temu rozwojowi procesami. Psycholingwistom proponuję włączenie do swoich badań nad rozumieniem słów przez dzieci tych elementów leksykalnych, które zostały użyte w tekstach literackich. Moją osobistą ciekawość wzbudziłyby na przykład wyniki takich badań odniesione do hasła *statystyka* albo frazy *o rosnącej stopie*.

Bibliografia

- Z. Rudziński (red.), 2017, *Nowe Sztuki dla Dzieci i Młodzieży*, t. 42, Poznań.
- A. Wileczek, 2018, *Kod młodości. Młodomowa w kontekstach społeczno-kulturalnych*, Warszawa.
- H. Zgółkowa, 1991, *Wulgaryzmy i eufemizmy w języku dzieci w wieku przedszkolnym* [w:] J. Porayski-Pomsta (red.), *Zagadnienia komunikacji językowej dzieci i młodzieży*, Warszawa, s. 29–36.
- H. Zgółkowa, 1992, *Brzydkie wyrazy już w przedszkolu*, „Polonistyka” nr 6, s. 330–335.
- H. Zgółkowa, K. Bułczyńska, 1987, *Słownictwo dzieci w wieku przedszkolnym. Listy frekwencyjne*, Poznań.
- H. Zgółkowa, 2016, *Słownictwo dzieci w wieku przedszkolnym w latach 2010–2015. Listy frekwencyjne*, Poznań.

***Language of children and language for children.
Vocabulary in contemporary theatrical plays for children and youth***

Summary

This sketch is dedicated to the confrontation of the vocabulary used spontaneously by pre-school children with the lexis used by authors of contemporary theatrical plays addressed to the “young viewer”. Spontaneous vocabulary is contained in frequency dictionaries. The conclusions of the comparisons are addressed to authors of children’s literature, teachers and psychologists (psycholinguists). The main question asked at the end of the sketch is whether words used in literature are understandable to children.

Trans. Monika Czarnecka

Marek Cybulski
(Uniwersytet Łódzki,
e-mail: marcy@o2.pl)

O TABU JĘZYKOWYM W TRYLOGII HENRYKA SIENKIEWICZA

Stanisław Dubisz wyróżnił w dziejach polskiej komunikacji językowej okres 1863–1920, w którym wspólnota komunikatywna zdemokratyzowała się i uświadomiła sobie rangę komunikacji pisanej.¹ Trudno nie docenić zasług Henryka Sienkiewicza w tym procesie, bo w znacznej mierze dzięki lekturze (samodzielnej lub nie) jego powieści historycznych lud polski nawiązał kontakt z literaturą polską i zyskał poczucie narodowe. Toteż warto badać dzieła Henryka Sienkiewicza, choćby ze względu na jego umiejętność osiągnięcia poczytności, zwłaszcza zaś warto analizować jego język – bo nie ulega kwestii, że właśnie w sferze języka odznaczył się w sposób wybitny. Z kolei sprawa tabu językowego w *Trylogii* jest interesująca, bo ten cykl powieści powstał w czasie wiktoriańskiego purytanizmu obyczajowego oraz w czasie szczególnie dolegliwych ograniczeń rosyjskiej cenzury prewencyjnej.

Trylogia dostarcza licznych przykładów działania i omijania zakazów politycznych i obyczajowych, narzuconych przez Warszawski Komitet Cenzury,² przez polską publiczność literacką spragnioną „pokrzepiania serc”, a w rezultacie także przez autocenzurę. Uważa się zresztą, że to autocenzura tkwiła u podstaw wskrzeszenia powieści historycznej i zdecydowała o ważnych składnikach jej świata przedstawionego.³

Aby określić, jak Henryk Sienkiewicz radził sobie z zakazami, trzeba przede wszystkim rozróżnić tabu obowiązujące w XIX wieku i tabu epoki opisywanej. Rozpatrzywszy zgodność z realiami, dałoby się stwierdzić, co autor przejął bez zmian ze źródeł, a co zaczerpnął ze współczesności i jak z tych elementów budował fragmenty narracji i elementy świata przedstawionego. W rezultacie można by się pokusić o określenie funkcji, jaką pełnią zjawiska pozajęzykowe i językowe w strukturze dzieła. Na przeszkodzie stoi ta trudność, że zajmujemy się, ujmując rzecz w uproszcze-

¹ S. Dubisz, *Język – historia – kultura*, t. 2, Warszawa 2007, s. 36.

² F. Ramotowska, *Warszawskie Komitety Cenzury w latach 1832–1915*, „Studia Warszawskie” 1971, t. 9: *Warszawa XIX w., 1795–1918*, z. 2, s. 285–288.

³ B. Mazan, *Wstęp* [w:] H. Sienkiewicz, *Ogniem i mieczem*, Wrocław 1990, t. 1, s. 31; J. Tazbir, *Wokół Trylogii*, „Kwartalnik Historyczny” 1967, 74, z. 2, s. 382.

niu, nie tym, co się w wypowiedzi ujawnia, lecz tym, czego nie powinno się ujawniać. Tabu językowe jest przecież „zakazem zabraniającym używania słów niepomysłnych, w jakimkolwiek znaczeniu szkodliwych, przykrych, niepoprawnych lub niepożądanych”;⁴ jest to „zdecydowane omijanie albo kategoriyczny zakaz pewnych zachowań (...) językowych”.⁵ Jednak tematy i wyrazy objęte zakazem można znaleźć dzięki analizie obecnych w dziele eufemizmów.⁶ Położono tu zatem nacisk właśnie na wykładniki językowe⁷ badanego zjawiska, nazywane tu za pomocą terminów z dziedziny retoryki, nielicznych zresztą i niezbyt pomocnych, bo opisują raczej niż tłumaczą zjawiska. Na zasadzie porównania sięgnięto do pojęcia kamuflażu (maskowania) jako postępowania celowego u ludzi lub instynktownego u zwierząt.

Główne zakresy tabu językowego w *Trylogii* są tylko trzy: diabeł, zachowania seksualne człowieka (i jego „okolice”) i Rosja.⁸ Reszta to albo drobiazgi, albo, wręcz przeciwnie, zjawiska o zbyt szerokim zakresie, bo np. można mówić, że *Trylogia* to jeden wielki eufemizm: skoro nie wolno było napisać „bijmy trzech zaborców”, to trzeba było pisać, że dało się pobić Kozaków, Szwedów i Turków. Tak ogólne aspekty pomijamy, koncentrując się na zjawiskach językowych.

Diabeł. W świecie przedstawionym do sfery objętej tabu językowym w planie wyrażenia⁹ należał – zgodnie z prawdą historyczną diabeł jako istota, która mogłaby zaszkodzić wypowiadającemu jej nazwę:¹⁰ *Nie używaj złych duchów, bo cię usłyszą!* [P 1, 64]. Gdy którejś postaci wypadło wspomnieć o diable w miejscu niestosownym lub gdy bluźnierstwo groziło wykorzystaniem przez siły diabelskie, Sienkiewicz eksponował gest szybkiego zatkania ust, aby niestosowne słowo nie wyszło na świat: *ten Litwin to chyba d... Tu uderzył się w gębę dłonią pan Piotr, aby sprośnego imienia w świętym miejscu nie wymówić* [P 2, 194]; *Lucyfer by się rozpękał! zakrzyknął pan Czarniecki. Lecz wspomniał, że nieczystego imienia lepiej nie wymawiać, i uderzył się w gębę* [P 2, 255]; *I niechaj mnie*

⁴ S. Widłak, *Tabu i eufemizm w językach nowożytnych*, „Biuletyn PTJ” 1963, 22, s. 102.

⁵ Z. Leszczyński, *Szkice o tabu językowym*, Lublin 1988, s. 10.

⁶ Por. M. Szwecow-Szewczyk, *Tabu i eufemizmy językowe dawniej i dziś*, „Poradnik Językowy” 1974, z. 6, s. 285–293; A. Dąbrowska, *Eufemizmy współczesnego języka polskiego*, Wrocław 1993.

⁷ Przez zjawiska językowe rozumie się w niniejszej pracy należące do *langue*, a więc społeczne. Dlatego pomija się jednostkowe, choć nieraz istotne dla fabuły wypadki typu *ksiądz Cieciszowski mówił zakazał* albo nazywanie Jana Sobieskiego peryfrastycznie *starostą jaworowskim*, póki służy Szwedom [np. P 2, 142].

⁸ Włączane niekiedy do sfery tabu zakazy i nakazy etykiety językowej opracowano w innym miejscu: M. Cybulski, *Elementy polskiej etykiety językowej w „Trylogii” Sienkiewicza*, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego” 1997, 42, s. 43–131.

⁹ Rozróżnienie tabu językowego w planie treści i w planie wyrażenia wprowadza Z. Leszczyński, *Szkice...*, s. 29–37.

¹⁰ S. Widłak, *Tabu i eufemizm...*, s. 90, 93–100.

w ostatku w piekle na rożen... Kmicic nie dokończył, bo pan Wołodyjowski skoczył i zatkał mu usta ręką [P 3, 322] itp. Tak samo miało działać zamilknięcie: *Hm, żebym go nie znał slugą Marii, myślałbym, że ma...* [P 2, 25]. Widzimy tu składnik obrazu mentalności epoki: w przekonaniu postaci powieściowych diabeł miał mieć świetny słuch, ale na myśli ludzkie tak jakby był głuchy. Wystarczyło też użyć eufemizmów, aby nie wiedział, że to o niego idzie. Źródła pokazują, że pospolite w XVII w. zachowania językowe rzeczywiście diabła pokazują jako dość głupkowatego.¹¹ Pokazane w *Trylogii* eufemizmy nie są z epoki: *Idźże waszmość do licha!* [OM 2, 241] itp., *Siarczysty jakiś żołnierz, daj go кату!* [P 1, 214] i in., *Niech kaduk porwie tego zdraycę Kisiela* [OM 2, 199], *Gdy prochy buchną działa kaduk... chciałem powiedzieć: pęknie!* [P 2, 252], *Niechże tam Horpyny i Bohuna czarni strzegą, a z nami są anieli niebiescy* [OM 2, 224] itd. Wyraz *kaduk* oznaczał w XVII w. epilepsję; nowego znaczenia (diabła nasylającego tę chorobę) jeszcze nie było,¹² notują je dopiero L z XVIII w., SW z XIX w. L zna tylko wyrażenie *czarny duch*, skrótowiec do *czarny 'diabeł'* notuje dopiero SW (bez cytatów). *Licho* i *kat* trwają może do dziś.

Łamaniem tabu w tej sferze, nieuniknionym w opisie zwyczajów żołnierskich, było użycie licznych przekleństw i złorzeczeń, dość niewinnych zresztą, choć w kontekstach niekiedy nieoczekiwanych: *W Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego! (...) Wsadźże łeb w wiadro, do stu diabłów!...* [OM 1, 208].

Zachowania seksualne człowieka. Ponadczasowa żołnierska i wojenna brutalność nasiliła się w XVII w. ze względu na ówczesny niszczycielski sposób prowadzenia wojen. Znaczący obyczajów podkreślają też, że tłumiony oficjalnie erotyzm tego czasu jest „silniejszy, niemal bardziej wyuzdany”,¹³ „w ogólnym klimacie obyczajowym można dostrzec nawet napór seksu”, temperowany jednak przez wzory kultury.¹⁴ Toteż w źródłach Henryk Sienkiewicz nieraz znajdował elementy drastyczne i gorszące, niedopuszczalne we współczesnym mu obiegu literackim, które musiał pominąć, nawet za cenę zniekształcenia obrazu epoki. Uważał przecież, że „powieść winna krzepić życie, nie zaś podkopywać; uszlachetniać je, nie zaś plugawić”.¹⁵ A skoro najsroższym chyba zakazem, w planie zarówno treści, jak i wyrażenia, objęto w 2. połowie XIX w. sferę seksualną, nic dziwnego, że „specjalnie blado i w gruncie rzeczy nieprawdziwie wypadło w przedstawieniu Sienkiewicza życie erotyczne ludzi XVII w.”¹⁶

¹¹ M. Cybulski, *Diabeł jako przedmiot tabuizacji językowej i eufemizacji w dawnej Polsce* [w:] J. Migdał i in. (red.), *Cum reverentia, gratia, amicitia... Księga jubileuszowa dedykowana profesorowi Bogdanowi Walczakowi*, Poznań 2013, t. 1, s. 226.

¹² Tamże, por. też S17.

¹³ W. Czapliński, *Kultura baroku w Polsce* [w:] *Pamiętnik X Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Lublinie, Referaty*, cz. I, Warszawa 1968, s. 199.

¹⁴ Z. Kuchowicz, *Człowiek polskiego baroku*, Łódź 1992, s. 267–268.

¹⁵ H. Sienkiewicz, *Dzieła*, t. 45, Warszawa 1951, s. 147.

¹⁶ W. Czapliński, *Z problematyki historycznej Trylogii* [w:] *Trylogia Henryka Sienkiewicza. Historia–Dzieło–Recepcja*, Warszawa–Poznań 1978, s. 21.

Dialogi *Trylogii* nie odzwierciedlają wiernie XVII-wiecznego traktowania zachowań seksualnych. Nawet „dzicy” Kozacy mówią o gwałtach żołnierskich peryfrastycznie, co kłóci się z elementarnymi zasadami realizmu: *poigrać z dziewczyną po kozacku* [OM 2, 227], *ja (...) i bez księdza by się twoją krasą nasycił* [OM 2, 17]. Kiedy Horpyna stręczy Bohunowi chyba coś w rodzaju „pigulki gwałtu”, ten jej zaraz z oburzeniem przerywa [OM 2, 3], a gdy wiedźma zaczyna saczyć Helenie jakieś sprośne treści: *on sławny mołojec, on ci...* [OM 2, 19], narrator każe jej „schylić się do ucha Heleny i coś szeptać”, choć są same w izbie. Można w tym widzieć aposjopezę. W planie treści przemilcza się szczegóły „dziwnych obrzędów” podczas chłopskiego wesela na Rusi, mianowicie weryfikację dziewictwa; w planie wyrażenia opuszcza się *tertium comparationis* ludowego porównania: *Stare baby zawiodły Ksenię do komory i zamknęły się tam z nią; bawiły długo, po czym wyszły i oświadczyły, że mołodycia – jak gołąbka, jak lilia* [OM 1, 494–495].

Tym bardziej wstrzemięźliwie wyrażają się o gwałceniu bohaterowie szlacheccy nawet w męskim i żołnierskim gronie, zazwyczaj skrywając przemoc wobec kobiet użyciem słownictwa z innych pól semantycznych, np. z pola zabawy i etykiety: *pohulać z dziewczkami w czeladnej* [OM 1, 237], *Podswawoliłiśmy pono przez te wieczory nad miarę* [P 1, 32–33], *wojsko litewskie idzie w dół Dnieprem. Żonom waszym i mołodyciom się pokłonią* [OM 2, 314], *wesele, chociaż i bez popa* [OM 1, 238], *nie chodź na górę, bo tam się wesele twej siostrzenicy odprawia* [P 3, 219]. Inne eufemizmy w wypowiedziach szlacheckich dotyczą zachowań zazwyczaj mniej drastycznych, choć też niemoralnych. Jest tu leksyka z pola wojny i/lub rozrywki: *W młodości, co na placu, to nieprzyjaciel, a co dzień to nowy figiel, ha!* [PW 249], *a żem to był młody i paktów konwentów nie zawierałem ze swoją niewinnością, jako imć Podbipięta z Myszykiszek, więcem tam siła figlów napłatał* [OM 2, 298–299], peryfrazy z użyciem wyrazów z pola wartości etycznych i metafory drogi: *dokąd chce, doprowadzi (...) doprowadzić tam, gdzie cnota nie chodzi* [P 3, 158], *na cnotę (...) nastawać* [P 2, 531], *kwiat dziewictwa uszczknąć (...) na cnotę tej panienki nastąpić* [P 3, 160], *jedna cnota stopi się dziś jak воск* [P 3, 250], z pola zachowań zwierząt i wobec zwierząt: *Czystość masz na zbyciu i pilno ci ją z okopu wynieść. (...) gamratka z waszmości, która cnotą handluje! (...) rad byś rzał po wsiach jak koń na błoni* [OM 2, 353], *Takim nam być chciał krewnym... (...) jako dworski byk wiejskim jałoszkom!* [P 3, 197], *wodzów sobie popuścić* [P 3, 297], z pola islamu, z metonimicznym przesunięciem z czynu na jego wykonawcę: *zaliś od swoich Tatarów bisurmańskich obyczajów nie przejął?* [P 2, 484], *Waćpan się chwaliś, żeś był za młodu Turek* [PW 267] i in. Charakterystyczne jest też przesunięcie z czynu na jego następstwo, też zresztą eufemizowane: *Ale choćbym ją też i żywą odnalazł, zali to nie będzie za późno?* [OM 2, 33], *oddam mu ją niezupełnie taką, jaką wziąłem* [P 2, 103], *A kto cię tam wie, zbereźniku, jakąś ty ją odwiózł...* [P 2, 484], *Po ślubie weźmiesz ją do swojej kwatery... i jeśli nazajutrz jeszcze będzie płakała, toś ba i bar-*

dzo! (= baba, aposjopeza) [P 1, 354] (na tej samej zasadzie zbudowano życzenie odplaty Kmicicowi za jego grzechy: *Bogdaj mu przyszło haremu u Tatarów pilnować!* [P 1, 257]), rzadziej na akcję uprzednią: *przejdźcie tajemne do komnatki panińskiej się urządzi* [P 3, 248] albo propozycja, by sprawdzić, czy Oleńka skryptu *w koszulę nie zaszyła* [P 3, 290]. Niekiedy przemilcza się pewne wątki, co sugeruje w planie graficznym trzykropki, w planie narracji odpowiednie zachowanie postaci, niekiedy zaś oba środki naraz: *ledwie spojrzysz, już chciałbyś...* [P 3, 162], *I trzeba wać-pani wiedzieć, że ten młody chan to mój... Tu poszeptał coś do ucha pani Boskiej* [PW 249]. Powściągliwy w słowach jest nawet cynik Bogusław Radziwiłł, który w rozmowie z równie cynicznym Sakowiczem urywa zdania: *Jakąś masz dziwną ochotę. Tylko... Czybyś ty czasem?...* [P 3, 254].

Tak samo jest w partiach narracyjnych, np. o gwałtach mówi się hiperonimami: *profanacje panien* [OM 1, 193], *krzywdzić szlachcianki* [P 2, 232], *chwytali młode niewiasty na żołnierską swawolę* [PW 463], *kawalerską zemstę wyrzucić* [P 3, 335], *los gorszy od śmierci* [OM 1, 329], *występek wołający o pomstę do nieba* [P 3, 183], także z użyciem abstraktów: „*Laszki*”, *które po nasyceniu się ich wdziękami mordowali* [OM 1, 196], *nasycił się jej niewinnością* [PW 410], albo na zasadzie *pars pro toto*: *pod wpływem chwilowej żądzy zbliżał (...) twarz do jej ust* [PW 410].

W ustach szlachcica nie mogło się pojawić słowo *ciąża*; dopuszczalna była aluzja, zazwyczaj rubaszna, metonimiczna (następstwo faktu zamiast faktu): *jeszcze będą ludzie gadali, że ją od sapieżyńskiej opieki kolki sparty* [P 2, 484], *Jana Kazimierza najzarliwsza partyzantka. To mu obrońców przysporzymy...* [P 2, 103], metaforyczna: *o ową wiśnię chodzi, którą książę Bogusław w swoim ogródku zasadził. (...) Nie potrzeba mu i roku, żeby się owoców doczekał* [P 3, 142] albo przemilczenie: *Bóg nam dał syna!* – *odrzekł Ketling – a teraz znówu...* [PW 390]. Wprost o ciąży mógł mówić tylko prosty żołnierz tatarski *Eliaszewicz* [PW 435]. Narrator wyrażał się, jak przystało szlachcicowi, to jest oględnie: *postać jej była już mocno zmieniona i ocieżała* [PW 410], a nawet stylem podniosłym: *Chodziła z wolna i ostrożnie, bo było w niej pełno powagi i błogostawieństwa* [PW 4–5].

Jak widać, Henryk Sienkiewicz wykazał niemałą inwencję twórczą, by zasugerować to, czego wprost wyrazić nie mógł. Nie powtarza się tu prawie żadna peryfraza i żaden sposób przemilczenia. Jeśli pojawiają się metafory, to czerpią słownictwo z różnych odmian stylowych, od poetyckiego patosu po rubaszną potoczność, i z różnych pól semantycznych: od pola najwyższych wartości etycznych po pole hodowli bydła.

Dość niewinne wydaje się dziś przekleństwo *jechał go sęć!*, np. [OM 1, 107]. L traktuje je jako wulgaryzm, SW pisze wprost, że w tej frazie: *jechał* (= *jebał*), ale w SD wulgaryzmem już ono nie jest, a najstarszy cytat wzięty z Sienkiewicza. Podobno dzięki Sienkiewiczowi uzyskał prawo obywatelstwa w języku ogólnym wyraz *kiep*. Jeszcze w L jest „*zelżywy*”, w SW znaczy m.in. ‘srom niewieści’ i przen. ‘kobieta’, ale w *Trylogii* określa głupca: [OM 1, 103; P 1, 267] i in.

Pospolitej zawsze *kurwy* oczywiście w *Trylogii* być nie mogło, była zakazana w planie wyrażenia i w zasadzie też w planie treści. Co najwyżej wspomina się po staroświecku o *stołecznych gamratkach* [OM 2, 123], *ladacznicach* [P 2, 144] i „niewiastach”, *które w owych czasach włóczyły się zwykle za wojskiem* [P 2, 144] – w *Trylogii* za wojskiem szwedzkim, nigdy zaś za polskim, mimo że gdy czyta się artykuły hetmańskie z ich rozporządzeniami co do „pań wesółych”, widać, jak duży zakres polskich wojskowych rozrywek Henryk Sienkiewicz pominął. Pospolite wyzwisko ma postać złagodzoną: *twoja mać gamratka* [OM 1, 512]. Równie pospolitego zawsze *skurwysyna* najczęściej zastępuje eufemizm zastępujący człon złożenia zamianką: *taki syn*, zapewne wynalazek XIX-wieczny. L go nie zna, SW s.v. *taki* kwalifikuje je jako gwarowy: „aby nie wymieniać jaki”, SD cytuje z Sienkiewicza. Postacie *Trylogii* używają go wielokrotnie, mówiąc tak nawet o dygnitarzach i królu (co prawda szwedzkim), w obliczu monarchy, a nawet w modlitwie: *zawstydził się nieco pan Krzysztoporowski, spostrzegłszy się, jak wielkiego senatora nazwał wobec króla i dygnitarzy „takim synem”* [P 3, 395], *Na widok tedy opresji Baranka niewinnego skruszało we mnie serce (...); „Panie – mówię – (...) ja tych takich synów, twoich katów, w mig na szablach rozniosę”* [PW 216]. Co więcej: wkłada się je nawet w usta Boga: *W tym to kościele objawienie miałem, bo gdy raz po niesporze przystałem, słyszę głos od sklepienia: „Zagłoba, będzie wojna z takim synem, królem szwedzkim (...)!”* [P 3, 130]. Poza tym są eufemizmy zniekształcające człon zakazanego złożenia: *skurczybyk*, np. [OM 2, 53] (dopuszczony do słowników dzięki *Trylogii*: tylko z niej jest cytat w SW, w SD cytat najstarszy), *kozi syn* [P 2, 452], *psi syn* [PW 209], *wraży syn* [OM 1, 137] i in.

Na koniec wspomniane „okolice”. Idzie o „miejsca dolno-tyłne” w rubasznym żartach Zagłoby: *za łeb i – z przeproszeniem waćpanny – za hajdawery* [OM 1, 252], *w pierwszej bitwie postaram się od waszmościów pod wiatr trzymać* [OM 1, 425], *podarłem sobie tak skórę, że przez tydzień bez bólu nie usiędę* [PW 495].

Rosja. Idzie tu przede wszystkim o zakamuflowanie najazdu moskiewskiego objętego tabu w planie treści (najazd), ale przede wszystkim w planie wyrażenia (rosyjski, moskiewski). Pisano o tym kamuflażu wielokrotnie, zazwyczaj dość ogólnikowo¹⁷ lub skrótowo i ubocznie,¹⁸ również w ujęciu publicystycznym, popularnym czy zgoła felietonowym.¹⁹ M. Dąbrowska i K. Zbyszewski w Sienkiewiczowskiej ostrożności i auto-

¹⁷ J. Kleiner, *Potop Henryka Sienkiewicza*, Lublin 1946; J. Krzyżanowski, *Twórczość...*, s. 139; J. Tazbir, *Czytając Sienkiewicza...* [w:] tegoż, 2011, *Od Sasa do lasa*, s. 447–449.

¹⁸ B. Mazan, *Idea i ideologie historii utajonej na przykładzie Sienkiewiczowskiej Trylogii* [w:] M. Gloger (red.), *Sienkiewicz polityczny. Sienkiewicz ideologiczny*, Warszawa 2016, s. 88–91.

¹⁹ M. Dąbrowska, *Zagadnienie cenzury w „Potopie” i „Szkicach węglem”*, „Życie Literackie” 1956, nr 47; K. Zbyszewski, *Czytając Trylogię*, „Wiadomości” 1968, nr 1; J. Besala, *Potop moskiewski*, „Wiedza i życie” 2007, 1, i in.

cenzurze widzieli przyczynę, dla której zgadzała się na druk *Trylogii* cenzura zarówno carska, jak Bierutowska.²⁰ M. Dąbrowska zwróciła uwagę na edycje PRL-owskie zupełnie pozbawione komentarzy i postulowała, by wydawcy wreszcie przestali się bać i wyjaśnili czytelnikom, kim byli Septentrionowie czy Chowański.²¹ Według K. Zbyszewskiego

mistrz pióra zrobił wszystko – nagiął do tego prawdę historyczną – aby nie urazić Rosjan, aby nie utracić publikowania, a tym samym zarobkowania

– a więc widział tu dwie z wyróżnionych przez S. Widłaka przyczyn kamuflażu: spryt i interes.²²

Nie podejmowano się dotąd systematycznej analizy tego zjawiska. Szczegółowych badań językoznawczych na tym polu nie było. Polska wiedza o literaturze stworzyła i ogólnie scharakteryzowała pojęcie „język ezopowy”²³ jako sposób wypowiedzania się tajny dla zaborcy. Zjawisko to E. Orzeszkowa nazwała „stylem więziennym” i metaforycznie, ale sięgając do istoty rzeczy, tak opisała: „na to słowo tyle uderzeń, na tamto tyle, taki znak na to pojęcie, na tamto inny. I rozumiemy się autor z czytelnikami wybornie”.²⁴

Oczywiście Henryk Sienkiewicz zupełnie pominął to, o czym musiał dobrze wiedzieć: że w XVII-wiecznej Polsce wprost wyrażano poczucie wyższości nad „bestyjom plugawym podobnymi” Moskalami.²⁵ Wyrazów *Moskwa*, *moskiewski* prawie w *Trylogii* nie ma, a *Moskali*, *Rosji*, *Rosjan* nie ma wcale. Jeśli autor wspominał o wschodnim sąsiedzie, posługiwał się wspomnianą „mową ezopową”.

²⁰ Według cenzury z czasów Bieruta Henryk Sienkiewicz był pisarzem antysocjalistycznym; na szczęście podobał się Stalinowi, por. K. Kościewicz, *Wyobraźnia w oknach: Henryka Sienkiewicza potyczki z cenzurą*. *Rekoncesans*, „Wiek XIX: Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza” 6 (48), s. 546, 548.

²¹ Artykuł M. Dąbrowskiej potem przedrukowano w: tejże, *Pisma rozproszone*, t. 2, Kraków 1964, s. 292–310, ale zmieniony na żądanie cenzury! [por. K. Kościewicz, *Wyobraźnia...*, s. 554].

²² S. Widłak, *Tabu i eufemizm...*, s. 93.

²³ A. Martuszewska, *Porozumienie z czytelnikiem*. (O „ezopowym” języku powieści pozytywistycznej) [w:] T. Bujnicki (red.), *Problemy odbioru i odbiorcy*, Wrocław 1977, s. 197–213; też, *Przeciw potędze. O mowie ezopowej w polskiej powieści historycznej doby pozytywizmu* [w:] L. Ludorowski (red.), *W kręgu zagadnień polskiej powieści historycznej XIX w.*, Lublin 1984, s. 207–222; też, *Ezopowy język* [w:] J. Bachórz (red.), *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, Wrocław 1991, s. 249–250; J. Krzyżanowski, *Sztuka słowa. Rzecz o zjawiskach literackich*, Warszawa 1984, s. 97–98.

²⁴ E. Orzeszkowa, *Pisma zebrane*, red. J. Krzyżanowski, t. 23, Warszawa 1947–1953, s. 286.

²⁵ M. Cybulski, *Językowe wykładniki etnocentryzmu w polszczyźnie XVI–XVII w.*, „Prace Filologiczne” 2007, 53, s. 103–110.

Konkretne warianty kamuflażu są rozmaite. Wariant podstawowy polega na wtapieniu danego przedmiotu (tu: Rosji) w tło, tak aby ten przedmiot był na tle słabo widoczny, przy czym postać tego przedmiotu była eufemistycznie przekształcana (np. *Hiperboreje*) i zarazem odpowiednio kreowane było tło, tak samo wojsko maluje w pstrokate wzory zarówno samoloty bojowe, jak i płytę lotniska. Tłem mogły być przedmioty podobne do danego, choć z nim nietożsame, np. Szwedzi, Kozacy, Tatarzy „i kto żyw naokoło”. Podobnie jest w kamuflażu, który stosuje samica owada składająca jajeczka na liściu i skręcająca w tym celu ten liść, by je w nim ukryć, ale ponadto skręcająca kilka innych liści w pobliżu, mimo że na nich jajeczek nie składa – w ten sposób zmniejsza prawdopodobieństwo odkrycia przez drapieżców.

Kamuflaż sprawia, że w tekście *Trylogii* istnieją wyrażenia o szerokim zakresie, pozostawiające odpowiednią konkretyzację domyślności czytelnika. Henryk Sienkiewicz pisał np. ogólnikowo o dwóch, trzech, czterech wojnach, albo nazywał w takim kontekście to taką, to inną, ale tylko określenie „moskiewska” ukrywał, toteż gdy się zbierze wszystkie takie wyrażenia, dociekliwemu czytelnikowi nasuwa się pytanie: dlaczego jeden z elementów zawsze pozostaje „tajemny”: *Dwie wojny palą się w dwóch granicach trzebaż było wywoływać i trzecią?... [P 1, 144], gdyby nie to, że dwie inne wojny jednocześnie Ojczyznę gnębią, wcale bym się o tę szwedzką nie rozgniewał [P 1, 182], Dwie wojny, trzecia kozacka... [P 1, 249], Rozpoczęła się więc na Litwie wojna domowa, która obok dwóch najazdów w granice Rzeczypospolitej i coraz zaciętszej wojny ukraińskiej, wypełniła miarę niedoli [P 1, 306] itp. Niekiedy wystarczał jakiś wyraz wyodrębniający wojnę spośród innych, sytuujący w czasie lub przestrzeni: *kiedym całą wojnę terażniejszą pod jego komendą odbywał [P 1, 180], książę wojewoda dotychczasową wojnę panu podskarbiemu Gosiewskiemu, hetmanowi polnemu, zostawi [P 1, 182], Cudów ponoć dokazywał w ostatniej wojnie [P 1, 195], na nową wojnę ruszył, która od wschodniej ściany wybuchła [P 3, 37].**

Podobnym sposobem maskowania było zastąpienie nazw *Moskwa* i *Moskal* hiperonimem: nazwą pospolitą *nieprzyjaciel*, też wtopioną w grupę z liczebnikiem i/lub umieszczoną na tle nazw innych wrogów Rzeczypospolitej: *z dwoma nieprzyjaciółmi robota [P 1, 175], co ja powinienem był uczynić wobec dwóch nieprzyjaciół, stokroć potężniejszych, przeciwko którym obronić tego kraju nie mogłem? [P 1, 243], byle Tatarzy rzucili się na tego drugiego nieprzyjaciela, to i ja się przeciw Szwedom obróć [P 1, 360] (podobnie [P 1, 246, P 1,343] i in.), Szwedzi i ci wszyscy nieprzyjaciele, którzy w granicach Rzeczypospolitej grasują [P 2, 80]. W niektórych miejscach wskazują na Rosję realia geograficzne: *na nieprzyjaciela pod Wilno ruszyć [P 1, 319], Kowno i cały kraj po lewym brzegu Wilii oraz wszystkie drogi zajęte były przez nieprzyjaciela [P 1, 373], W Witebskiem. Oj, daleko! (...) tamte kraje pod nieprzyjacielem [P 2, 463] itp. Tylko nieprzyjaciel moskiewski wyodrębniany jest spośród in-**

nych zaimkami wskazującymi *ten, tamten: byle zgody, to sobie z tym nieprzyjacielem rady damy* [P 1, 120], *Szwedzi rzekę przejdą i tamtego nieprzyjaciela het, daleko, wyżeną* [P 1, 375]. *Ten i tamten* „żeby nie powiedzieć który” to odpowiednik wspomnianego już „takiego syna” – tyle że w *Trylogii* rzadki.

Kamuflowała też zamiana Moskali na *Septentrionów* i *Hiperborejczyków* (*Hiperborejów*) – co dodatkowo archaizuje wypowiedzi postaci. Nazwy te, rzadkie w epoce opisywanej i tym bardziej za życia Henryka Sienkiewicza,²⁶ były hiperonimami, miały bowiem odniesienie ogólniejsze niż Moskwa: tak w XVII w. określano ludy zamieszkujące daleką lub najdalszą północ.²⁷ Można tu widzieć metonimię typu *totum pro parte*. O *Septentrionach* i *Hiperborejach* mówi się zawsze niemal na tle nazw innych nieprzyjaciół, np.: *Rzeczpospolita to postaw czerwonego sukna, za które ciągną Szwedzi, Chmielnicki, Hiperborejczycy, Tatarzy, elektor i kto żyw naokoło* [P 1, 392], *Hiperboreje, Szwedzi, Prusacy, Węgrzyni, Siedmiogrodzianie, Wołosza, Kozacy, wszystko naraz!* [P 3, 351], *nie tyle Szwedzi, Septentrionowie i Kozacy zabili ojczyznę, ile cały naród* [P 2, 150], *Ze Szwedem będzie frysz!* z *Septentrionami już jest, ale z elektorem nie powinniśmy się w żadne układy bawić* [P 3, 86], *Po Kozakach, Szwedach, Septentrionach i brandenburskiej psiarni Turczyn!* [PW 176], *pod te czasy były wojny i z Septentrionami, i z Kozaki, i z Rakoczym, i z elektorem* [PW 397].

Była też metonimia typu *pars pro toto*. Nie mogąc pisać wprost o armii rosyjskiej, Henryk Sienkiewicz eksponował jej część, to jest zachodnioeuropejskich najemników. Na właściwy trop kierują miejsca walk: *pod Kłuszynem jedna chorągiew pancerna (...) rozniosła kilka tysięcy angielskich i szkockich najemników* [OM 1, 170], *Radziwiłł pobity został pod Szklówem, a laudańska chorągiew w ataku na najemną piechotę francuską prawie w pień wycięta* [P 1, 5]. To trochę przypomina znane nam współczesne przekonywanie, że działa nie armia rosyjska, ale jacyś nieokreśleni osobnicy w zielonych mundurach kupionych w sklepie odzieżowym. Na tej samej zasadzie pojawiają się nazwiska: *Chowański, Trubecki, Dołgoruki* i in. bez wypowiedzenia *expressis verbis*, że byli to dowódcy moskiewscy, i znów najczęściej wśród nazwisk innych wodzów: *Chmielnicki wspomagany przez Baturlina srożył się na południu i wschodzie, Chowański i Trubecki na północy i wschodzie. Szwed zbliżał się z zachod.* [P 1, 134], *Trubecki i Dołgoruki na Litwie, Chmielnicki na Ukrainie* [P 1, 152] itp.²⁸

²⁶ W słowniku S.B. Lindego ich brak, w SW wyraz *Hiperborej(czyk)* określono jako „mało używany” z cytatem z Henryka Sienkiewicza.

²⁷ ES17: *septemtryjon, semtentryjon* z łac. *septem triōnēs* ‘siedem gwiazd Wielkiej Niedźwiedzicy’, *Hiperborej(czyk)* z gr. *Hyperbóreioi*, ‘mityczni mieszkańcy dalekiej Północy’. Dawne rozumienie tego słowa wystąpiło tylko raz: *Lapończykowie, którzy do najdalej siedzących Hiperborejów się liczą* [P 3, 94].

²⁸ Tylko nazwisko Chowańskiego pojawia się bez towarzystwa w kolokacji *podchodzić Chowańskiego* nazywającej wojenne akcje Kmicica, np. [P 2, 429].

Niebezpieczne konkrety wojny moskiewskiej zacierała metafora zrównująca wojnę z pożarem i/lub powodzią (ale nie z biblijnym potopem²⁹): *Fala zalewała kraj coraz dalej, gdzieniegdzie tylko o warowne mury się odbijając, ale i mury padały jedne za drugimi, jak upadł Smoleńsk* [P 1, 8], *Wojska Chowańskiego coraz szerzej zalewały Rzeczpospolitą* [P 1, 79], *wschodnia granica, od północy aż po Dzikie Pola na południu, była opasana jakby wstęgą ognistą (...), wstęga owa stawiała się coraz szersza i coraz rozleglejsze zajmowała kraje* [P 1, 132], *wojna paliła się ciągle na wschodzie. Straszliwy Chmielnicki Lwów znowu oblegał, a zastępy jego sprzymierzeńców przepływając wedle niezdojanych murów Zamościa, rozlewały się po całym województwie lubelskim* [P 2, 143].

Autor stosował też rozmaite peryfrazy, aby nie wymienić zakazanej nazwy własnej: *sąsiedzka potęga* [P 1, 246], *północne zastępy* [P 2, 96], *wiecznie głodny sąsiad* [P 2, 97]. Kilka razy określani peryfrastycznie Rosjanie są usunięci na bok, jako zaledwie sprzymierzeńcy nazwanego wprost wodza kozackiego: *Rad byłby też i Zoltareńko „pohałasować” (...) ze Szwedami, ale natomiast ci, których był pomocnikiem, nie chcieli z nimi wojny* [P 1, 373], *o okrucieństwach Zoltareńki i jego sprzymierzonych* [P 1, 374], *Chmielnicki Lwów znowu oblegał, a zastępy jego sprzymierzeńców (...) rozlewały się po całym województwie lubelskim* [P 2, 143]. Przypomina to kamuflaż wojenny, kiedy odwraca się uwagę wroga od prawdziwego wojska za pomocą ustawianych w innym miejscu czołgów z płótna itp.

Głównie dzięki peryfrazom w kilku miejscach powieści udało się pisarzowi wyrazić pogardę wobec wschodniego sąsiada: *zwycięstwa Zygmunta i Władysława, odniesione nad wschodnią dziczą* [PW 1, 19], *Najlichszy nieprzyjaciel* [P 1, 89], *Czemuś to tak tę nieszczęsną Rzeczpospolitą rozgrodził, że wszystkie świny sąsiedzkie włożą do niej teraz i trzy najlepsze prowincje już spyskały!* [P 1, 174], *kraję barbarzyńcy posiadli* [P 3, 14]. Henryk Sienkiewicz czynił to jednak w sposób tak przemyślny, że określenia, którymi obdarzył Rosjan, można przypisać innym narodowościom: „wschodnia dzicz” mogła oznaczać różne orientalne ludy nierosyjskie, a „świnia moskiewska” ukryta została znanym już sposobem wśród innych. Najbardziej wyrazisty przykład tego wybiegu wystąpił w pełnej inwektyw oracji Zagłoby: *pobijemy tych szelmów, pludrów, pończoszniczków, rybojadów i innych wszarzy, brodafianów,³⁰ kozuszników, co w lato saniami jeżdżą!...* [P 2, 76]. Na pozór inwektywa odnosi się wyłącznie do Szwedów bo Szwedzi chodzili w pludrach i pończochach itp., ale ponadto też mieli brody i zapewne jeździli saniami w zawoszonych kozuchach. Dopiero niewinne z pozoru (bo pojemne zakresowo) sformułowanie *i innych* dzielące szereg wyzwisk na dwie części oraz *brodafian* wzięty z *Pamiętników* Paska, który

²⁹ Gdy mowa o potopie i arce Noego, to tylko w kontekście Szwedów i Jasnej Góry.

³⁰ Tak w edycji. Powinno być *brodafiaszów*, por. ES17.

tak nazywał Rosjan,³¹ pokazuje, że mowa nie tylko o Szwedach, ale i o Rosjanach. To upodobnienie Rosjan (którzy ściągęliby uwagę cenzora) do Szwedów (przeciw którym cenzor nic nie miał), jest jak znana w biologii mimikra: upodobnienie organizmu, którego drapieżnik by pożarł, do organizmu, którego drapieżnik nie tyka.

Zaledwie kilka razy Henryk Sienkiewicz napisał o wojnie z Moskwą wprost, nie uciekając się do wybiegów, ale i tu rzucił ją na tło innych wojen i innych nacji i w ten sposób częściowo zamaskował: *wojny szwedzkie, pruskie, moskiewskie, kozackie, węgierskie* [PW 402], *wojny tatarskie, kozackie, moskiewskie, szwedzkie* [PW 488], *wszystkie wojny: szwedzkie, pruskie, moskiewskie, domowe, duńskie i węgierskie* [PW 530–531], *Moskiewska potencja i Chmielnicki! Szwedów tylko brak, a już by ostatni termin na Rzeczpospolitą przyszedł* [P 1, 94] itp. Udało się nawet przemycić wypowiedź agresywną wobec Moskwy: *za popioły Wilna popiołami Moskwy zapłacić* [P 1, 34] – bo to mówi zdrajca Janusz Radziwiłł, więc cenzor mógł przyjąć, że to przyczynek do negatywnej oceny tej postaci. Zresztą cenzura rosyjska bywała kapryśna i niekonsekwentna.

O ile tabu obyczajowe zmuszało Henryka Sienkiewicza do eufemizacji o dużej różnorodności form, o tyle zakazy polityczne skłaniały autora do częstego i upartego powtarzania pewnego sposobu maskowania (choć i tu była wariacja) – tak jakby liczył on, że czytelnik, podrażniony takim *ostinato*, zwróci uwagę na to, co jest kamuflowane.

Rozpatrzenie sposobów omijania tabu językowego pokazało, że Henryk Sienkiewicz dbał nie o pedantyczną wierność językowi i obyczajowi epoki opisywanej, lecz tylko o wrażenie takiej wierności, toteż używał m.in. form co prawda starych w świadomości czytelnika, ale często nie XVII-wiecznych, lecz późniejszych: bliższych czasowo lub nawet współczesnych czytelnikowi. Jak pisał inny wybitny prozaik, „Sienkiewicz garnął się do ludzi i chciał się podobać, dla niego zespolenie z ludźmi było ważniejsze od zespolenia z prawdą”.³² I podobał się: „był on naprawdę czytany i czytany z rozkoszą”.³³ Niezależnie od wielu innych przyczyn takie upodobanie ma źródło w tym, że Henryk Sienkiewicz potrafił zbliżyć świat przedstawiony do rzeczywistości współczesnego adresata i, jak się okazało, także odbiorcy późniejszego. Żeby przekazać naczelną ideę dzieła, wybrał sposób wypowiedzi zrozumiały dla świadomych i dociekliwych czytelników polskich,³⁴ ale zarazem przed wrogiem ukryty – co widać na przykładzie zjawiska nawet tak drobnego na tle całości dzieła jak tabu językowe i o wykładnikach tak utajonych wśród innych, wyrazistszych zjawisk, jak językowe sposoby jego omijania.

³¹ W S17 cytaty z rękopisu *Pamiętników: drugi Brodofiasz leci do mnie (...)* *Skoczę do owego brodofiasza*.

³² W. Gombrowicz, *Dziennik 1953–1956*, Kraków 2013, s. 238.

³³ Tamże, s. 239.

³⁴ O czytelniku „bardziej dojrzałym” jako deszyfratorze „mowy ezopowej” pisał B. Mazan, *Idea i ideologia...*, s. 86.

Wykaz skrótów

- ES17 – *Elektroniczny słownik języka polskiego XVII i XVIII wieku*, <http://sxvii.pl/index.php>
- L – S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 1–6, wyd. 2, Lwów 1854–1860.
- OM – H. Sienkiewicz, *Ogniem i mieczem*, t. 1–2, Warszawa 1988.
- P – H. Sienkiewicz, *Potop*, t. 1–3, Warszawa 1988.
- PW – H. Sienkiewicz, *Pan Wołodyjowski*, Warszawa 1988.
- S17 – *Słownik języka polskiego XVII i 1. połowy XVIII wieku*, <http://www.rcin.org.pl/publication/20029>
- SD – W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, t. 1–11, Warszawa 1958–1969.
- SW – J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki (red.), *Słownik języka polskiego*, t. 1–8, Warszawa 1900–1927.

On the language taboo in Trylogia (The Trilogy) by Henryk Sienkiewicz

Summary

The taboo was identified in the content plan and in the expression plan applicable in the 19th century and in the described period, i.e. in the 17th c. Emphasis was put on the linguistic exponents of the examined phenomenon. It was stated that Sienkiewicz did not care about a pedantic faithfulness to the language and custom of the described period. He selected such a manner of expression as was comprehensible to Polish readers and at the same time hidden from the Russian censorship. The major scopes of the language taboo is the Polish-Russian war and human sexual behaviours. The methods of disguising political contents are persistently repeated, probably in order to draw the reader's attention. Camouflaging the Muscovy invasion consists in blending Russia, named with the use of euphemisms, with the background of nationalities which are similar to Russians in some respects, in *pars pro toto* metonymy, in a metaphor of flood and/or fire that blurs facts, and in periphrases. There is hardly any periphrasis and manner of concealment in the presentation of eroticism, metaphors derive their vocabulary from various fields and various stylistic genres, the metonymy of the effect of an action instead of the action is used frequently.

Trans. Monika Czarnecka

Halina Karaś

(Uniwersytet Warszawski,

e-mail: h.a.karas@uw.edu.pl)

FREKWENCJA JAKO JEDEN Z WYZNACZNIKÓW ZRÓŻNICOWANIA POLSZCZYZNY NA LITWIE (NA PRZYKŁADZIE GWAR OKOLIC IGNALINA I JEZIOROSÓW)

1. ROLA FREKWENCJI W BADANIACH LINGWISTYCZNYCH

Frekwencja zjawisk językowych w określonych odmianach i wariantach polszczyzny to jeden z ważnych wyznaczników konstytuujących dany wariant języka. Natężenie pewnych cech lub – przeciwnie – ich mniejsza częstotliwość oraz nieco odmienna ich konfiguracja w stosunku do innych odmian może wyróżniać dany typ polszczyzny. Dlatego też w badaniach dialektologicznych i socjolingwistycznych od dawna stosowano metody ilościowe, które miały za zadanie ukazać to zróżnicowanie częstotliwości cech językowych.

Znaczenie frekwencji zjawisk językowych jako czynnika różnicującego polszczyznę północnokresową na Litwie zostanie omówione na przykładzie gwar polskich używanych w okolicach Ignalina i Jeziorosów. Teren ten, ciągnący się wąskim pasem wzdłuż granicy litewsko-białoruskiej i litewsko-łotewskiej, uznawany za trzeci zwarty obszar polskojęzyczny na Litwie, stanowi tylko część dawnej enklawy polskojęzycznej, obecnie rozdzielonej między trzy państwa: Litwę, Łotwę i Białoruś. W literaturze przedmiotu nazywa się go obszarem smołwieńskim [Turska 1939/1995], dyneburskim [Bednarczuk 2010], jeziorosko-ignalińskim lub pogranicza litewsko-łotewsko-białoruskiego [Karaś 2017]. Opis sytuacji językowej na obszarze ignalińskim i jezioroskim można znaleźć w moich wcześniejszych artykułach [Karaś 2004, 2009, 2013, 2013a], w odrębnej monografii [Karaś 2017] i w pracach innych badaczy [zob. np. Jankowiak 2016; Kardelis 2016; Rutkowska 2013, 2015], dlatego pominię te zagadnienia. Warto zasygnalizować, iż jest to jeden z najciekawszych i najtrudniejszych do zbadania obszarów językowych na Litwie, „mieszany kraj” według określenia informatorów, o dużej liczbie języków będących w kontakcie. Funkcjonują tu następujące języki i ich odmiany: gwary polskie, gwary litewskie, rosyjskie gwary staroobrzedowców oraz odmiany ogólne języka litewskiego i języka rosyjskiego.

Należy podkreślić, że metody ilościowe doceniono w badaniach pograniczy językowych. W środowisku językoznawczym utarła się – przykładowo – opinia, iż metoda ilościowa wprowadzona do dialektologii

przez Witolda Doroszewskiego już w okresie przedwojennym, sprawdza się najlepiej właśnie w badaniach pograniczy językowych i dialektalnych [Kupiszewski 2002, 70]. Z publikacji, w których w praktyce badawczej zastosowano opis frekwencyjny, warto przywołać – przykładowo – artykuł Elżbiety Smułkowej [1984/2002] o frekwencji tekstowej białoruskich typów akcentuacyjnych rzeczowników, studium Mirosława Jankowiaka [2009] o gwarach białoruskich na Łotwie w rejonie krasławskim, badania oparte na korpusie językowym prowadzone przez Aleksandrę Krawczyk-Wieczorek [2012], Oksanę Zakhutską [2015] czy Janusza Riegera [2014]. Wybiórcze stosowanie metod ilościowych widoczne jest też w wielu innych pracach poświęconych polszczyźnie kresowej.

To właśnie przy opisie języka Kresów północno-wschodnich wprowadzone zostało do językoznawstwa przez Kwirynę Handke [1986/1987] pojęcie regionalizmu frekwencyjnego. Zgodnie z jej definicją, są to:

te cechy językowe, które – choć znane również poza obszarem kresów północno-wschodnich – u pisarzy tego regionu pojawiają się znacznie częściej niż u pisarzy innych ziem polskich [Handke 1986/1987, 71].

Badaczka w sposób przekonujący pokazała, jak frekwencja danego zjawiska językowego może być narzędziem opisu zróżnicowania regionalnego. Dodać należy, że może to być – jak wynika z doświadczeń wielu badaczy – zarówno frekwencja *in plus*, jak i *in minus* w stosunku do języka ogólnego.

Zastrzec się wypada, że niniejszy artykuł nie wpisuje się w nurt statystyki językoznawczej, która wymaga innych narzędzi opisu. Są to badania frekwencji poszczególnych cech językowych na określonym korpusie tekstów, ale nie badania typowo statystyczne.

W artykule prezentuję taką koncepcję opisu gwar północnokresowych i ich zróżnicowania, która polega na wyborze w miarę jednorodnych językowo obszarów gwarowych, gęstej siatki punktów i prześledzeniu na dużym korpusie tekstów frekwencji wybranych ważnych cech językowych. Dzięki temu można uzyskać informacje, które dotyczą zarówno cech o wspólnej (podobnej) częstotliwości, jak i o frekwencji zróżnicowanej, o pewnych tendencjach w tym zakresie. Cechy zróżnicowane frekwencyjnie stanowią ważny wyznacznik mówiący o stratyfikacji badanych obszarów gwarowych.

2. PODSTAWA MATERIAŁOWA. KORPUS TEKSTÓW

Materiał badawczy stanowią nagrania swobodnych rozmów i wywiadów kierowanych zebrane w trakcie eksploracji terenowych w latach 2000–2001 i 2010–2011 na obozach dialektologicznych studentów polonistyki Uniwersytetu Wileńskiego prowadzonych pod kierunkiem moim

i prof. dr Krystyny Rutkowskiej z Centrum Polonistycznego w Wilnie. Łącznie nagrano 135 godzin wypowiedzi uzyskanych od ponad 200 informatorów.

Korpus tekstów¹ zestawiony na potrzeby badań frekwencyjnych obejmuje 200 stron komputeropisu – transkrypcji fonetycznej nagrań² i składa się z dwóch porównywalnych podkorpusów: po 100 stron tekstów z okolic Jeziorosów i Ignalina. Oba zawierają przetranskrybowane nagrania z 20 miejscowości, a więc łącznie z 40. Taka sama jest też liczba informatorów – po 25 z rejonu ignalińskiego i jezioroskiego, a zatem łącznie 50 z całego badanego terenu. Podkorpusy liczą odpowiednio: 58 619 słów (obszar ignaliński) i 58 827 słów (obszar jezioroski), tj. całość zawiera 117 446 wyrazów tekstowych.

W badaniach frekwencji cech językowych niezwykle istotną kwestią jest duży i odpowiednio zestawiony korpus tekstów (podstawa materiałowa), właściwy dobór wsi i informatorów oraz wytypowanie do badań reprezentatywnej listy zjawisk językowych. Ważne także, gdyby była podobna tematyka rozmów i podobna długość wypowiedzi. Warunki te nie zawsze mogły być spełnione, gdyż badane były obszary, które stosunkowo szybko ulegają dezintegracji, zwłaszcza jezioroski, zróżnicowany pokoleniowo co do znajomości polszczyzny. Staraliśmy się natomiast, by rozmowy oscylowały wokół pewnych zagadnień związanych z życiem dawniej i dziś, z pracą na wsi, z elementami kultury i obyczajowości wiejskiej, dawnym budownictwem, domem i jego wyposażeniem, zdrowiem i leczeniem się itp.

3. WYBÓR ZJAWISK JĘZYKOWYCH DO BADAŃ FREKWENCYJNYCH

Do badań frekwencji wybrano zjawiska z zakresu fonetyki, fleksji, słowotwórstwa i składni. Przyjęto arbitralnie następującą zasadę: za zróżnicowane uznano te zjawiska w obu badanych pododmianach polszczyzny jeziorosko-ignalińskiej, między którymi różnica wyniosła co najmniej 20%. Jeśli różnica była mniejsza, uznano te cechy za zbliżone do siebie. W związku z tym badane zjawiska podzielono na dwie grupy:

- 1) o zbliżonej częstotliwości,
- 2) różnicujące frekwencyjnie oba warianty polszczyzny północnokresowej.

¹ Na potrzeby badań tekstowych zostało stworzone przez Krzysztofa Siudzińskiego oprogramowanie bazodanowe pracujące w technologii Web (potocznie „przeglądarkowej”). Program należy do rodziny oprogramowania o charakterze bazy danych i jest napisany w technologii Microsoft ASP.NET.

² Tekst został opracowany za pomocą systemu zapisowego ZRCola [<http://ZRCola.zrc-sazu.si>], stworzonym w Centrum Naukowo-Badawczym Akademii Nauk i Sztuki w Słowenii [<http://www.zrc-sazu.si>] przez Petera Weissa.

Zbadanie występowania tylko cech gwarowych nie daje jednak pełnego obrazu zróżnicowania i charakteru obu opisywanych odmian językowych oraz zróżnicowania idiolektalnego. Taki ogląd może dać dopiero analiza realizacji zarówno zgodnych z normą ogólnopolską, jak i kresowych. Przykładowo – dopiero uwzględnienie przy wymowie nieakcentowanego o wszystkich realizacji tej samogłoski w tekście daje właściwą perspektywę do oceny skali zjawisk gwarowych (tzw. akania i tzw. ukania wobec realizacji ogólnopolskich). Podobnie analiza idiolektów pod tym kątem pozwala uchwycić tendencję obecną w danej odmianie polszczyzny i jednocześnie ukazać duże zróżnicowanie idiolektalne uwarunkowane różnymi czynnikami. Porównanie proporcji procentowego udziału różnych sposobów wymowy może doprowadzić do interesujących wniosków.

Do ważnych cech różnicujących frekwencyjnie oba warianty polszczyzny: jezioroski (północny) i ignaliński (południowy) należy zaliczyć przede wszystkim zjawiska fonetyczne, takie jak: akanie, ukanie, mieszanie *u*, *v*, *y*, występowanie samogłoski *ě*, zachowanie lub redukcję geminat. Różnice między nimi na północy i południu są niekiedy znaczne (sięgają od ponad 30% do blisko 60%). Pozostałe cechy, różnicujące obie pododmiany – jezioroską i ignalińską, jak się wydaje, mają już drugorzędne znaczenie. Wymienić tu można jeszcze: realizację partykuły *czy* jako *c'i*; wtórne palatalizacje, formy 1. os. lp. czasu przeszłego (z zaimkiem osobowym w funkcji wykładnika osoby lub z końcówkami *-am/-em*, tj. tożsame z ogólnopolskimi) czy różnice w prefiksach czasownikowych.

4. OPIS FREKWENCJI WYBRANYCH ZJAWISK JĘZYKOWYCH

Przeprowadzone badania zostaną przedstawione na przykładzie realizacji nieakcentowanego *o*, partykuły *czy* oraz form 1. os. lp. czasu przeszłego. W opisie starano się zasygnalizować pewne problemy, które mogą wpływać na uzyskiwane wyniki.

4.1. Realizacja nieakcentowanej samogłoski *o*

Nieakcentowane samogłoski szeregu średniego mają w polszczyźnie północnokresowej niejednorodną wymowę. W pozycji nieakcentowanej podlegają one procesom fonetycznym, które prowadzą nierzadko do zmiany ich barwy (proces tzw. redukcji samogłosek nieakcentowanych). Na Litwie samogłoska nieakcentowana *o* może mieć wiele wariantów. Nieakcentowane *o* może być zatem realizowane jako:

- *o* jasne (jak w polszczyźnie ogólnej),
- *o* ścięśnione z mniejszym lub większym stopniem zwężenia oznaczanym w transkrypcji znakiem *ö* (bliższe *o*) lub *ü* (bliższe *u*), np. *zūstała s'a*,
- *u*, a zatem obserwuje się tu proces przejścia *o > u* (tzw. ukanie),

- *a* lub zbliżone do *a*, oznaczane niekiedy znakiem *a* (przejście $o > a$ to tzw. akanie),
- czasami *ə* – samogłoska o trudnej do identyfikacji barwie.
Wszystkie wymienione warianty wymowy nieakcentowanego *o* można sprowadzić do trzech zasadniczych typów, tj. do:
 - wymowy zasadniczo zgodnej z normami polszczyzny ogólnej (jako *o* lub nieznacznie ścieśnione *o*),
 - wymowy ukającej (przejście $o > u$, *u*),
 - wymowy akającej (przejście $o > a$, *a*).

Oba zjawiska gwarowe – akanie i ukanie – zostały dobrze poświadczone i udokumentowane w literaturze przedmiotu. Za najbardziej charakterystyczną cechę północnokresową uważa się akanie [zob. m.in. Kurzowa 1993; Grek-Pabisowa 2002], czyli przejście nieakcentowanego $o > a$, zarówno w pozycji przedakcentowej, por. np. z obszaru jezioroskiego i ignalińskiego: *atkroji*, *atkryva s'e* Bach.JP[24]; *apkraz'ony*, *adrab'ali*, *abejz'i s'a*, *atpruźnic'*, *ablatali*, *atpav'ec'*, *atkup'i*, *atruřsy*, *s'a admod'lon s'a* Gir.AP[18]; *argařista*, *abrucil*, *aparacyja*, *at řasu* Gak.WP[12]; *arařsy*, *agroz'e*, *advruc'ifřy* Gram.MK[26]; *adabraři*, *ad razu*, *atpracovujo*, *ałdał*, *v akopax*, *atpus'c'ıl*, *řpačřyl*, *řpačřali s'a*, *řd nas* Mej.JS[42]; *pakazac'*, *dav'eř'alam s'e*, *razmav'ař* Imb.WP[39]; *paskrob'a*, *pavali s'i*, *pałožyř*, *padvujny* Mag.MN[22]; *razvalil s'a*, *pabudovali s'a* Pruc.GS[26]; *pav'eř'al*, *daruv|nuj da tego* Pusz.SK[23]; jak i znacznie rzadziej poakcentowej, np. *mała možna*, *naprentka* Mag.MN[22]; *řystko ruvna* Stal.NG[25]; *ře tak řrařna*, *duřa tu domuf*, *v'adoma* Pruc.GS[26]; *řa byla k'edy*, *mocna stary* Pruc.ZS[21].

Realizacja nieakcentowanego *o* jako *u*, czyli tzw. ukanie, jest o wiele rzadsza na dawnych Kresach północno-wschodnich i zróżnicowana terytorialnie, uwarunkowana m.in. kontaktem z ukającymi gwarami litewskimi. Spořród polskich gwar na Litwie charakteryzuje głównie Kowieńszczyznę [zob. Karař 2002, 140–143], w niewielkim stopniu występuje na pozostałych terenach [zob. Rutkowska 2002]. W moich materiałach o wiele częřciej występuje na obszarze jezioroskim niř ignalińskim, takře w pozycji przed akcentem i po nim, por. np. *ugrody*, *utpov'eř'ec'*, *udabr'ali* Duk.AS[46]; *udrob'ilam*, *ugrody* Muk.JW[25], *barzu*, *kogu*, *goroncu*, *n'iřegu*, *jednegu*, *drug'egu*, *dřugu* Bach.JP[24]; *řřysku*, *duřu*, *jednegu*, Gir.AP[18]; *naukořu*, *dobregu*, *ř řegu*, Jez.JW[36]; *kunřona*, *pumogřam*, *kunřyla*, *ruboty*, *pumagař*, *xuroba*, Czepul.KS[23]; *ruř'icy*, *naukořo* Mag.MN[22].

W uwzględnionym korpusie tekstów z okolic Ignalina i Jeziorosów zbadano stosunek wymówieři ogólnopolskich do gwarowych (kresowych), a więc uwzględniono nieakcentowane *o* wymawiane jako *o*, jako *u* (ukanie) i jako *a* (akanie). Dane liczbowe i procentowe przedstawiono w tabeli 1.

Tabela 1. Realizacja nieakcentowanego o w gwarach obszaru jezioroskiego i ignalińskiego

Obszar	Wymowa ogólnopolska o		Akanie (o > a)		Ukanie (o > u)		Razem	
	Liczba	[%]	Liczba	[%]	Liczba	[%]	Liczba	[%]
jezioroski	4484	73,9	690	11,4	892	14,7	6066	49,1
ignaliński	4730	75,1	1409	22,4	158	2,5	6297	50,9
Razem	9214	74,5	2099	17,0	1050	8,5	12363	100,0

Wnioski z analizy danych zamieszczonych w tabeli 1. można ująć w kilku punktach.

- 1) W korpusie tekstów z obu obszarów samogłoska o w pozycji nieakcentowanej wystąpiła 12 363 razy, przy czym podobnie pod względem ilościowym i procentowym w obu podkorpusach: polszczyzny jezioroskiej – 6066 razy i ignalińskiej – 6297 razy, a zatem jest to próba duża, wiarygodna, porównywalna, odpowiednia, by określić tendencje wymawianiowe.
- 2) Korpus poświadcza jako podstawową wymowę zgodną z normami polszczyzny ogólnej, tj. nieakcentowane o jest wymawiane jako o jasne. Ten typ wymowy obejmuje aż 74,5% wszystkich realizacji nieakcentowanego o, tj. 9214 wymówień.
- 3) Na obu obszarach udział wymowy tożsamej z ogólnopolską jest bardzo podobny – 73,9% w gwarach obszaru jezioroskiego (4 484) i 75,1% w gwarach obszaru ignalińskiego (4 730).
- 4) Wymowa gwarowa (kresowa) obejmuje jedną czwartą zbioru wymówień nieakcentowanej samogłoski o w całym korpusie, tj. 25,5% (w rejonie jezioroskim 26,1%, ignalińskim – 24,9%). Ani akanie, ani ukanie nie pojawia się zatem we wszystkich odpowiednich warunkach fonetycznych.
- 5) W całym korpusie akanie występuje w 17% przykładów realizacji nieakcentowanego o (2 099 przykładów), ukanie – 8,5% (1 050 poświadczeń takiej wymowy), ale udział tych cech w obu podkorpusach (przy uwzględnieniu wymowy ogólnopolskiej) wygląda inaczej na obu obszarach. W rejonie jezioroskim wymowa ukająca plasuje się na drugim miejscu po ogólnopolskiej – 14,7% (892 przykłady), a akająca jest rzadsza – 11,4% (690 przykładów), ale różnice między nimi nie są duże. W podkorpusie z rejonu ignalińskiego częstość typów wymowy gwarowej jest odwrotna: częściej występuje akanie – 22,4% (1 409 przykładów), bardzo rzadkie jest natomiast ukanie – 2,5% (158 wymówień nieakcentowanego o).
- 6) Różne są w tekstach z obu obszarów proporcje między akaniem a ukaniem, przy pominięciu realizacji ogólnopolskiej, a więc między

dwoma typami wymowy gwarowej (kresowej). W gwarach okolic Jeziorosów akanie obejmuje 38,7% wymowy gwarowej (690 przykładów), okolic Ignalina – 91,01% realizacji gwarowych (1 409 przykładów nieakcentowanego o). Z kolei ukanie charakteryzuje 61,3% nieakcentowanego o wymawianego na sposób kresowy (1 092 wymówień o) w tekstach z rejonu jezioroskiego i zaledwie 8,9% wymowy gwarowej w nagraniach z rejonu ignalińskiego (158 przykładów).

Widać zatem, że dopiero uwzględnienie w analizie wszystkich realizacji nieakcentowanej samogłoski o oraz proporcji między nimi daje pełny obraz zjawisk gwarowych – tzw. akania i ukania. Pokazuje również tendencję dominującą – wymowę tożsamą z ogólnopolską.

Wypada zatem nieco zmodyfikować wcześniejszą opinię o rzadkości akania i dominacji ukania na północy [Karaś 2004, 56–57]. Oba typy wymowy są tam częste. Różni się natomiast ta polszczyzna głównie zakresem ukania, w mniejszym stopniu – akania w stosunku do gwar polskich na obszarze ignalińskim. Potwierdza się spostrzeżenie I. Grek-Pabisowej co do skali akania, że nie jest to zjawisko tak powszechne, jak się sądzi. Na niewielkiej próbie materiałowej 20 stron tekstu badaczka obliczyła, iż 38% wyrazów zostało wymówionych z akaniem [Grek-Pabisowa 2002, 26]. Wyniki badań wykonanych na większej próbie materiałowej przedstawione wyżej pokazują, że zakres akania jest jeszcze mniejszy w stosunku do wymowy ogólnopolskiej.

W analizie uwzględniłam także zróżnicowanie idiolektalne, badając wszystkie typy realizacji nieakcentowanego o w języku 50 informatorów. Okazało się, że stopień nasilenia obu cech kresowych – tzw. akania i ukania – w poszczególnych idiolektach jest różny, choć można zauważyć pewne tendencje wspólne. W większości idiolektów na obszarze jezioroskim przeważa ukanie nad akaniem (por. np. Bach.JP[24] – 20,1% || 16,7%; Duk.AS[46] – 13,3% || 8,5%; Jez.JW[36] – 11,1% || 6,4%; Muk.JW[25] – 13,4% || 3,6%), choć nie aż tak znacznie, natomiast w polszczyźnie ignalińskiej dzieje się odwrotnie (por. np. Bej.IK[35] – 14,1% || 3,1%; Mej.JS[42] – 48,3% || 2,1%; Rej.WM[22] – 40,5% || 6,8%; Rem.AC[29] – 20,9% || 1,8%) i tu przewaga akania jest znacząca, ukanie natomiast występuje sporadycznie.

Nie oznacza to, że nie ma idiolektów, które wyróżniają się na tle całości. Zawsze są idiolekty, co najmniej jeden lub kilka, które charakteryzuje odmienny układ proporcji między poszczególnymi typami wymowy. I tak na obszarze jezioroskim w tym zakresie wyróżnia się język informaterek z Girsy (Gir.AP[18]), Maguci (Mag.MN[22]) i Szukiszek (Szuk.ZJ[23]), u których przeważa akanie (odpowiednio w idiolektach wymienionych osób: 40,9%, 44,9%, 32,9%) nad ukaniem (7,9%, 10,2%, 12,9%). Z kolei w rejonie ignalińskim odbiega od pozostałych jedynie idiolekt respondentki z Paciun (Pac.HS[25]), w którym przeważa ukanie (6,7%) nad akaniem (3,9%), przy czym wymowa gwarowa (zarówno ukająca, jak i akająca) jest rzadka w stosunku do ogólnopolskiej. Przewaga

wymowy gwarowej nad ogólnopolską widoczna jest u nielicznych informatorów z rejonu jezioroskiego (Grzeb.JN[31] – 26,7% || 73,3%; Mag. MN[22] – 44,9% || 55,1%) i ignalińskiego (Mej.JS[42] – 49,6% || 50,4%; Trykł.ZS[28] – 49,3% || 50,7%).

Wariantywność wymowy jest duża. Niekiedy nawet w tym samym idiolekcie można zaobserwować wahania wymowy (z ukaniem, akaniem i bez niego), także w tych samych lub pokrewnych wyrazach, np. *położyli / pułużyli; ogrodul / ugrody; została s'e / zůstala s'a; kambajny/ kombajny; do/ du/ dü* Czepul.KS[23]; *pastav'o/ postav'ic'; poz'ink'i/ pāz'inak; porusku/ / pa rusku; do kos'c'ola, do domu / da tej pałk'i, dā školy* Trycz.LT[32]; *po rusku / pa rusku; do domu / da kos'c'ola* Rej.WM[22].

Zastrzec się wypada, że na postać niektórych wyrazów z *u* zamiast *o* mogą mieć wpływ odpowiedniki wschodniosłowiańskie, np. wyraz *sobota* wymawiany jako *subota* można traktować nie tyle jako przejaw ukania, ile jako zapożyczenie, por. ros. *cyббoтa*. W tekstach z rejonu jezioroskiego odnotowano go 3 razy, dwa razy z *u* (*subota*) i raz z *o* (*sobota*), w nagraniach z okolic Ignalina wyraz pojawił się tylko w postaci z *u* 8 razy. Zasadniczo zatem nie wpłynął na dane ilościowe dotyczące przejścia nieakcentowanego *o > u*. W obliczeniach nie uwzględniono natomiast partykuły *nu*, która w takiej ukształtowanej pod wpływem wschodniosłowiańskim postaci jest używana w polszczyźnie na całym badanym terenie, por. ros., błr. *Hy*. W uwzględnionych nagraniach wystąpiła 1698 razy (970 z rejonu ignalińskiego i 728 z rejonu jezioroskiego).

4.2. Postać partykuły / spójnika *czy*

Mniej istotną cechą, ale interesującą, jest postać partykuły / spójnika *czy*, która w badanych nagraniach pojawia się albo w postaci zgodnej ze stanem ogólnopolskim (*čy*), albo występuje w postaci *c'i*, ukształtowanej pod wpływem białoruskim (błr. *uі*). Jest to o tyle istotne, że może wskazywać na elementy białoruskie nawet w gwarach niemających obecnie bezpośredniego kontaktu z białoruszczyzną, jak się to dzieje np. na Kowieńszczyźnie, gdzie liczba elementów pochodzenia białoruskiego jest znaczna. Dane dotyczące wymowy *czy* przedstawiono w tabeli 2.

Tabela 2. Występowanie partykuły *czy* w badanych pododmianach polszczyzny

Obszar	čy	[%]	c'i	[%]	Razem
jezioroski	60	36,4 38,5	96	74,4 61,5	156
ignaliński	105	63,6 76,1	33	25,6 23,9	138
Razem	165	56,1	129	43,9	294

W tabeli podano w rubryce [%] dwie różne wartości procentowe; pierwsza dotyczy liczb podanych w pionie, a druga po znaku || – liczb w poziomie.

Interesujące jest to, że postać wyrazu *czy* ukształtowana na wzór białoruski przeważa nie w tekstach z okolic Mejszt, a więc pogranicza z Białorusią, gdzie można by się spodziewać, że będzie formą dominującą, lecz w gwarach jezioroskich (96 użyc), gdzie stanowi 74,4% wszystkich 129 przykładów tego typu wymowy (wobec 165 form w obu pododmianach badanej polszczyzny realizowanych jako *čy*). Warto zauważyć, że podobnie na Kowieńszczyźnie, a więc terenie oddalonym od pogranicza białorusko-polsko-litewskiego, przeważa również (choć w stopniu nieznacznym) forma o proveniencji białoruskiej [Karaś 2002, 357]. To zjawisko potwierdza tezę, iż liczba elementów o genezie białoruskiej w gwarach polskich na terenach położonych z dala od pogranicza białoruskiego, dziś bilingwalnych polsko-litewskich, jest znaczna.

Dominacja wymowy partykuły / spójnika *czy* zgodnej z normą ogólnopolską na obszarze ignalińskim, południowym (105 form, tj. 76,1% wszystkich przykładów użycia *czy* w tekstach z południa), może pozostać w związku z nauką pobieraną w szkołach polskich przed wojną i jeszcze kilkanaście lat po niej. To przypuszczenie potwierdza fakt, iż formę *czy* realizowaną na sposób białoruski zarejestrowano głównie w języku albo najstarszych informatorów prawie nieuczęszczających do szkoły, albo respondentów średniego pokolenia kształcących się już nie w języku polskim, głównie w samych wsiach nadgranicznych (tj. leżących tuż przy granicy z Białorusią), por.:

c'i dobże/ c'i ne c'i ty curku b'eżyš/ c'i ty p'ińenzy b'eżyš c'i vasała/ c'i pogżep/ c'i tu tak pov'ečša/ c'i tu tak'e Pusz.SK[23]; *c'i os'im c'i tam żyta* Trykł.WS[32]; *c'i ruźnaj pogôdaj c'i bżozova* Trykł.ZS[28]; *c'i tam tak vyčyščujo* Trycz.LT[32]; *c'i krup nazyvałi pšešty/ c'i zapšešty rok c'i da vujska pa polsku/ c'i pa rusku* Mej.JS[42]; *c'i kaźny budni z'eń* Szuł.NK[30]; *c'i ic' na robota/ c'i jak c'i ty maš čym žyc' c'i na długo* Szuł.JS[33]; *c'i na čšy* Rem.AC[29]; *jakaj kordłaj c'i co* Strył.KG[33]; *c'i to Litv'iny/ c'i B'ałarus'iny/ c'i tagže Polacy c'i dno ustavuji s'e c'i co jak apcyrk'lovac'* Strył.JG[34]; *čtery/ c'i p'enc'* Szmel.PL[19].

Podobnie jak przy realizacji nieakcentowanego *a*, tak i tu widać duże zróżnicowanie idiolektalne. W języku niektórych informatorów wyraz w ogóle nie wystąpił, więc nie wiadomo, jakie formy są im właściwe. Niektórzy z respondentów używali natomiast partykuły / spójnika *czy* w swoich wypowiedziach często, jeszcze inni rzadko czy sporadycznie. Dane dotyczące użycia badanego słowa w poszczególnych idiolektach z obu pododmian polszczyzny przedstawiono w tabeli 3.

Tabela 3. Zróznicowanie idiolektalne użycia partykuły / spójnika czy w postaci zgodnej z ogólnopolską lub gwarowej

Obszar jezioroski				Obszar ignaliński			
Idiolekt	Liczba ćy	Liczba c'i	Razem	Idiolekt	Liczba ćy	Liczba c'i	Razem
Bach.JP	2	0	2	Bej.IK	5	0	5
Duk.AS	2	4	6	Czep.BD	10	0	10
Gir.AP	5	27	32	Gaj.MK	0	0	0
Grzyb.JK	1	8	9	Gaj.SK	0	0	0
Imb.WP	1	2	3	Gak.WP	4	1	5
Jez.JW	2	11	13	Gram.MK	12	2	14
Mag.BP	1	0	1	Mej.JS	9	4	13
Mag.JK	1	1	2	Pac.HS	9	0	9
Mag.MN	4	21	25	Pruc.GS	2	0	2
Maz.SM	0	0	0	Pruc.ZS	0	0	0
Min.JJ	1	1	2	Pusz.SK	2	8	10
Czepul.KS	0	3	3	Rej.WM	0	0	0
Muk.JW	1	8	9	Rem.AC	9	1	10
Nar.MS	2	2	4	Śmil.EP	7	0	7
Now.WK	17	1	18	Strył.KG	2	0	2
Ows.AO	0	0	0	Strył.JG	0	6	6
Ows.MB	1	0	1	Szmel.PL	3	1	4
Piet.AW	4	0	4	Szuł.JS	2	4	6
Rom.RV	5	0	5	Szuł.NK	1	1	2
Smolw.AS	2	1	3	Trycz.LT	8	1	9
Stal.JG	2	2	4	Tryk.WS	5	2	7
Suw.HK	0	2	2	Tryk.ZS	1	2	3
Szaw.WJ	5	2	7	Und.HS	5	0	5
Szuk.HD	0	0	0	Weł.TS	5	0	5
Szuk.ZJ	1	0	1	Zyg.WT	4	0	4
Razem	60	96	156	Razem	105	33	138

Z powyższych danych wynika, że gwarowa postać partykuły / spójnika *czy* w dużym natężeniu charakteryzuje język kilku informatorów z rejonu jezioroskiego z miejscowości: Girsie, Magucie, Jeziorosy, Mukule, Grzybówka, a z rejonu ignalińskiego ze wsi Puszeki i Strylungi. Łącznie w tych pięciu idiolektach zarejestrowano 75 użyc *c'i* wobec 96 poświadczeń, tj. 78,1% wszystkich przykładów *c'i*, w rejonie jezioroskim. W wypowiedziach 3 informatorów (Mazurki, Owsły, Szukiszki) w ogóle nie pojawił się ten wyraz, a w sześciu kolejnych nie odnotowano *c'i*, jedynie *czy*. Tak więc pozostałe 21 poświadczeń *c'i* (21,9%) pochodzi z 11 idiolektów. Łącznie partykułę (spójnik) *c'i* ukształtowaną na wzór białoruski zarejestrowano w 16 idiolektach reprezentujących pododmianę jezioroską i w 12 z obszaru ignalińskiego, ale w znacznie mniejszym nasileniu. Okazuje się zatem, że uwzględnienie idiolektów mocno nasyconych danym zjawiskiem językowym wyraźnie wpływa na jego obraz. Wybór innych idiolektów do analizy lub dłuższych tekstów informatora, dla którego jest to cecha charakterystyczna, mogłoby dać nieco inne wyniki. Przykładowo – w rejonie jezioroskim w dużym natężeniu partykuła / spójnik *c'i* występuje w idiolektcie Mag.MN[22] (informatorki z Maguci). W podkorpusie tekstów uwzględnionych w analizie próbka jej języka liczy 7 stron i zawiera 21 użyc *c'i* i 4 *čy*. Po zanalizowaniu całej jej wypowiedzi (19 stron) okazało się, że zawiera aż 69 przykładów *c'i* i 7 użyc *čy*. Uwzględnienie całości tekstu wpłynęłoby zatem w znaczący sposób na określenie procentowego stosunku użyc *c'i* i *čy* w rejonie jezioroskim. W wypadku zjawisk rzadkich obliczenia częstości użycia w dużym stopniu zależą więc od podstawy materiałowej, która winna być tak skonstruowana, by móc formułować wiarygodne wnioski. Z drugiej jednak strony odrzucanie w badaniach takich idiolektów zafałszowałoby obraz tej terytorialnej odmiany języka. Trudno bowiem dobierać do badań tylko tzw. przeciętne, typowe dla danego wariantu lokalnego próbki tekstów. Przeciwnie o specyfice tego języka decydują zarówno idiolekty „zbliżone” do średniej, jak i od niej odbiegające.

4.3. Formy 1. os. lp. czasu przeszłego

Badane odmiany polszczyzny jezioroskiej i ignalińskiej różnicuje frekwencja form 1. os. lp. czasu przeszłego – analitycznych, tj. z zaimkiem osobowym w funkcji wykładnika osoby (typu *ja chodziła*) i syntetycznych, tożsamy z ogólnopolskimi (tj. z końcówkami *-am/-em*). Formy analityczne charakteryzują współczesne gwary polskie na większości terytorium dawnych Kresów północnych, zwłaszcza na Wileńszczyźnie [Dwilewicz 1997, 54; Karaś 1999a, 82], na Kowieńszczyźnie są natomiast prawie nieznanne [Karaś 2002, 221].

Oba typy form występują w polszczyźnie zarówno na obszarze jezioroskim, na północy (np. *ja pośla*; *ja kunčyla* Czepul.KS[23]; *ja naučyla*

Jez.JW[36]; *ńic ja ńe v'ez'ala; ja vylazła; / ja ńa xoz'ila* Mag.MN[22]); jak i na obszarze ignalińskim, na południu (np. *ja sam sm'al s'a; ja v'iz'al; ja rāzum'al* Mej.JS[42]; *ja tak starała s'e* Pruc.GS[26]; *ja tak pov'ez'ala; ja mys'tala; ja pājexala* Pusz.SK[23]; *ja xoz'ila; ja i osłab'ala; ja stanela; ja ješče vyšla na peńs'ija* Rej.WM[22]; *ja to juš ńe ńosta; ja słyšala; ja pšy-zapomńala* Rem.AC[29]; *ja pšyjmoval; ja tedy był* Strył.JG[34]), ale różnice w ich częstotliwości w obu odmianach są znaczne. Dane ilościowe i procentowe dotyczące form 1. os. lp. czasu przeszłego przedstawiono w tabeli 4.

Tabela 4. Formy 1. os. lp. czasu przeszłego – syntetyczne (z końcówką -am/-em) lub analityczne (z zaimkiem osobowym w funkcji wykładnika osoby) w badanych odmianach polszczyzny

Typ końcówki	Obszar jeziorski		Obszar ignaliński		Razem	
	Liczba	[%]	Liczba	[%]	Liczba	[%]
kończówka -am/-em	249	93,6 68,6	114	43,7 31,4	363	68,9
zaimek osobowy + imiesłów	17	6,4 10,4	147	56,3 89,6	164	31,1
Razem	266	50,5	261	49,5	527	100

W tabeli podano w rubryce [%] dwie różne wartości procentowe; pierwsza dotyczy liczb podanych w pionie, a druga po znaku || – liczb w poziomie.

W tekstach nagrań pochodzących z obu odmian polszczyzny: jeziorskiej i ignalińskiej zarejestrowano prawie identyczną liczbę przykładów użyc form 1. os. lp. czasu przeszłego: 266 na północy i 261 na południu, ale stosunek między formami syntetycznymi a analitycznymi jest zupełnie odmienny. Dane zawarte w tabeli wskazują jednoznacznie na powszechność form 1. os. lp. czasu przeszłego zgodnych z normą języka ogólnopolskiego (z końcówkami -am/-em) na północy (249 przykładów, czyli 93,6%) i rozkład prawie na połowę form tożsamy z ogólnopolskimi i form kresowych – analitycznych z zaimkiem osobowym w funkcji wykładnika osoby na południu (114 form syntetycznych do 147 analitycznych, czyli ich udział procentowy wynosi odpowiednio 43,7% i 56,3%). Nie ma zatem wyraźnej dominacji jednego z dwóch typów form 1. os. lp. czasu przeszłego w części południowej badanego obszaru – ignalińskiej, choć można zaobserwować stosunkowo jeszcze niewielką przewagę form analitycznych nad syntetycznymi. Jeszcze raz zatem potwierdza się, jak ważne jest badanie wszystkich realizacji danej cechy, także ogólnopolskich.

5. WNIOSKI

Opis wybranych zjawisk dobrze ilustruje tezę o roli badań nad frekwencją cech kresowych. Duże różnice we frekwencji danych zjawisk wpływają na charakter polszczyzny na danym obszarze, są jednym z ważnych wyznaczników zróżnicowania terytorialnego polszczyzny północnokresowej na Litwie.

Z powyższej analizy wynika, iż by uzyskać odpowiednie dane frekwencyjne do porównania obu pododmian polszczyzny na obszarze jezioroskim i ignalińskim należy:

- uwzględnić w badaniach taką samą liczbę informatorów i miejscowości;
- stworzyć porównywalne podkorpusy tekstów z obu obszarów, zrównoważone, a więc zawierające podobne co do długości próbki tekstów języka każdego informatora (najlepiej o zbliżonej liczbie wyrazów tekstowych);
- jasno określić zasady i kryteria obliczania frekwencji określonych zjawisk;
- badać nie tylko liczbę wystąpień danego zjawiska (np. ukania), ale także ich stosunek do innych realizacji, np. w odniesieniu ukania do innych realizacji nieakcentowanego *o*; tj. jako *a* (tzw. akanie, tj. przejście $o > a$);
- badać nie tylko polszczyznę obu rejonów jako pewną całość, ale też zwracać uwagę na różnice idiolektalne;
- badać nie tylko formy gwarowe, ale także realizacje tożsame z ogólnopolskimi, ustalać proporcje między wymową gwarową a ogólnopolską, zjawiskami o charakterze kresowym i standardowym (ogólnopolskim).

Bibliografia

- L. Bednarczuk, 2010, *Językowy obraz Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Kraków.
- W. Doroszewski, 1934, *Mowa mieszkańców wsi Starożreby*, „Prace Filologiczne” XVI, s. 249–278.
- B. Dwilewicz, 1997, *Język mieszkańców wsi Bujwidze na Wileńszczyźnie*, Warszawa.
- I. Grek-Pabisowa, 2002, *Współczesne gwary na Litwie i Białorusi. Fonetyka*, Warszawa.
- K. Handke, 1986/87, *O regionalizmie frekwencyjnym*, „Studia Polonistyczne” t. 14/15, Poznań, s. 71–76.
- M. Jankowiak, 2009, *Gwary białoruskie na Łotwie w rejonie krastawskim. Studium socjolingwistyczne*, Warszawa.
- M. Jankowiak, 2016, *Współczesne gwary białoruskie na wschodniej Litwie (rejon ignaliński i święciański)*, „Slavistica Vilnensis” 61, s. 81–105.
- H. Karaś, 2002, *Gwary polskie na Kowieńszczyźnie*, Warszawa–Puńsk.
- H. Karaś, 2004, *O polszczyźnie wokół Jeziorosów na Litwie* [w:] J. Rieger (red.), *Studia nad polszczyzną kresową*, t. XI, Warszawa, s. 35–72.

- H. Karaś, 2009, *Polszczyzna okolic Jeziorosów jako wariant terytorialny języka polskiego na Litwie* [w:] E. Dziegiel, A. Zielińska (red.), *Polszczyzna za granicą jako język mniejszości i języki mniejszościowe w Polsce*, Warszawa, s. 25–46.
- H. Karaś, 2013a, *O badaniach sytuacji i stanu polszczyzny na Litwie na pograniczu litewsko-łotewsko-białoruskim*, „Prace Filologiczne” LXIV, cz. 1, s. 111–127.
- H. Karaś, 2013b, *Uwagi o leksyce polszczyzny na Litwie na pograniczu litewsko-łotewsko-białoruskim*, „Acta Baltico-Slavica” t. 37, s. 359–382.
- H. Karaś, 2017, *Język polski pogranicza litewsko-łotewsko-białoruskiego w świetle frekwencji cech językowych*, Warszawa 2017.
- V. Kardelis, 2016, *Języki i ich funkcjonowanie na terenie Litwy Wschodniej* [w:] K. Rutkowska (red.), *Gwary polskie na Litwie. Przewodnik multimedialny po gwarach polskich na Litwie*, <http://www.lenkutarmes.ff.vu.lt/apie/straipsniai>
- J. Kaś, 1986, *Metody statystyczne w badaniach dialektologicznych*, „Acta Universitatis Lodzianensis”, Folia Linguistica 12, Łódź 1986, s. 117–123.
- A. Krawczyk-Wieczorek, 2012, *O zróżnicowaniu leksykalnym w wypowiedziach mieszkańców jednej wsi (na materiale z Maćkowiec na Podolu)*, *Język Polski Dawnych Kresów Wschodnich*, t. V, s. 177–186.
- W. Kupiszewski, 2002, *Jeszcze o metodzie statystycznej Witolda Doroszewskiego* [w:] J. Okoniowa, B. Dunaj (red.), *Studia Dialektologiczne II*, Kraków, s. 67–72.
- Z. Kurzowa, 1993, *Język polski Wileńszczyzny i kresów północno-wschodnich XVI–XX w.*, Warszawa–Kraków.
- T. Lewaszkiwicz, 2017, *Język powojennych przesiedleńców z Nowogródka i okolicy*, Poznań.
- J. Rieger, 2014, *Słownictwo polszczyzny gwarowej na Braśławszczyźnie*, Warszawa.
- K. Rutkowska, 2002, *Ukanie w gwarach polskich na Litwie* [w:] J. Rieger (red.), *Język mniejszości w otoczeniu obcym*, Warszawa, s. 77–86.
- K. Rutkowska, 2013, *Interferencje litewskie i wschodniosłowiańskie w gwarach polskich na obszarze ignalińskim na Litwie*, „Prace Filologiczne”, LXIV, s. 303–318.
- K. Rutkowska, 2015, *Lituanizmy w gwarach polskich pogranicza litewsko-łotewsko-białoruskiego* [w:] B. Falińska, H. Karaś (red.), *Studia Gwaroznawcze 2*, Łomża, s. 155–169.
- E. Smułkowa, 1984/2002, *Frekwencja tekstowa białoruskich typów akcentuacyjnych rzeczowników. (Na podstawie próbek tekstów gwarowych z okolicy Witebska i Sokółki)* [w:] *Białoruś i pogranicza. Studia o języku i społeczeństwie*, Warszawa 2002, s. 69–84 [przedruk z 1984 r.].
- H. Turska, 1939/1995, *O powstaniu polskich obszarów językowych na Wileńszczyźnie*, opr. V. Čekmonas, Vilnius.
- O. Zakhutska, 2015, *Polszczyzna drobnoszlacheckiej wsi Siaberka na Wołyniu. Słownictwo*, Warszawa.

Informatorzy

- Bach.JP[24] – kobieta, ur. w 1924 r. w Bachmatach i tam mieszka, lit. Bachmatai – pol. Bachmaty, rejon jezioroski.
- Bej.IK[35] – kobieta, ur. w 1935 r. w pobliskich Lalupach, mieszka w Bejkielach, lit. Baikeliai – pol. Bejkiele, gmina daugieliska, rejon ignaliński.

- Bort.HC[35] – kobieta ur. w 1935 r. w Bortkiszkach i tam mieszka, lit. Bartkiškė – pol. Bortkiszki, rejon jezioroski.
- Czepul.KS[23] – kobieta, ur. w 1923 r., mieszka w Czepuliskach, lit. Čepuliškiai – pol. Czepuliszki, rejon jezioroski.
- Duk.AS[46] – mężczyzna, ur. w 1946 r. w Dukiszkach i tam mieszka, lit. Dukiškės – pol. Dukiszki, rejon jezioroski.
- Gak.WP[12] – kobieta, ur. w 1912 r. w Gakianach i tam całe życie mieszkała, lit. Gakėnai – pol. Gakiany, rejon ignaliński.
- Gir.AP[18] – kobieta, ur. w 1918 r., mieszka w Girsjach, lit. Girsiai – pol. Girsie, rejon jezioroski.
- Gram.MK[26] – kobieta ur. w 1926 r. w Szulanach, mieszka w Gramontyszkach, lit. Gramantiškė – pol. Gramontyszki (tak w wykazach przedwojennych) / Gramonciszki (wersja polska nazwy podana przez informatorów), gmina rymszańska, rejon ignaliński.
- Grzeb.JN[31] – kobieta, ur. w 1931 r. w Grzebieniskach i tam mieszka, lit. Grebeniškės – pol. Grzebieniszki, rejon jezioroski.
- Jez.JW[36] – kobieta, ur. w 1936 r. w Dukiszkach (ok. 4 km od Jeziorosów), mieszka w Jeziorosach, lit. Zarasai – pol. Jeziorosy, rejon jezioroski.
- Mag.MN[22] – kobieta, ur. w 1922 r. w Galiniskach, mieszka w Maguciach, lit. Magučiai – pol. Magucie, rejon jezioroski.
- Mej.JS[42] – mężczyzna, ur. w 1942 r. w Boguszyszkach, mąż informatorki Mej.AS[44], mieszka od 1950 roku w Mejsztach, lit. Meikštai – pol. Mejszty, rejon ignaliński.
- Muk.JW[25] – kobieta, ur. w 1925 r. we wsi Łeki, mieszka w Mukulach, lit. Mukuliai – pol. Mukule, rejon jezioroski.
- Pac.HS[25] – kobieta, ur. w 1925 r. w Paciunach, mieszka w tej wsi całe życie, lit. Pociūnai – pol. Paciuny, rejon ignaliński.
- Pruc.GS[26] – kobieta, ur. w 1926 r., żona informatora Pruc.ZS[21], mieszka w Pruciach, lit. Prūčiai – pol. Prucie, rejon ignaliński.
- Pruc.ZS[21] – mężczyzna, ur. w 1921 r. w Leningradzie, został jako niemowlę przywieziony do Pruci, mieszka tu całe życie, lit. Prūčiai – pol. Prucie, rejon ignaliński, mąż informatorki Pruc.GS[26].
- Pusz.SK[23] – kobieta, ur. w 1923 we wsi Wojciszki położonej 1,5 km od Puszek, w latach 60. XX w. przeniosła się do Puszek i tu mieszka, lit. Pūškos – pol. Puszki, rejon ignaliński.
- Rej.WM[22] – kobieta, ur. w 1922 r. w pobliskich Bejkielach, od zamażpójścia mieszka w Rejbeniach, lit. Raibeniai – pol. Rejbenie, gmina Nowe Daugieliszki, rejon ignaliński.
- Rem.AC[29] – kobieta, ur. w 1929 r. w pobliskiej wsi Janowo, po wyjściu za mąż w 1958 roku zamieszkała w Remejkach, lit. Rameikos – pol. Remejki, rejon ignaliński.
- Strył.JG[34] – mężczyzna, ur. w 1934 r. w Strylungach i tam mieszka, mąż informatorki Strył.KG[33], lit. Strilungiai – pol. Strylungi, rejon ignaliński.
- Strył.KG[33] – kobieta, ur. w 1933 r. we wsi Gierwieniszki, od 1965 r. mieszka w Strylungach, żona informatora Strył.JG[34], lit. Strilungiai – pol. Strylungi, rejon ignaliński.
- Szmel.PL[19] – kobieta, ur. w 1919 r. w pobliskich Bieniaszach (wieś opuszczona, nikt już tam nie mieszka), od 1940 r. mieszka w Szmelach, lit. Smėliai – pol. Szmele, rejon ignaliński.

- Trycz.LT[32] – kobieta, ur. w 1932 r., mieszka w Tryczunach, lit. Tryčiūnai – pol. Tryczuny (inna wersja nazwy: Traczuny), rejon ignaliński.
- Trykl.WS[32] – kobieta, ur. w 1932 r., żona informatora Trykl.ZS[28], mieszka w Tryklaciszkach, lit. Triklotiškė – pol. Tryklaciszki, rejon ignaliński.
- Trykl.ZS[28] – mężczyzna, ur. w 1928 r., pracował całe życie jako stolarz, mąż informatorki Trykl.WS[32], mieszka w Tryklaciszkach, lit. Triklotiškė – pol. Tryklaciszki, rejon ignaliński.

***Frequency as one of the determinants of diversification
of the Polish language in Lithuania
(on the example of the dialects of the areas of Ignalina and Zarasai)***

Summary

The aim of this paper is to present the issues related to examining the frequency of linguistic characteristics as one of important determinants constituting a given language variant. The significance of the frequency of linguistic phenomena as a factor differentiating the north borderland Polish language in Lithuania is discussed on the example of Polish dialects used in the areas of Ignalina and Zarasai. This region, which is a narrow strip running along the Lithuanian-Belarusian and Lithuanian-Latvian borders, considered the third most dense Polish-speaking area in Lithuania, constitutes only a part of the former Polish enclave, which is currently divided between three countries: Lithuania, Latvia and Belarus. The issues are presented on the example of the realisation of unstressed *o*, particle *czy* and forms of the 1st person singular of the past tense. The basis for the analysis was the text corpus containing 117,446 textual words (ca. 200 pages of a computer script of the recordings of 50 informers from 40 locations from the periods 2000-2001 and 2010-2011).

Trans. Monika Czarnecka

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Zygmunt Gałęcki

(Katolicki Uniwersytet Lubelski,
e-mail: zygalecki@kul.pl)

SMUTAS

Przedmiotem zainteresowania w artykule – przypadkowo – stało się pochodzenie wyrazu *smutas*. Pan Jacek Fedorowicz, artysta satyryk, zauważył, że słowo *smutas*, którego nie lubi, pochodzi z połączenia przyimiotnika *smutny* i pewnego innego słowa, które łatwo skojarzyć, gdyż kończy się na *-as*.¹ Zatem, mówiąc uczenie, *smutas* byłby kontaminacją, czyli nie całkiem przypadkowym, bo opartym na skojarzeniu znaczeniowym, ale nie formalnym, skrzyżowaniem dwóch wyrazów. Ponieważ rozwiązanie tego innego słowa w dzisiejszym znaczeniu² i zestawienie go ze *smutnym* daje wyrażenie językowe *smutny kutas*, rezultatem „połączenia” mogłaby też być uniwerbizacja w postaci *smutas*. Powstał problem gramatyczny – słowotwórczy: czy *smutas* jest wynikiem kontaminacji *smutny i kutas* → *smutas*, czy rezultatem procesu uniwerbizacji wyrażenia *smutny kutas* → *smutas*, czy też jest derywatem od podstawy *smucić*, utworzonym za pomocą formantu *-as* z alternacją spółgłoskową *t : ć*, por. *smuta*, *smutek*, stary czasownik *smucić* i *smucić się*, *zasmucony* itp.

Smutas jest słowem nowym. Nie występuje on np. w *Słowniku gwary studenckiej*,³ choć można by zakładać, że w środowisku studenckim mogłoby powstać. Nie odnotowała wyrazu Krystyna Długosz-Kurczabowa w artykule poświęconym formantowi *-as* w języku polskim.⁴ Pierwsze po-

¹ PR Białystok, 25.06.2017, „Podróże po kulturze” – w rozmowie z red. Dorotą Sokołowską.

² Dawne i pierwsze znaczenie w cytacie „grube zasłony, których kutasy smętnie zwisały do ziemi” zostało przypomniane w druku okolicznościowym *Stanisław i Stanisław. Opowieść zastyszana*, Instytut Polonistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2017, s. 1.

³ L. Kaczmarek, T. Skubalanka, S. Grabias, *Słownik gwary studenckiej*, Lublin 1994. W słowniku znalazł się neologizm *smutnik* ‘zupa jarzynowa’, ale bardziej podoba nam się w tym znaczeniu neosemantyzm *siedem kwiatów* (od nazwy mydła toaletowego), s. 145.

⁴ K. Długosz-Kurczabowa, *Pochodzenie, produktywność i funkcje formantu -as w języku polskim*, „Prace Filologiczne” 1990, XXXV, s. 53–58.

świadczenie odnajdujemy w *Słowniku polszczyzny potocznej*,⁵ w którym autorzy opatrzyli wyraz kwalifikatorem *lekceważące*, definiując ‘człowiek pozbawiony poczucia humoru, mający ponure usposobienie’ i cytując urywek tekstu z „Dziennika Dolnośląskiego” [20 XI 1990, 3]: *Na pewno byłby o wiele zabawniejszy od tych pięciu smutasów, a nawet mógłby Wałęsę zakasować w opowiadaniu facecji i dyrdymałów*. W innym nowym słowniku ten potoczny wyraz występuje w dwu znaczeniach: ‘osoba o ponurym usposobieniu, bez poczucia humoru, ciągle smutna, zanudzająca innych’ i ‘funkcjonariusz służby bezpieczeństwa’; podano też pochodzenie wyrazu „od smutny” i jako osobne hasło derywat *smutasek*.⁶

Nowe słowo nie powinno nastroczać trudności w jego gramatycznym, semantycznym i etymologicznym objaśnieniu. Jednak propozycja etymologiczna J. Fedorowicza, jak również zasugerowana hipoteza uniwerbizacyjna, domagają się rozstrzygnięcia. Poświęcamy im nieco uwagi.

1. *Smutas* nie może być wynikiem kontaminacji wyrazów *smutny* i *kutas*, ponieważ skojarzenie znaczeniowe tych wyrazów jest całkowicie przypadkowe, indywidualne, niepowszechne, ponadto nie da się ich skojarzyć pod względem formalnym.⁷ Uzasadnieniem podanego twierdzenia mogą być wyniki ankiety przeprowadzonej wśród studentów filologii polskiej KUL (I rok 2. stopnia) i wśród polonistów, humanistów innych specjalności i inteligencji technicznej z Lublina, Warszawy, Gdańska, Krakowa, Częstochowy i Białegostoku, uczestników kulturo- i krajoznawczej wycieczki na Białoruś 6–10.07.2017 roku. Na pytanie, z którymi przymiotnikami można skojarzyć rzeczownik *kutas*, czyli jaki może być *kutas*, nie podano ani jednej odpowiedzi, że *smutny*.⁸ Przykłady dawnych i nowszych kontaminacji pokazują, że krzyżowanie form wyrazowych odbywa się zawsze za przyczyną zbliżonych formalnie wyrazów oraz na podstawie ich bliskoznaczności lub synonimiczności (tożsamości znaczeniowej). Przyjrzyjmy się im dokładniej:

⁵ J. Anusiewicz, J. Skawiński, *Słownik polszczyzny potocznej*, Warszawa-Wrocław 1996, s. 57.

⁶ H. Zgólkowa (red.), *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, t. 39, Poznań 2002, s. 261.

⁷ Zagadnienie regularności słowotwórczej według granic podzielności morfologicznej wyrazów i przypadkowości kontaminacji według podobieństwa desygnatów i asocjacji znaczeniowych wyjaśnił W. Doroszewski w artykule polemicznym *Kontaminacja a derywacja. Z powodu pracy Jana Otrębskiego: Życie wyrazów w języku polskim*, „Biuletyn PTJ” 1949, IX, s. 96–99.

⁸ Studenci odpowiadali: *głupi, wredny, zagięty, złamany* – jak widać, w znaczeniu przenośnym i dosłownym, „dorośli” uczestnicy wycieczki podali: *długi, krótki, niezły, złamany, śmierdzący, cwany, jebany, pierdolony, przebrzydły*.

dławić ‘dusić’ jest przekształceniem stpol. *dawić* ‘dławić, dusić’ [Sstp] „pod wpływem kontaminacji z *dłabić* ‘gnieść, ścisnąć’”.⁹ W związku z *dawić* por. czeski zwrot *honit || chválit davida* ‘jechać do Rygi’ oparty na grze słów *dávit se* ‘wymiotować’ i imienia *David*.¹⁰

litosiernie ‘miłościwie z litością albo litościwie z miłością’ – przykład literacki z tekstu powieści Romana Bratnego:

Ja bym, bracie, takiemu synowi, co to fabrykuje [sc. arbeidskarty], dał z miejsca w czapę. Ludzi naraża – parskał pogardliwie, machając pomarańczową tekturką do wodu. – Umówisz się ze mną, przyniosę ci coś lepszego – wzruszył litosiernie ramionami. – A teraz dokąd, co?¹¹

Brak przymiotnika **litosierny* i przysłówka **litosiernie* w słownikach języka polskiego, także w innych językach słowiańskich, w których tylko np. czes. *litostivě* ‘żałośnie, smutno; litościwie’: *litostivý* i *milostivě* ‘łaskawie’: *milostivý*, *milosrdný* ‘miłosierny’, ukr. *myłoserdno* ‘miłosiernie, litościwie’: *myłoserdnyj* i *myłostywo* ‘miłościwie, łaskawo’: *myłostywyj*, ros. *miłosierdno*: *miłosierdnyj* ‘litościwy, miłosierny’ i *miłosierdyj* ‘ts.’, wskazuje na kontaminację bliskich znaczeniowo *litościwie* i *miłosiernie* w języku polskim. Potwierdzeniem tego faktu językowego jest dialektałny derywat *litosierny* ‘litościwy i miłosierny zarazem’ od złożonego rzeczownika *litosierdzie* ‘litość wraz z miłosierdziem’ – oba poświadczenia z gwar okolic Augustowa podaje F. Sławski [SE IV, 303] za J. Karłowiczem [SGP III, 42].¹²

2. Zakładając powstanie wyrazu *smutas* w procesie uniwerbizacji wyrażenia *smutny kutas*, zakładamy jednocześnie, że dane wyrażenie jest typowe, powszechne i w wypadku dawnych uniwerbizmów poświadczone filologicznie, jak np. *drzewo porzeczne* i *porzecza*, *kur indyjski* i *indyk*, *grzyb borowy* i *borowik*, *tatarskie ziele* i *tatarak* (z ukr.), *młyn wietrzny* (XVI–XIX w.) i *wiatrak* (od XIX w., ale pierwszy przykład już w XVI w.) przez jakiś czas współlistniejące z derywatem, por. *pomidorówka* i *zupa pomidorowa*, a w gwarze studenckiej *chińczyk w pomidorze* ‘pomidorowa

⁹ F. Sławski, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, (SE), t. 1, Kraków 1952–1956, s. 147 za J. Rozwadowskim i J. Łosiem; J. Otrębski [*Życie wyrazów w języku polskim*, Poznań 1948] nie omawia tego przykładu.

¹⁰ H. Pietrak-Meiser, *Czeskie wyrażenia i zwroty frazeologiczne na tle porównawczym polskim*, Lublin 1985, s. 220–221.

¹¹ R. Bratny, *Kolumbowie rocznik 20*, Warszawa 1977, s. 19–20 [wyd. 1. – 1957].

¹² O rozwoju przeciwstawnego znaczenia pln.psl. **ljutovati* ‘srożyć się, złościć się, szaleć’ do ‘współczuć, litować się, żałować, martwić się, smucić się’ w językach zachodniosłowiańskich zob. F. Sławski, op. cit., t. 4, s. 305–306 (s.v. ‘litować się’); por. J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich* (SGP), t. I–V, Kraków 1900–1911.

z ryżem'.¹³ W przeciwieństwie do kontaminacji uniwerbizacja jest procesem regularnym. Tematem słotwórczym staje się składnik przymiotnikowy wyrażenia imiennego, pełny (*borow-ik* : *borowy*) lub skrócony (*porzecz-ka* : *porzeczny*, *wiatr-ak* : *wietrzny* z alternacją spółgłoskową i samogłoskową). Znaczenie składnika utożsamiającego zawiera się w formancie, ale jest bardzo ogólne. Dlatego funkcję formantu określa się jako ogólnie strukturalną lub fakultatywnie strukturalną, a derywat ogólnikowo pochodnym.¹⁴ Pod względem formalnym omawiany rzeczownik mógłby być uniwerbizacją wyrażenia *smutny kutas* → *smut-(n-y) + -as* → *smutas*. Pod względem semantycznym raczej nie.

3. Zbadanie przez K. Długosz-Kurczabową pochodzenia, historii, produktywności i funkcji formantu *-as* w języku polskim pozwala nam wyjaśnić formację *smutas* jako regularny derywat odczasownikowy. Porównując od stpol. formacji *dłubas* 'rodzaj łodzi' : *dłubać* [Sstp, SXVI], badaczka podała 14 rzeczowników dewerbalnych mających dokumentację XVIII-wieczną i późniejszą. Są to derywaty znaczeniowo zróżnicowane, można wśród nich wydzielić: nazwy wykonawców czynności *biegas* 'biegacz' : *biegać*; nazwy czynności *obertas* 'oberek' : *obertnąć*; nazwy rezultatów czynności *dłubas*, *zakrętas* 'zakręcona linia, kreska' : *zakręcać*; „często formacje łączą dwa znaczenia, por. *wyrwas*, *wywijas*".¹⁵ Charakteryzując podstawy słotwórcze omówionych formacji, autorka artykułu doszła do konkluzji: „Sufiks *-as* nie powoduje tu zasadniczo alternacji fonetycznych – wyjątkowo *ł – l* : *kuklać* ≥ *kuklas*” [s. 57].

W świetle powyższych ustaleń możemy z absolutną pewnością stwierdzić, że *smutas* jest regularnym derywatem od podstawy czasownikowej *smućić* w stosunku bezpośredniej pochodności, utworzonym za pomocą formantu *-as*, z alternacją spółgłoskową *t* : *ć*. Jego znaczenie strukturalne można sformułować 'ten, który smuci'. *Smutas* jest zatem nazwą wykonawcy czynności. Ekspresywne znaczenie lekceważące nadaje rzeczownikowi nazywającemu ludzi sufiks *-as*, por. np. *brudas*, *grubas*, *głuptas*, *golas*. Podana w *Praktycznym słowniku współczesnej polszczyzny* informacja o pochodzeniu wyrazu: od *smutny*, jest myląca. Natomiast *smutas*, jako 'smutny kutas', istnieje tylko w satyrycznej teorii językowej Jacka Fedorowicza.

¹³ Dokumentację filologiczną podaje w pracy *Z historii polskiego słownictwa technicznego*, jeszcze niepublikowanej.

¹⁴ Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Splawiński, S. Urbańczyk, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa 1981, s. 222–223.

¹⁵ K. Długosz-Kurczabowa, op. cit., s. 56–57.

„BIAŁOSTOCKIE ARCHIWUM JEZYKOWE” nr 16, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2016, ss. 411

Na wstępie chciałabym zauważyć, że recenzowany przeze mnie tom jest kolejnym, już szesnastym, rocznikiem „Białostockiego Archiwum Językowego”. Na omawianą pozycję złożyły się trzy zasadnicze części. Pierwszą z nich utworzyły artykuły napisane w języku: polskim, rosyjskim, niemieckim i angielskim. W części drugiej zamieszczono teksty, których punktem odniesienia stała się leksyka regionalna. Trzeci segment zagadnieniowy zawiera zaś recenzje. Autorami prac są językoznawcy reprezentujący różne ośrodki badawcze z naszego kraju i spoza niego. W poszczególnych częściach książki teksty uporządkowane zostały alfabetycznie według nazwisk autorów.

Przed wszystkim trzeba nadmienić, że duża liczba opublikowanych tekstów, bo aż 21 artykułów i 6 recenzji, przełożyła się na różnorodność poruszanej tematyki. Na kartach recenzowanej pozycji pojawiły się zagadnienia związane między innymi z glottodydaktyką, leksykologią, onomastyką, kulturą języka, etnolingwistyką, translatoryką. Ze względu na dużą liczbę tekstów, a ograniczone rozmiary recenzji, nawiążę tylko do wybranych artykułów.

Tekstem rozpoczynającym tom jest rosyjskojęzyczna praca Olgi Anchimiuk *Zwierzęta – uczestnicy cudów w żywotach świętych*. Omawiany artykuł jest interesujący ze względu na swoją tematykę, a zgodnie z tytułem poświęcony został zwierzętom, które towarzyszyły świętym w ich pustelniczym życiu i które były świadkami objawiającej się człowiekowi sfery *sacrum* lub które w tym objawieniu pośredniczyły. Jak zauważyła autorka, najbardziej znanymi zwierzętami biblijnymi w ciągu wieków były jedynie lew, wół i orzeł, czyli symbole ewangelistów. Żywoty świętych uczynione przez badaczkę przedmiotem zainteresowania otwierają przed czytelnikami świat pełen rozmaitych gatunków zwierząt – zarówno tych z dawna udomowionych (konie, świnie), jak i dzikich (niedźwiedzie, hieny, wilki, lamparty, lisice, rysie, węże).

W recenzowanej pozycji, w kręgu tematycznym, którego centrum stanowi świat nadprzyrodzony, mieści się także bardzo ciekawy tekst autorstwa Zuzanny Krótki *Nazwy demonów powietrznych w historii języka polskiego*. Na podstawie materiału wyekscerpowanego między innymi ze źródeł leksykograficznych mamy sposobność zapoznać się z tymi słowiańskimi nazwami duchów powietrznych, które funkcjonowały w naszym języku w okresie od doby staropolskiej do nowopolskiej. Istoty demoniczne i półdemoniczne rządzące zjawiskami atmosferycznymi zostały podzielone na dwie grupy: w pierwszej znalazły się demony wiatru

i wirów powietrznych (*latawiec* i *latawica*, *pochwiaszt*, *pogwizd*, *poświst*, *pochwiściel*, *południca*), w drugiej – demony i półdemony chmur burzowych (*obłocznik* i *zmij*). Badaczka podała etymologie nazw, ich odpowiedniki w innych językach słowiańskich oraz każdą z nich udokumentowała cytatami zarówno z leksykonów, jak i z materiałów źródłowych. W wyniku przeprowadzonej analizy autorka dokonała podziału nazw duchów na nazwy utworzone w nawiązaniu do trzech obrazów: tego, co lata; tego, co gwizdże; ognia na niebie.

Kolejnym artykułem, na który warto zwrócić uwagę, jest tekst Beaty Kuryłowicz, *Zapomniany świat obrzędowości weselnej w dawnej Polsce (na podstawie słowniczka Nazwy weselne... Zygmunta Glogera)*. Źródłem inspiracji autorki stał się zapomniany słowniczek tematyczny Zygmunta Glogera – słynnego podlaskiego etnografa, folklorysty, archeologa i krajoznawcy. Cenny leksykon zawiera około 240 haseł nawiązujących do obrzędów godowych, pochodzących z różnych regionów Rzeczypospolitej. W XIX-wiecznej publikacji zgromadzone zostały nazwy ogólne związane na przykład z uroczystością weselną i jej przebiegiem, uczestnikami obrzędu zaślubin, z państwem młodymi, orszakiem panny młodej, urzędnikami weselnymi, krewnymi, uczcą, etykietą, potrawami i posiłkami weselnymi, tańcami, pieśniami. Jak zauważyła badaczka, dzięki analizie materiału leksykalnego możemy podjąć próbę rekonstrukcji nie tylko pewnego fragmentu rzeczywistości językowej, ale i świata naszych przodków, który wraz z nimi odszedł już w zapomnienie.

W omawianym przeze mnie zbiorze do zagadnień onomastycznych odnosi się między innymi artykuł Moniki Famielec *Kreacje nazewnictwa trójmiejskich osiedli mieszkaniowych*. Tekst poświęcony został nazewnictwu współczesnemu, a materiałem źródłowym był jeden z katalogów mieszkaniowych wydany w wersji książkowej oraz w wersji elektronicznej (zamieszczonej na stronie internetowej). Autorka, po rozpatrzeniu wyekscerpowanego materiału leksykalnego, wyodrębniła kilkanaście grup semantycznych nazw osiedli mieszkaniowych, które znalazły się na terenie jednego miejskiego zespołu urbanizacyjnego. Udowodniła tym samym, że w XXI wieku możemy zaobserwować godne podziwu bogactwo nominacyjne. Warto zauważyć, że zgodnie z wynikami badań w nazewnictwie osiedli trójmiejskich przeważały nazwy utworzone od nazw ulic, a podstawą ich motywacji była lokalizacja inwestycji. Następne w kolejności są nazwy związane z przyrodą, w tym z zielenią, z możliwością relaksu wynikającą z nadmorskiego charakteru regionu. Pod względem struktury przeważały zaś konstrukcje dwuwyrazowe, nierzadkie były także zestawienia bardziej rozbudowane, czyli kilkuwyrazowe.

Przechodząc do zupełnie innej tematyki, warto zwrócić uwagę czytelnika na ciekawą kwestię, którą podjęła Joanna Szerszunowicz w artykule *Językowo-kulturowa analiza sloganów reklamowych marki „Żubr”*. Mamy tu bowiem okazję prześledzenia z językoznawczego punktu widzenia techniki budowania marki produktu poprzez odpowiednio skonstruowaną reklamę. W pierwszej części tekstu autorka zawarła ogólną charakterystykę reklam piwa marki „Żubr”, w drugiej zaś – językowo-kulturową analizę sloganów. Badaczka zauważyła, że główną rolę w sukcesie kampanii reklamowej odegrał wybór żubra, gdyż zwierzę to ma w języku polskim wiele pozytywnych konotacji. Fortunne okazało się zwłaszcza połączenie konotacji nazwy apelatywnej i nazwy własnej, które stało się pod-

stawą sloganów, skonstruowanych na potrzeby marketingu. Autorka wykazała, że im więcej treści skojarzeniowych ma dany obiekt, tym silniejsze jest oddziaływanie reklamy. Zauważyła także, że w odniesieniu do marki „Żubr” stopniowo rozbudowywane były te konotacje, które mieściły się w obszarach dotyczących społeczeństwa, natury, osobowości, intelektu i fizyczności. Ponadto badaczka określiła rolę, którą w budowaniu marki odegrały: natura, koloryt lokalny, dysonans kulturowy, powiązanie z rytuałem, wykorzystanie leksyki, modyfikacje stałych połączeń wyrazowych, stylizacja, aluzyjność, intertekstualność.

W prezentowanej przeze mnie publikacji do zagadnień glottodydaktycznych nawiązała Violetta E. Borecka w artykule *Analiza błędów językowych w praktyce glottodydaktycznej (na przykładzie języka angielskiego w szkole ponadgimnazjalnej)*. Badaczka skoncentrowała się na ukazaniu istoty błędów, które popełniają uczniowie uczący się języka angielskiego, oraz znaczenia, które analiza tych błędów wnosi do praktyki glottodydaktycznej. Autorka przybliżyła czytelnikom zagadnienia teoretyczne związane z pojęciami analizy błędu i interjęzyka. Nie pominęła technik analizy błędów obcojęzycznych – wymieniła i opisała takie metody jak: identyfikacja błędu, jego taksonomizacja, deskrypcja, eksplikacja i ewaluacja. Pokróćce omówiła dwa główne mechanizmy odpowiedzialne za powstawanie błędów, czyli interferencję interlingwalną i intralingwalną. W artykule nie zabrakło materiału egzemplifikacyjnego, ilustrującego poszczególne błędy, jak również rozważań poświęconych wybranym problemom analizy błędów na etapie identyfikacji, opisu, klasyfikacji i wyjaśniania ich źródeł.

Następnym tekstem, którym warto zainteresować czytelników, jest artykuł Małgorzaty Bortliczek *Sposoby wyrażania cech i predyspozycji obiektów przyrody w tekstach przeznaczonych dla dzieci*. Zgodnie z tym, co autorka wskazała we wstępie:

Tematem artykułu są antropomorficznie profilowane charakterystyki obiektów, zjawisk i procesów, nastawione na eksponowanie ponadprzeciętnych wyników obecnych w przyrodzie żywej i nieożywionej oraz w przestrzeni geograficznej.

Należy zaznaczyć, że rozpatrywany materiał leksykalny został wyekscerpowany z tekstów traktujących o zagadnieniach przyrodniczo-geograficznych, które pojawiły się na kartach czasopisma „Kumpel”. Badaczka podzieliła pracę na trzy części. W pierwszej z nich skoncentrowała się na nazwach wymiarów w świecie przyrody. W wyekscerpowanym słownictwie stanowiły je nazwy jednostek miar oraz leksyka opisująca z perspektywy fizyki pięć wymiarów (wysokość, długość, szerokość, głębokość oraz grubość). W drugiej części autorka przybliżyła czytelnikowi wyrazy eksponujące lub dezawuuujące cechy i predyspozycje ujęte liczbowo; w trzeciej zaś opisała sposoby wyrażania nateżenia poszczególnych cech. Nie można pominąć faktu, że poruszona tematyka zilustrowana została licznymi cytatami. We wnioskach badaczka skonstatowała, że „charakterystyka obiektów i zjawisk nastawiona jest na eksponowanie rekordowych wyników”, co zostało zrealizowane poprzez użycie stopniowania przymiotników i przysłówków, wykorzystanie zapisu liczbowego lub posłużenie się odpowiednimi leksemami.

Przechodząc do drugiej części recenzowanego zbioru, zatytułowanej *Z leksyki regionalnej*, należy wskazać, że zamieszczone tu zostały dwa teksty. Pierw-

szy z nich, autorstwa Doroty K. Rembiszewskiej, to *Od wiadomości do łapówki. Z dziejów wyrazu chabor*. Badaczka przedmiotem opisu uczyniła regionalizm pochodzący z lokalnego języka północnego Podlasia. Omawiany leksem to bezpośrednia pożyczka z języka białoruskiego lub ukraińskiego. Godne uwagi jest to, że wyraz ten trafił do wymienionych języków z arabskiego. Autorka w ciekawy sposób przybliżyła poszczególne etapy zmiany znaczeniowej, która zaszła w wybranym rzeczowniku na gruncie języków wschodniosłowiańskich.

Na kartach omawianej publikacji nie zabrakło artykułu Janusza Siatkowskiego. Wybitny językoznawca w tekście zatytułowanym *Polskie racuchy* przedstawił ewolucję pożyczki z języka ukraińskiego – rzeczownika w liczbie mnogiej *hreczuszki* – która na gruncie języka polskiego ustaliła się najpierw jako *racuszki*, a następnie przyjęła się jako *racuchy*. Należy zauważyć, że analiza została oparta nie tylko na źródłach leksykograficznych, ale także na niepublikowanych kartotekach oraz bogatych materiałach historycznych polskich, ukraińskich i białoruskich.

Całość zamykają recenzje autorstwa cenionych językoznawców, Beaty Jarosz, Bogusława Nowowiejskiego i Bogdana Walczaka, którzy prezentują czytelnikom wybrane, najnowsze prace badawcze z zakresu językoznawstwa.

Podsumowując, trzeba stwierdzić, że recenzowany tom jest pozycją wartościową. Zaletą publikacji jest ciekawy dobór artykułów, którego rezultatem jest różnorodność poruszonej tematyki. Ta wieloaspektowość powoduje, że zbiór skierowany jest do szerokiego kręgu odbiorców. Uwagę zwraca także przejrzystość i uporządkowanie materiału, a przede wszystkim bardzo staranna redakcja. Książkę czyta się z satysfakcją i autentyczną ciekawością.

Milena Wojtyńska-Nowotka
(Uniwersytet Warszawski,
e-mail: mil75@vp.pl)

**SZMAL, SZMALEC, SZMALCOWNIK,
CZYLI O WCHODZENIU SŁOWNICTWA „NISKIEGO”
DO JĘZYKA PUBLICZNEGO**

W potocznej polszczyźnie występuje rzeczownik *szmal* w znaczeniu ‘pieniądze, gotówka’, np. Zgarnąć kupę szmalu; Wygrać szmal; *fraz.* robić, zrobić (na czymś) szmal [por. USJP, IV, 668]. Wyraz ten, obok kwalifikatora *potoczny*, jest zaopatrywany także w kwalifikator *pospolity*, który sygnalizuje negatywne nacechowanie tej jednostki słownikowej i oznacza, że wykształcony użytkownik polszczyzny nie powinien go używać w sytuacji publicznej czy oficjalnej ze względu na spodziewaną negatywną reakcję odbiorcy. Wyrazy mające ten kwalifikator bywają używane w sytuacji prywatnej, środowiskowej, subkulturowej. Nic w tym dziwnego, ponieważ *szmal* wszedł do ogólnej polszczyzny potocznej (codziennej, nieoficjalnej) stosunkowo niedawno jako tzw. zapożyczenie wewnętrzne z nieogólnopolskich wariantów języka. W słownikach ogólnych polszczyzny jest notowany dopiero od lat 80. XX w. [por. SJPSz, III, 389], wcześniej zaś należał do słownictwa gwar środowiskowych – subkultur młodzieżowych, a jeszcze wcześniej – złodziejskich, czy też szerzej – przestępczych.

Etymologicznie *szmal* jest skróconą postacią wyrazu *szmalec* w tym samym znaczeniu, tj. ‘pieniądze, gotówka’, który z kolei jest zapożyczeniem formy *Schmalz* z niemieckiej gwary złodziejskiej w pierwotnym znaczeniu ‘kara’. W tej postaci *szmalec* został przejęty w XIX w. przez polskie gwary miejskie (np. warszawska) i środowiskowe (np. przestępcze) prawdopodobnie za pośrednictwem języka jidysz, uzyskując szereg znaczeń ‘kara’, ‘łapówka’, ‘zysk’, ‘pieniądze, gotówka’. Od tego rzeczownika został urobiony gwarowy czasownik *szmalcować* w znaczeniu ‘płacić’, ‘zarabiać pieniądze’ [por. SA, 214]. Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że niemiecka podstawa *Schmalz* została – niezależnie od przedstawionego wyżej procesu – zapożyczona także przez polszczyznę ogólną w postaci *szmalec* / *smalec* ‘tłuszcz jadalny pochodzenia zwierzęcego’ i należy do tzw. słownictwa podstawowego (forma *smalec* stała się w XX w. głównym wariantem fonetycznym, a forma *szmalec* ma nacechowanie regionalne).

W mówionych nieogólnopolskich wariantach języka (dialekty, gwary, socjolekty) słownictwo podlega szybszym przekształceniom semantycznym i morfologicznym niż w polszczyźnie ogólnej, ponieważ formy gwarowe nie podlegają kodyfikacji językowej, nie odnoszą się do obowiązującej normy, niejako bezpośrednio reagują na bieżące zmiany rzeczywistości pozajęzykowej. Tak stało się również z gwarowym rzeczownikiem *szmalec*, który w czasie II wojny światowej i okupacji hitlerowskiej uzyskał kolejne znaczenie ‘okup wymuszany na kimś,

zwykle na osobach pochodzenia żydowskiego, pod groźbą ich zadenuncjowania i/lub wydania w ręce gestapo': „Przyszli do mnie, odszukali mnie w ten pochmurny dzień, aby ściągnąć ze mnie okup, tak zwany **szmalec**, za to, że jeszcze żyłem” [Adolf Rudnicki, *Żywe i martwe morze*, Warszawa 1952, s. 219 – cyt. za SJPD, VIII, 1131]. Znaczenie to wyraźnie nawiązuje do znaczeń wcześniejszych 'kara', 'łapówka', 'zysk', występujących w gwarach przestępczych i w gwarze warszawskiej.

Nieludzkie realia okupacyjne, które wywołały tę neosemantyzację, stały się podstawą ukształtowania nazwy wykonawcy czynności, tj. rzeczownika *szmalcownik* 'ten, kto wymusza na kimś, zwykle na osobach pochodzenia żydowskiego, okup pod groźbą zadenuncjowania i/lub wydania w ręce gestapo': „Z granatowymi często współdziałali rozmaitego rodzaju szantażyści, tzw. szmalcownicy”; „A na <szmalcowników>, którzy denuncjowali Żydów przed władzami niemieckimi, to się wydawało wyroki śmierci” [cyt. za SA, 215]. Ten z kolei wyraz stał się podstawą słowotwórczą nazwy całego procederu – *szmalcownictwo*. Jeśli chodzi o sam wyraz *szmalcownik*, to może on mieć trojaki motywację: od *szmalcować*; od *szmalec*; od *Schmalz*. Wydaje się, że „regularny” ciąg derywacyjny powinien mieć postać następującą: *szmal(e)c* > *szmalcować* > *szmalcownik* > *szmalcownictwo*, jednakże uzualne warunki kształtowania się słownictwa okupacyjnego mogły tę „regularność” zakłócić.

Cała ta rodzina wyrazów w okresie wojny i okupacji występowała w codziennej polszczyźnie potocznej i w gwarach środowiskowych – miejskich, przestępczych, konspiracyjnych. Dziś możemy je traktować jako historyzmy, tj. wyrazy odnoszące się jedynie do realiów minionych czasów. Czy jednak na pewno? *Szmalcownika* zaktualizowała ostatnio wypowiedź jednego z polskich europosłów, tj. członków Parlamentu Europejskiego, który na początku bieżącego roku w publicznej wypowiedzi tak zaatakował inną polską europosłankę:

Jest, niestety, smutna tradycja w Polsce donoszenia na własny kraj. To, co robią niektóre partie opozycyjne, to wypisz wymaluj działania rodem ze średniowiecza, kiedy ich poprzednicy kłaniali się obcym dworom, domagając się interwencji i obalenia legalnych władz polskich (...). Podczas II wojny światowej mieliśmy **szmalcowników**, a dzisiaj mamy [XYZ – kryptonim S.D.] i niestety wpisuje się ona w pewną tradycję. Miejmy nadzieję, że wyborcy to zapamiętają i przy okazji wyborów wystawią jej rachunek. (...) Pani [XYZ] wystąpiła w roli donosicielki na własny kraj, co nie jest bardzo zaskakujące skoro wiadomo, że wcześniej była ambasadorem UE w Polsce, a więc reprezentowała interesy Unii, a potem ruchem konika szachowego przeskoczyła na funkcję europosła z Polski, reprezentującego rzekomo Polskę w Brukseli. Wydaje się, że cały czas czuje się przedstawicielem UE w Polsce, a nie odwrotnie.

Abstrahuję w tym komentarzu od sprawy poglądów politycznych czy też wiedzy historycznej, np. na temat polskich realiów w średniowieczu (?) i współcześnie. Istotne jest użycie formy *szmalcownicy* jako członu porównania, którego członem drugim jest imię i nazwisko współcześnie żyjącej i działającej polskiej europosłanki. Są tu dwie sprawy, które wywołują mój zdecydowany sprzeciw – stylistyczna i etyczna.

Z uwag wcześniejszych wynika jasno, że cała omówiona rodzina wyrazów (*szmal*, *szmalec*, *szmalcować*, *szmalcownik*, *szmalcownictwo*) należy do tzw.

słownictwa niskiego – potocznego, pospolitego, subkulturowego, którego nie należy używać we współczesnych wypowiedziach oficjalnych i publicznych, chyba że chodzi o stylizację językową (pastisz) lub przywołanie realiów historycznych. W przytoczonym tekście niby to przywołanie realiów historycznych jest, ale określenie *szmalcownicy* jest zaktualizowane w odniesieniu do osoby żyjącej współcześnie. Nie jest to więc historyzm, lecz bardzo obraźliwy i poniżający epitet, czyli wyzwisko. Wiem, że dzisiaj parlamentarzyści sięgają po środki z rynsztoka słownego wzięte, jednakże zawsze budzi moje zdziwienie brak kultury słowa u ludzi, którzy uważają się za elitę naszego społeczeństwa, i beztroskie szafowanie przez nich słowami, za które – gdyby były użyte wobec nich samych – gotowi by byli procesować się do „dziesiątej instancji”.

I kwestia druga. Szmalcownictwo było zjawiskiem ohydny i odrażającym, stanowiącym jedną z najciemniejszych kart historii naszego społeczeństwa w XX w., zatem porównywanie kogoś do szmalcownika jest nie tylko nieestetyczne, jest po prostu nieetyczne. Wpisuje się ten typ porównania doskonale w poetykę mowy nienawiści, w której nie chodzi o to, by adwersarza pokonać lub przekonać, lecz by go zniszczyć. Nie sądzę, że po to powoływano instytucję Parlamentu Europejskiego i europosła.

I na koniec jeszcze konkluzja związana z podtytułem tego szkicu. Słownictwo „niskie” (pospolite, wulgarne) występowało zawsze w zasobie leksykalnym polszczyzny. Do języka ogólnego intensywniej zaczęło wchodzić, poczynając od II wojny światowej, a późniejsze procesy kulturowe, polityczne i socjolingwistyczne tę tendencję utrzymały i umocniły szczególnie w polszczyźnie potocznej. Służy ono przede wszystkim ekspresji wypowiedzi nie zawsze dobrze rozumianej. Źle się dzieje, gdy ta ekspresja przekracza granice stosowności stylistycznej i etyczności wypowiedzi.¹

S.D.

¹ Rozwiązanie skrótów tytułów przywoływanych słowników: SA – S. Kania, *Słownik argotyzmów*, Warszawa 1995; SJPD – W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1958–1969, t. I–XI; SJPSz – M. Szymczak (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1978–1981, t. I–III; USJP – S. Dubisz (red. nauk.), *Uniwersalny słownik języka polskiego*, Warszawa 2003, t. I–VI (I–IV).

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JEZYKOWEGO”

Prosimy Autorów o nadsyłanie artykułów, rozpraw, recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

Uprzejmie prosimy Autorów o przestrzeganie następujących zasad redakcyjnych:

- * Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego komputeropisu/maszynopisu (ok. 25 000 znaków ze spacjami), objętość recenzji zaś – stron 7 (ok. 12 000 znaków ze spacjami).
- * Prosimy o dołączenie do tekstu artykułu krótkiego (pół strony znormalizowanego maszynopisu, ok. 1000 znaków ze spacjami) streszczenia w języku polskim. Powinno ono zawierać: 1) uzasadnienie podjętych badań; 2) prezentację uzyskanych wyników; 3) omówienie zastosowanej metody badawczej. Te streszczenia po przetłumaczeniu na język angielski będą też publikowane w elektronicznym czasopiśmie Akademii Nauk państw Grupy Wyszehradzkiej „The Central European Journal of Social Sciences and Humanities”.
- * W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- * Kursywą wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- * Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony).
- * Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ’.
- * Prace należy dostarczać w postaci wydruku oraz wersji elektronicznej na konto: poradnikjezykowy@uw.edu.pl
- * Autorów przysyłających swoje prace po raz pierwszy prosimy o czytelne podanie imienia, nazwiska, tytułu naukowego lub zawodowego, nazwy ośrodka naukowego (przy którym chcą afiliować tekst artykułu), adresu prywatnego, adresu e-mail i numeru telefonu. Pliki prosimy przysyłać w formacie edytora MS Word (*.doc, *.rtf).
- * Autorzy są zobowiązani do złożenia oświadczenia o oryginalności autorstwa tekstów.

Redakcja nie zwraca tekstów niezamawianych.

INFORMACJA O PRENUMERACIE

„PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ceny „Poradnika Językowego” w roku 2018:
prenumerata roczna (10 numerów) – 160,00 zł,
opłata za pojedynczy numer – 16,00 zł.

Zamówienia na pojedyncze egzemplarze pisma można składać bezpośrednio na stronie wydawnictwa: www.elipsa.pl lub kierować na adres e-mail: sklep@elipsa.pl

Prenumerata krajowa i zagraniczna

Zamówienia na prenumeratę w wersji papierowej można składać bezpośrednio na stronie

RUCH SA, www.prenumerata.ruch.com.pl

Ewentualne pytania prosimy kierować na adres e-mail: prenumerata@ruch.com.pl lub kontaktując się z Centrum Obsługi Klienta „RUCH” pod numerami: 22 693 70 00 lub 801 800 803 – czynne w dni robocze w godzinach 7⁰⁰–17⁰⁰. Koszt połączenia wg taryfy operatora.

Zamówienia na prenumeratę przyjmują również:

KOLPORTER SA, www.kolporter.com.pl, e-mail: prenumerata.warszawa@kolporter.com.pl
tel. 22 355-04-71 do 75

GARMOND PRESS SA, e-mail: prenumerata.warszawa@garmondpress.com.pl
tel. 22 837-30-08

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through:

Foreign Trade Enterprise ARS POLONA SA, ul. Obrońców 25, 03-933 Warszawa
www.arspolona.com.pl, e-mail: arspolona@arspolona.com.pl

IPS Sp. z o.o., ul. Piękna 31/37, 00-677 Warszawa, tel. +48 22 625 16 53
www.ips.com.pl, e-mail: export@ips.com.pl